

GRUDZIEŃ 2004

Powiatowa

Nr 12 (69)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

BLEDZEW



MIĘDZYRZECZ



PRZYTOCZNA



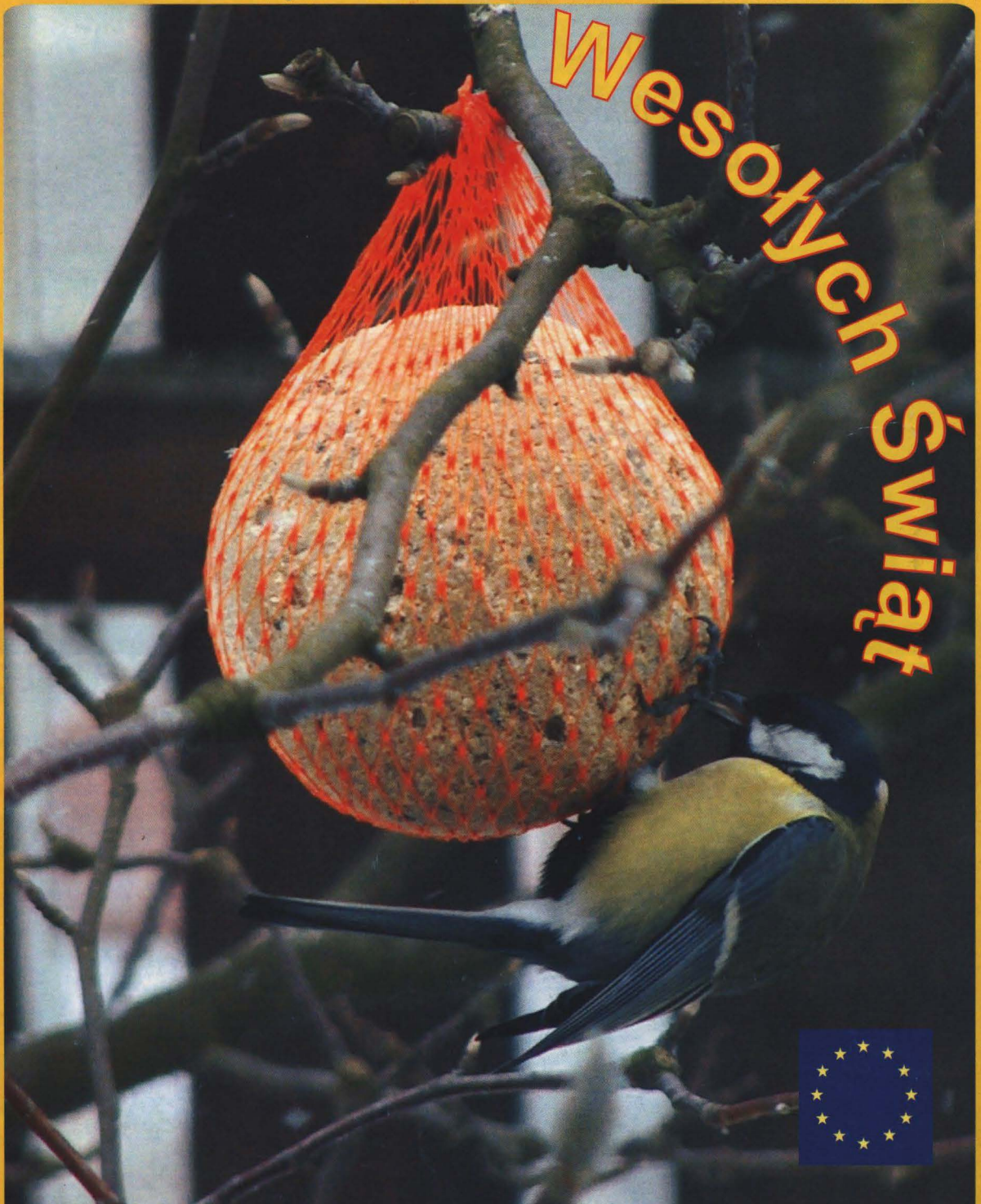
PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



Gwiazdkowe tradycje str. 4

Piastowski orzeł str. 8

Nasz rzecznik skuteczny str.12



Spółdzielcza Grupa Bankowa
Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

Kredyt „Mikołajki”



W prezencie bardzo niskie oprocentowanie od **8,5%**!

Kwota kredytu na małe i duże wydatki od **500 do 12000** złotych

Splata nawet do **dwunastu miesięcy**

Możliwość uzyskania kredytu **bez poręczycieli**

Specjalne warunki dla posiadaczy ROR i członków Banku

Przy kwocie **1000 zł** - 6 rat po **171 zł** lub 12 rat po **89 zł**

ROR - Roczne oprocentowanie kredytu wynosi 4% w skali roku, w tym 20,54% w skali miesięcznej. Kwota raty jest stała, niezależnie od terminów spłaty.



Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkewicza 24	(095) 742 80 20
Bledzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 59
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 12
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 44
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 347 94 62

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL



MEBLE PRODUKCJA I SPRZEDAŻ A. H. MIELCZAREK

Sklep Meblowy Do końca roku każda niedziela handlowa

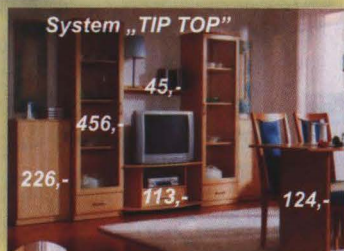
ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu)

Tel. (095) 741 25 41

OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodzieżowe
- Meble na wymiar
- ♦ Możliwość dowozu towaru

**Z okazji świąt
Bożego Narodzenia
wszystkiego
najlepszego życzą
właściciele wraz
z pracownikami**

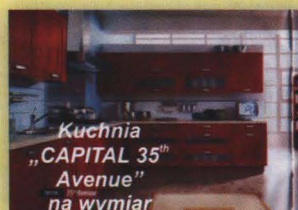


STUDIO

ul. Świerczewskiego 8
(DOM HANDLOWY I-piętro)

Tel. (095) 741 23 60

Kuchnia
„TRAFFIC 74st Street”
na wymiar



1. Komputerowe projektowanie kuchni
2. Meble kuchenne na wymiar
3. Szeroka gama kolorów
4. Profesjonalny montaż
5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 12⁰⁰

Boże Narodzenie 2004



Tradycje, związane z tymi wspaniałymi świętami są w Polsce opisane, znane, cenione i kultywowane. Pewne elementy z tej tradycji ulegają zmianom.

Sposób przekazywania sobie życzeń

Te najbliższe, najserdeczniejsze przekazujemy sobie dzieląc się przed uroczystą wieczerzą opłatkiem. Nic nie jest w stanie ich zastąpić. W miarę postępu technicznego ludzie przekazują sobie serdeczności: - pisząc listy z załączonym opłatkiem, - przesyłając życzenia na kolorowych kartkach świątecznych. Pomysłowość autorów poszła już tak daleko, że wystarczy podpis nadawcy pod

wydrukowaną treścią. Niezależnie od tego oczekujemy listów i kartek. Ich brak budzi często niepokój i różnego rodzaju domysły. Życzenia przekazywane telefonicznie dają możliwość usłyszenia nie tylko treści życzeń, ale także nastroju nadawcy i dają możliwość bezpośredniej wymiany zdań - myśli. Telefon komórkowy, komputery dały inne możliwości, skwapliwie wykorzystywane przez młodsze pokolenie. Świąteczne SMS-y zdobyły sobie prawo „obywatelstwa”. Można dyskutować na ten temat. Jedno jest pewne, że sprawiają odbiorcom przyjemność. Życie okaże, czy ta forma zostanie utrzymana. Radio, prasa, telewizja stanowią także ważny element przekazu życzeń. Trzeba się liczyć z tym, że decydując się na tę formę dokonujemy „upublicznienia” czasem intymnych treści. „Wesołych Świąt”! To dość

*„Na zielonych, na gałązkach
już się błyszczą bombki,
w niebie chmurką mały anioł
rozkołysał dzwonki...”*

Nowa Wieś grudzień 2004

Pasji życia na każdy dzień 2005 roku

Mija kolejny rok... może już jesteśmy nim zmęczeni, może nawet cieszymy się, że dobiega końca, bo liczymy na ten nowy, mając nadzieję, że będzie lepszy. Grudniowe, długie wieczory sprzyjają różnym podsumowaniom, każde z nich niesie ze sobą jakąś niepowtarzalną mądrość, każde jest weryfikacją naszych codziennych wyborów pomiędzy „mieć”, a „być”, bo tyle jesteśmy człowiekiem, ile z siebie rezygnujemy.

Przyjaciół

Warto być daleko i warto być blisko. Każde doświadczenie przynosi korzyść. Umiejętność słuchania, jedna z wielu przez nas zapomnianych, przyda nam się w 2005 roku. Znamy siebie, a przynajmniej tak nam się zdaje. Malarz, gdy tworzy arcydzieło, odrywa się od płótna po wielokroć, bo spojrzenie z dalszej odległości daje mu surowszą ocenę obrazu. Warto mieć blisko siebie przyjaciół, którzy podpowiedzą... warto ich słuchać.

Radość

Każdy dzień ma jej w sobie choć odrobinę, a wiele dni ma ich aż nadto. Nie spychajmy jej na margines, nie bagatelizujemy, nie umniejszamy naszej radości. Czy my się jeszcze tak naprawdę potrafimy radować? Szczerze roześmiać? Uśmiech leczy dusze. Każdemu jest ciężko, „z wielu powodów i dla smutków wielu”. Uśmiech dla tego kto się uśmiechnie. Każdy się uśmiechnie za uśmiech. Radość jest ważna. Nie zapominajmy o niej. Przyda się z pewnością w 2005 roku.

Tradycja

Świąt tradycyjnych, bez zmian w jadłospisie, bez szynki na stole wigilijnym, z postem do kolacji, ze słodyczami po pasterce... by różniły się od dnia każdego, jakich w tym roku 366. Bez tradycji nawet narody umierają. Co znaczy dla nas to słowo? Jest jeszcze takie? Świąteczne

częste zawołanie słyszane na klatkach schodowych, na ulicy czy w sklepie. Przyznaję, jest to bardzo miłe.

Kolędowanie

W bardzo wielu domach zabrzmiały głosy uczestników wieczerzy, często przy akompaniamencie instrumentu muzycznego. „Lulajże Jezuniu”, „Bóg się rodzi”, „Cicha noc” i wiele innych znajdują się w stałym repertuarze wykonawców, tworząc wspaniałą nastrój. W wielu domach kolęda popłynęła z płyty, taśmy, z radia bądź z telewizji, wykonana przez czołowych solistów, chóry i orkiestry. I też będzie nastrojowo. Część domów odwiedzą kolędnicy i zaśpiewają znane kolędy.

O wspólnym przeżywaniu

Przygotowując się do wieczerzy pamiętajmy o tym, że żadne środowisko nie jest w stanie zastąpić rodziny. Jestem głęboko przekonany o tym, że nigdzie nie mogą powstać tak bliskie, serdeczne kontakty. Nigdzie nie można sobie pozwolić na takie prawdziwe bycie sobą. Niezależnie od procesu przemian społecznych, ekonomicznych, ustrojowych i technicznych, bliskie bycie z innymi pozostaje naturalną potrzebą człowieka. Wydaje mi się, że najtrafniej określił to prof. Janusz Czapinśki: „Archetyp życia w uczuciowej wspólnotie tkwi w nas równie mocno, jak tysiące lat temu. A jeśli cywilizacja próbuje go przeliczyć, to tym gorzej dla cywilizacji. Bowiemy wszystko możemy stracić, byle nie przyjaciół”.

Zdrowych, Wesołych Świąt w radosnym nastroju, w gronie najbliższych osób

życzy stary belfer

Tomasz Jasiński

dekoracje zaraz po 1 listopada, świecidelka na naszych balkonach i choinka w domu zaraz po Barbórze. I Boże Narodzenie kończy okres świąteczny miast go zaczynać. Wyniki ostatnich spotkań ekstraklasy Świątecznej (kolejka zimowa): Ekonomia - Religia 1:0, Marketing - Tradycja 6:1, Telewizja - Pasterka 3:1, Człowiek - Bóg 2:0... Bóg, religia, tradycja i Pasterka są nam już tylko potrzebne po to, by impreza 24/25/26 grudnia miała koloryt. Nie zaniedbujmy tradycji, może się jeszcze przydać w przyszłym roku.

Rodzina

Jest. Kartek wysłamy w tym roku więcej, bo się ożenili, mniej, bo przeszli do Tamtego świata. Z kim święta? Jakże im prezenty? Co przygotować? ...jak to? To nie wystarczy nam już sama obecność, nie umiemy już cieszyć się sobą? Przy pustym stole głupio siedzieć, to prawda. Zastawiony stół niczego nie zmienia, jeśli najbliżsi nie mają o czym z sobą rozmawiać. Wykwintne potrawy, pieczeniowicze przygotowane zastawy, baśniowy klimat choinki nie wypełnią braku miłości w rodzinie... Rodzina. Każdy z nas decyduje o jej obliczu. Rozmowa może zmienić wszystko. Świąteczny czas sprzyja rodzinnym rozmowom. Nie przeocznymy, nie zaprzepaścimy szansy. Być może następna za rok. Rodzina jest najważniejsza, nie tylko w 2005 roku...

Aniołowie

Każda dobra myśl. Wspomnienie z dzieciństwa, nie tylko świąteczne. Prosta uprzejmość. Żart z samego siebie, by rozbawić przygnębioną kasjerkę. Ujawnione marzenie, chociaż mało realne. Niespodziewane odwiedzin. Czas dany drugiemu. Wieczorne rozmowy pod gwiazdowym niebem o tym co było, co jest, co będzie... Pomocna dłoń. Czyjaś zwyczajna dobroć, od której otwiera się niebo. To są nasi aniołowie. Nie zapominajmy o tym, nie zapominajmy być aniołami. To się przyda wszystkim w nowym 2005 roku.

Obynie zabrakło Wam nigdy chęci życia...

Urodził się, by przynieść pokój. Niech każdy weźmie ile chce.

Spełnionych Świąt Bożego Narodzenia, w duchu tradycji, w atmosferze rodzinnej

życzy wszystkim

młodzież Stowarzyszenia Dębu Czerwonego.

Białe, cudne święta!



Kiedys postnik, dziś po prostu wigilijna wieczerza. Posiłek jedyny w roku, podczas którego wszystko dzieje się piękniej i inaczej niż zwykle. Podobno w Wigilijną Noc ziemia otwiera się i ukazuje ukryte skarby. Zakwita paproć, a drzewa w sadach pączkują i wydają owoce, nim nadejdzie świt. Także zwierzęta budzą się Tej Nocy ze snu zimowego, wychodzą z legowisk, aby uczcić narodzenie Jezusa. Zdarza się, że nawet mówią ludzkim głosem, a bydlę o północy klęka przy żłobach. Woda w studniach zamienia się w miód lub wino, a w strumieniach i rzekach w płynne złoto i

srebro. Jednak zobaczyć to może tylko człowiek prawy, nieskalany grzechem.

Wigilijna wieczerza

Niezwykła jest pora, o której zasiada się do stołu. Odbyna się to o zmierzchu, wraz z pierwszą gwiazdą pojawiającą się na niebie. To na pamiątkę Gwiazdy Betlejemskiej (najprawdopodobniej komety obserwowanej z Ziemi już w 5 i 4 roku p.n.e.), która do stajenki, w której narodził się Mesjasz, prowadziła królów i pasterzy. Do wigilijnego stołu obyczaj kazał zasiadać w izbie ustrojonej gałęziami świerku, jodły, sosny lub pękiem jemioli, choinką, a na wsi również sнопami zboża, podłaznikiem - powieszonymi pod sufitem gałązkami przystrojonymi jabłkami, orzechami, papierowymi łańcuchami, ciasteczkami i światłami - geometrycznymi ozdobami z opłatka.

Przy stole

Przy zajmowaniu miejsc przy stole obowiązywała zasada według starszeństwa. Jak dawniej mawiano, by w kolejności umierać, by śmierć nie zabierała młodszych przed starszymi. Dodatkowe nakrycie na wigilijnym stole stawiano niegdyś z myślą o duszach bliskich zmarłych. Spodziewano się, że pod postacią pielgrzymów, czy żebraków odwiedzą żyjących krewnych. Chcąc usiąść na krześle czy ławie, dmuchano najpierw na siedzisko, bo a nuż odpoczywała tam strudzona duszyczka. Stołu po wieczerzy wigilijnej nie sprzątano, a naczynia z resztkami potraw stały całą noc na stole, by dusze zmarłych najadły się do woli. Na osobnym talerzyku zostawiano im części opłatka, prosząc na koniec, by odeszły w pokój do swojego świata i nie wracały wcześniej niż za rok.

Dzielenie opłatkiem

Przed rozpoczęciem wieczerzy na znak pojednania, miłości i przyjaźni dzielono się opłatkiem. Zwyczaj ten wkroczył do polskich domów w XIX wieku. Wcześniej dzielono się chlebem, wymienianym między sobą przez kościoły i zakony, rozdawanym przed Bożym Narodzeniem wśród wiernych. Opłatki przypisywano właściwości magiczne i lecznicze. Sama jego obecność w mieszkaniu miała przynieść domownikom pomyślność, zdrowie, spokój i obfitość jadal, odwrócić zło życzenia i uroki. Podobnie miało się dziać zwierzętom i domowemu ptactwu, z którym dzielili się opłatkiem gospodarze. Po opłatkach wolno już było wziąć łyżkę w rękę i nie odkładać jej na stół do końca wieczerzy, by nigdy nie zabrakło biesiadnikom zdrowia i dostatku.

Dwanaście potraw

Tradycyjny polski jadłospis wigilijny zawiera wyłącznie dania bezmięsne, przyrządzane ze wszystkiego, co w polu, sadzie, ogrodzie, lesie i wodzie. Mogło ich być dwanaście - tyle, ile było apostołów i ile rok liczy sobie miesiące. Na stoły trafiał barszcz biały, barszcz czerwony z uszkami, zupa rybna, zupa migdałowa z rodzynkami, grzybowa, zupa owocowa z kluskami i miodem, zupa makowa z jagłami, zupa z siemienia lnianego tzw. siemieniec, zupa konopna i grochowa. Potem na stoły szły śledzie smażone na oleju konopnym, śledzie marynowane i w śmietanie, kluski z makiem, kluski z serem lub z kapustą, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, racuszki z maki grzeczanej z miodem, karp i inne słodkowodne ryby, a na deser podawano przepyszne ciasta i ciasteczka, do których pito kompot z suszu. Kutia, od której zaczynało wigilijną wieczerzę na kresach obok walorów smakowych służyła także do wróżenia. Podrzucona łyżką do sufitu - jeśli się przykleiła zapowiadała urodzaj w nadchodzącym roku.

Wigilijne wróżby

Dziewczęta i chłopcy wyciągali po kolacji spod obrusa żdźbła słomy i

siana, które wkładano jako symbol narodzin Jezusa w żłobie. Zielone żdźbła oznaczały ślub w zapusty, zwiędłe i wyblakłe - dłuższe oczekiwanie na ożenek, a kruche i poczerwiałe - staropanieństwo. Panny wychodziły przed dom i

wołały na kawalera. Kierunek, z którego odpowiadało na ich wołanie echo albo skąd dobiegło szczekanie psów, a także kierunek, w którym przekrzywił się kij wbity w śmieci, anonsował skąd przybędzie przyszły mąż. Kolki w płocie odliczane w rytmie - kawaler, wdowiec, zapowiadały natomiast jego stan cywilny.

Świąteczne ciekawostki

O większości świątecznych rekwizytów nie wiemy prawie nic. Żyjemy na przykład w błogiej nieświadomości faktu, że święty Mikołaj, jakim go znamy, w czerwonym wdzianku, z wielkim brzuchem i w czapce z pomponem, został wynaleziony na potrzeby kampanii reklamowej napoju typu cola w latach trzydziestych XX wieku. Tak dziś popularną jemiolę przez pewien czas Kościół uznawał za pogańską, grzeszną roślinę i jej użycie w bożonarodzeniowych obrzędach było surowo zakazane.

W ciągu kilkuset lat praktykowania zdobienia iglaków na Święta, na choinkach wieszano wszystko, co tylko powiesić się dało. Na początku ograniczano się do jabłek, symbolu utraconego raju i opłatków. Wkrótce watek spożywczy rozwinęto i aż do połowy XIX wieku wieszano na choince ciasteczka, orzechy i cukierki. Wreszcie słodczyce wyparte zostały przez porcelanowe dzwonki, drewniane zabawki i papierowe girlandy. W bogatych domach choinkę obwieszano motylami, gwiazdami i sopłami z czystego srebra. I wtedy świat odkrył dmuchaczy szkła z Turynii, pomysłodawców najpopularniejszych dziś ozdób choinkowych - pięknych i delikatnych bombek.

Pod koniec XIX wieku w bogatych domach niemieckiej arystokracji pojawiła się moda na choinki z ptasich piór. Dawcami pierza były indyki, gęsi, a nawet strusie i żeby było śmieszniej, to pióra często farbowano na zielono, aby przypominały igliwie. Ale czymże to jest przy pierwszej plastikowej choince, którą stworzono w latach trzydziestych, za pomocą maszyny do produkcji szczotek klozetowych.

Najważniejsze jednak w Świętach Bożego Narodzenia nie jest licytowanie się, kto ma piękniejszą choinkę, lub kto dostał droższy prezent. Najważniejsza jest ciepła i rodzinna atmosfera, wspólnie śpiewane kolędy, łamanie się opłatkiem, pojednanie i przebaczenie win. Takich radosnych i niepowtarzalnych i rodzinnych Świąt Wam życzę.

Karolina Adamus

Czas ślubnych rocznic

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok to okres ślubów i ślubnych rocznic. Policzmy, ile to już lat minęło od sakramentalnego TAK i którą rocznicę obchodzimy, bo każda ma swoją nazwę.

Pierwsze pięć lat - wesele papierowe, perkalowe, muslinowe, jedwabne, drewniane.

Następne 5-lecie - wesele żelazne, wełniane, brązowe, gliniane, blaszane (i 10 lat minęło).

Mądrzy ludzie mówią, że najgorzej przeżyć te pierwsze 10 lat, no i te nazwy takie nietrwałe. Potem już można świętować hucznie co pięć lat:

15 - lecie - wesele kryształowe;

20 - lecie - porcelanowe;

25 - lecie - srebrne wesele;

30 lat - jubileusz perłowy

35 lat - jubileusz koralowy

40 lat - jubileusz rubinowy

45 lat - jubileusz szafirowy

50 lat - złote gody

60 lat - jubileusz diamentowy

75 lat - jubileusz brylantowy

Życzę wszystkim starym dobrym małżeństwom i nowożeńcom - wzajemnej miłości i kolejnych wspaniałych uroczystości jubileuszowych.

Izabela Stopyra

Młodzieżowy Sylwester po wodzie



W związku ze zbliżającym się końcem roku i przypadającą na ten właśnie czas zabawą sylwestrową postanowiłem zapytać młodzież licealną, gdzie i jak spędzać będzie tą właśnie sylwestrową noc. Oczywiście na pytanie, gdzie i z kim dominowała odpowiedź: „Będę się bawić na prywatce w gronie znajomych”, z mrugnięciem i ewentualnie uśmiechem, dodawali, że tylko przy lampce szampana.

Na pytanie: Czy potrafisz się bawić bez alkoholu? Niestety, ale padały następujące odpowiedzi: „zabawa „z” alkoholem jest o wiele ciekawsza! Można się wtedy wyluzować i zapomnieć o problemach”! Nasuwa się tu jednak pytanie: jak długo młody człowiek będzie uciekał przed tym, co niesie życie? Na dłuższą metę jest to niemożliwe! Nie brakowało jednak, i to jest pocieszające, takich stwierdzeń: „Tak, potrafię, a nawet mogłabym (mógłbym) powiedzieć, że zabawa bez alkoholu jest lepsza, gdyż każdy zachowuje się wtedy „normalnie” i nikomu procenty nie uderzają do główki! Potrafię

się bawić bez używek”. Poza tym straszny to widok „gdy wraca się do domu gdzieś po godzinie 23, a na ławkach siedzą takie cwaniaczki po 14-15 lat i żłopiają piwo po piwie. Nasuwa się pytanie: Gdzie są rodzice?”.

Młodzież wskazywała również, że w Międzyrzeczu „bardzo łatwo, prawie w każdym sklepie” może nieletni zakupić alkohol. „Mam młodszego brata i sam muszę go pilnować, żeby nie pił, bo wiem, że w każdym sklepie bez problemu dostanie alkohol”, „Bardzo łatwo jest dostać. Sprawdzałem kiedyś z kolegą i w Międzyrzeczu alkoholu nieletnim nie sprzedawało 6 sklepów... to mówi samo za siebie!!!”. Młodzież uznała również, że wprowadzenie ustawy zakazującej sprzedaży alkoholu i tytoniu nieletnim jest wielkim nieporozumieniem, „gdyż mało kto ją przestrzega, powinna być bardziej rygorystyczna”, „po co zakaz, który i tak dla nikogo nic nie znaczy”. A to czy przyniesie ona zamierzone rezultaty „zależy tylko od uczciwości sprzedawców i handlarzy. To oni decydują, czy sprzedają towar nieletnim.”

Pozostawiam te wypowiedzi do głębokiego przemyślenia rodzicom, odpowiednim władzom, właścicielom sklepów i barów.

Wiesław Włodarski

Choinka w Bergen

W sali było nas szesnastu. Osiem piętrowych prycz. W Polsce nikomu nie trzeba opowiadać, jak wyglądały prycze w jenieckich obozach. Starzy pamiętają z własnych doświadczeń, młodzi z opowiadań ojców, z lektury albo filmu.

Dowódcą całego baraku był major „Róg”, obrońca warszawskiej Starówki. Kapitan, nasz dowódca z Kredytowej i Królewskiej, zadecydował autorytatywnie: *panowie rycerze, idą święta, musi być choinka!* Spojrzeliśmy po sobie z niedowierzaniem. Po powstaniu, trzeci miesiąc niewoli, pół roku bez mała głodówki, wyglądamy jak upiory, a jemu się zachciewa choinki. Niby o samo drzewko łatwo. Daliśmy szkopom oficerskie słowo honoru, że nie będziemy próbować ucieczki i raz w tygodniu chodziliśmy z wachmanem do lasu za druty po gałęzie na opał. Ale choinka jest. Tyle tylko że całkiem naga. Dokucza chłód w zimnej sali. W grudniu 1944 głód przybiera niepokojące wymiary. Jedyne temat wieczornych rozmów przed snem, po zgaszeniu lampy. Głosy w ciemności: *befsztyka nie należy przesmażać! Na gorący tłuszcz, raz na lewo, raz na prawo i gotów. Ja wam powiadam, nie było w Polsce kajzerek nad warszawskie kajzerki! A co byście powiedzieli na półmisek kaszy gryczanej ze słoniną?* Wtedy zza ściany odzywał się major Róg: *Cicho tam, sadyści!*

Dawno już przejedliśmy swoje zegarki. Władek ma kupiecką żytkę. Nawiazał stosunki handlowe z wartownikami. Handel wymienny: zegarki, pierścionki, papierosnice - chleb, cebula, konina. I nagle, któregoś dnia, piorunująca wiadomość. Z Lubeki nadeszły paczki Czerwonego Krzyża. W samą porę. Pięć przed dwunastą. Niektórzy z nas zdradzali objawy ostatecznego wyczerpania. Teraz choinka przestała być mitem. Będzie choinka i coś pod choinkę. Gdy się otwiera puszkę „Klima”, albo jakieś inne mleko w blaszance, na kluczyku zostaje srebrzysta spiralka. Ozdóbka na choinkę, prima sort. Kolorowe etykiety amerykańskich papierosów, nalepki firmowe na puszkach konserwowych, plastyczne cuda można z tego wyczarować. Mój synek (wycięty z fotografii) miał wtedy wspaniałe loki, powędrował na czubek choinki w charakterze aniołka. Ze zwykłej świecy - pamiątki z Kredytowej, - ulepiliśmy tuzin kolorowych świeczek. Kapitalnie

poprawili się humory. Wpadamy w dziecinny zachwyt na widok udanych świecidełek. I nikt nikomu nie ma tego za złe.

Nadszedł wieczór gwiazdkowy. Uczta jak się patrzy. Stół nakryty świeżutkim prześcieradłem. Brakuje chyba tylko ptasiego mleka. Bo proszę bardzo! Sardynki, tuńczyk, szynka, (nie denerwować?) sałatki, sery, pasztety, śliwki, dżemy, ba, rodzynki, no i morze czarnej kawy, neski, stopy amerykańskich papierosów. I nie wiadomo skąd, dwie ćwiartki spirytusu. Na środku stołu bogata, ośnieżona choinka. Po trzech miesiącach brukwi taki stół, taki wieczór! Nieklamana radość. Siadamy wśród gwaru szczęśliwi, pełni nadziei na zabawę, w świetnych humorach. Przy opłatku - uściski, całowanie i serdeczne życzenia. Setka najrozmaitszych życzeń. Przede wszystkim zwycięstwo i powrót do domu, do kraju! Właśnie do *Kraju*, do *Domu*, do żon, do dzieci, do kochanek. Pełno radości i krzyku! Ale pomału gwar ucicha. Wyskoczyły z piersi rycerskie serca i uleciały daleko na wschód, gdzie dolina Wisły... Niewiele pomogła lampka alkoholu. Ani pierwsza ani druga... Świetna sałatka, pyszny tuńczyk, kawa, istne niebo w gębie, a wszystko razem...

Zalega ponure milczenie. W drzwiach stanął major i od razu zmiarkował, że coś tu nie tak. *Serdeczne życzenia, panowie rycerze, no i głowy do góry, jesteśmy na dobrej drodze! Maluczko, panowie, a słychać będzie po nocach armaty.*

Podejmujemy świątecznych gości - delegację sąsiadów. Reprezentanci kultury i sztuki: Porucznicy - Jan Dobraczyński, Tadeusz Fijewski. Wychudzeni, mizerni, ale obydwal bojowi. Zwłaszcza Fijewski. Dobraczyński już wtedy myślał pewnie o najeźdźcach, o swoim rozwalonym domu. Witamy ich serdecznie, dziękujemy, śpiewamy. Wigilijny wieczór dobiega końca. Pozbyliśmy się melancholii, właściwie nie jest źle, wprost przeciwnie, jest naprawdę bardzo dobrze. Nikt nie ma wątpliwości, że gwiazdka Bożego Narodzenia jest zwiastunem zwycięstwa.

Hej kołęda, kołęda!

Józef Zatryb ps „Krzyś”

Szpital w Międzyrzeczu obdarowany

Pamiętamy jeszcze, w końcu nie tak odległe czasy, kiedy szeroką rzeką płynęły różnorakie dary zza granicy. W okresie mizერიi liczył się każdy odruch otwartego serca dobrych ludzi. Wspomagano pojedyncze osoby, ale także instytucje, takie jak chociażby szpitale. Nasz Szpital w Międzyrzeczu wiele razy był odwiedzany przez różnych darczyńców, o czym niejednokrotnie pisała „Powiatowa”. Kiedyś myśleliśmy, że wraz ze zmianami ustrojowymi poprawi się stan materialny zakładów opieki zdrowotnej. Niestety nic takiego w sposób radykalny nie nastąpiło. Dlatego nadal jesteśmy otwarci na wszelką pomoc.

Przed kilkoma miesiącami w Oddziale Chirurgicznym leczony był pacjent pan **Werner Harnacke**. Zamieszkały w Polsce, gdzie założył rodzinę, zainteresował się potrzebami naszego Szpitala. Przedstawił problem ewentualnej pomocy materiałowej swemu bratu, który jest jednym z dyrektorów Szpitala Urazowego w Duisburgu w Niemczech. Na odzew nie trzeba było czekać zbyt długo. Korzystając z wymiany sprzętu w tamtejszym Szpitalu przekazano nam dary. Trzeba podkreślić, że nie są to jakieś złomowane łóżka i inne niepotrzebne „graty”. W ramach rotacji sprzętu, co wynika z niemieckich przepisów i norm, wycofany sprzęt podarowano nam. A jest tego cała wielka ciężarówka. Otrzymaliśmy 17 pełnosprawnych łóżek. Są to bardzo dobre,

łamane, z możliwością regulowania wysokości łóżka po przeglądzie technicznym i ewentualnych naprawach. Do tego bardzo funkcjonalne stoliki przyłóżkowe. Poza tym dostarczono znaczną ilość bielizny szpitalnej. Wszystko to zostało przywiezione „tirem”, który został życzliwie wypożyczony przez firmę INTERTRANS z Międzyrzecza. Dary osobiście w dniu 12.11.2004 przekazał dyrektor Szpitala w Duisburgu - **Wilfried Harnacke** i towarzyszący mu lekarze - naczelny lekarz szpitala i ordynator Oddziału Rehabilitacyjnego.

Darczyńcy zostali przyjęci przez dyrektora Szpitala **mgr. Leszka Kołodziejczaka**.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni szpitalowi w Duisburgu - powiedział Leszek Kołodziejczak - za pomoc, która ma istotny wymiar materialny. W czasach, kiedy ochrona zdrowia przeżywa ciężką zapaść finansową z braku przejrzystych i perspektywicznie jasnych reguł działania, taka pomoc jest bardzo znaczącym elementem naszego działania. Liczymy - mówił dyrektor Szpitala w Międzyrzeczu, że współpraca naszych Szpitali będzie się rozwijała i zaowocuje nie tylko dalszą pomocą materialną, ale kontaktami międzyludzkimi, np. wymianą szkoleniową lekarzy i pielęgniarek. Zwłaszcza teraz kiedy jesteśmy w Unii Europejskiej, odległości jak gdyby skurczyły się i umożliwiają lepszy, szybszy i bardziej merytoryczny kontakt

- Jesteśmy szczęśliwi - odpowiedział dyrektor Szpitala w Duisburgu - że możemy choć w małej części wspomagać Wasz szpital i w ten sposób włączyć się w ochronę zdrowia na Waszym terenie. Jesteśmy otwarci na każdy rodzaj współpracy, nie tylko materialnej, ale także na kontakty osobiste, na które bardzo liczymy.

Goście wraz z dyrektorem Kołodziejczakiem i ordynatorem Oddziału Chirurgicznego **dr. Krzysztofem Adamkowiczem** nadzorowali wyładunek darów, a następnie zwiedzili międzyrzecką placówkę. Byli mile zaskoczeni przede wszystkim czystością i spontanicznym przyjęciem. Dziwił ich natomiast poziom plac w naszej służbie zdrowia, który nijak się ma do poziomu europejskiego. Późnym popołudniem opuścili Międzyrzecz.

W rozładunku dzięki życzliwości **generała Jaklewicza** pomagali żołnierze miejscowej jednostki wojskowej.

MARIAN STOIŃSKI

Na zdjęciach na stronie 21:

1. Wspólna narada w gabinecie dyrektora
2. Wyładunek darów
3. Dyrektor L. Kołodziejczak, dyrektor Wilfried Harnacke i dr Krzysztof Adamkowicz
4. Pamiątkowe zdjęcie na tle szpitala międzyrzeckiego
5. Na sali zabiegowej Oddziału Chirurgicznego

Znowu te święta!

W tym roku twardo postanowiłam, że nie ma głupich - za sprzątanie to ja się może i wezmę, ale w przeddzień Wigilii. Bo w zeszłym roku to się narobiłam jak głupi osioł, tylko dlatego, że chciałam przezornie uniknąć całego tego bałaganu tuż przed Świętami. Postanowiłam więc rozłożyć na raty świąteczne przygotowania, tym bardziej, że mi to doradzała moja teściowa, zawołana gospodyni. - W pierwszym tygodniu grudnia posprzątaj w piwnicy i wynieś zbędne graty na śmietnik. W drugim tygodniu poukładaj w szafach i szafeczkach, a w trzecim wyszoruj podłogę, umyj okna i wypierz firanki. Potem ci tylko kuchnia zostanie...

Dwa lata temu wyszło tak, że lepiej nie mówić. W pierwszym tygodniu grudnia opróżniłam bowiem piwnicę z wiekowych kłopotów, ale już w drugim zapełniłam ją po sam sufit rupieciami, które wysortowałam w szafach i szafeczkach. Tuż przed wigilią zdeptałam podłogę wyszorowaną w trzecim tygodniu, bo wynosiłam gotowe wigilijne potrawy na balkon (w lodówce się niestety nie mieściły) i podczas niezliczonych kursów w tę i nazad przetrąłam ścieżkę na zapastowanym parkiecie, no i szlag trafił efekt. Do tego potknęłam się z grzybową na środku pokoju i

upaprałam dywan dopiero co bohatersko wytrzepany przez męża. W efekcie mąż się zbiesił, nie umył okien, więc Wigilia w naszym niechlujnym gniazdku przebiegała milcząco, zupełnie jak w rodzinnym grobowcu.

W następnym roku już pod koniec listopada jęłam szlifować harmonogram prac i piwnicę umieściłam w planie na drugi tydzień grudnia, tuż po szafach, a pastowanie przewidziałam w wigilijny poranek, tak samo jak wrzucanie do skrzynki pozwu rozwodowego, na który zasłużył sobie mój leniwy mąż... Ale coś mnie na szczęście tknęło i wpadłam na kawę do Joasi, która także już raz organizowała Święta w sposób planowany, ergonomiczny i podzielony na etapy. Ciec ją wtedy opieprzył, że zagrabiła śmietnik badziewiem z piwnicy tuż przed samymi Świętami, podczas gdy administracja dostarcza lokatorom dodatkowe pojemniki tylko w pierwszej dekadzie miesiąca.

Wspólnie doszliśmy do wniosku, że nie jesteśmy tresowanymi szczurami, które działają według z góry ustalonych zasad. Wychodziło nam, że jeśli wypastujemy podłogi na lustro w samą Wigilię, to karp będzie zalatywał pastą do podłóg. A tak w ogóle to z pastowania należałoby

zrezygnować, przecież byłoby to opłacalne tylko wtedy, gdy domownicy nauczą się fruwać nad podłogą. Ich szaf też postanowiłyśmy nie tykać. Co najwyżej w apteczce warto poukładać, żeby nie szukać nerwosolu, jak przyjdzie poświęteczny wyciąg z konta.

Z zachwytu nad naszym kreatywnym podejściem do świątecznej domowej gorączki wytrąciła nas Magda. Opowiedziała nam horror, który stał się udziałem jej siostry w zeszłym roku, gdy w ramach planowanych i ergonomicznych przygotowań do Świąt nie uprała firanek i nie umyła okien. Ponieważ szyby były nieprzezroczyste, jej mąż musiał wyjść na balkon, by wyglądać pierwszej gwiazdki. No i oprócz tej gwiazdki wypatrzył parszywą, rudą sąsiadkę, następnie wszczął z nią romans, który skończył dopiero wtedy, gdy go zaczęła gnać do mycia okien przed aktualnymi Świętami. Wyszło nam na to, że przez okna go zdobyła i przez okna go straciła.

Z ogromu kobiecych doświadczeń wynikało niezbicie, że dobrze jest nie sprzątać przed Świętami i dobrze jest sprzątać. A najlepiej jest nie unikać spiętrzenia robót domowych, tylko w ramach zorganizowanych i ergonomicznych przygotowań do Świąt nie robić kompletnie nic. I właśnie dlatego, w tym roku nie będę sprzątała przed Świętami i już.

Zbuntowana Żona

O gwiazdce sprzed lat

Boże Narodzenie, nieco wcześniej Wigilia, gwiazdor, pasterka - zawsze były bardzo oczekiwane przez dorosłych i dzieci. Mają bowiem tyle uroku, dostarczają wiele radości, są nadzwyczaj uroczyste i kolorowe. A kolędy, zachwycające słowem i muzyką, jakże dostojnie brzmią podczas wigilijnej wieczerzy przy świecach oraz choince. Nie zawsze było tak nadzwyczajnie, były kiedyś inne święta, naznaczone strachem i bólem. Boże Narodzenie w latach wojny i okupacji rzadko pachniało świerkiem, makowcem, czy piernikiem. Kolędy śpiewano cichutko i ze łzami w oczach, a przy stołach niejednokrotnie były puste miejsca.

Pan **Jan Kaczmarek** z Trzciela pamięta wojenne święta Bożego Narodzenia. Chociaż był wówczas dzieckiem, ale wiele z tychże przeżyć - radosnych i tragicznych - utrwaliło mu się na zawsze. Dzieciństwo spędził w Prądówce, wiosce położonej blisko Trzciela. W tym, podówczas granicznym miasteczku uczęszczał do polskiej szkoły na lekcje religii. I tylko tam oraz w domu rodzinnym pewnie śpiewał piękne polskie kolędy. Pierwsze wojenne święta w rodzinie Jana Kaczmarka nie mogły być radosne, zbyt świeża była żaloba po poległym bracie. Najstarszy z rodzeństwa zginął rozerwany przez miny w pierwszym dniu wojny. Stroskana matka przygotowała wigilijne potrawy i opłatek, a przy zaciemnionym oknie świeciły się świeczki na choince. Było wszystko, nie brakowało żywności jak to na wsi, bo kartek jeszcze nie wprowadzono. Nie było tylko radości i ta już nie powróciła w żaden okupacyjny wieczór wigilijny. Zawsze kogoś brakowało, uleciała beztroska dzieciństwo. Pod choinką znajdowały się skromne paczuski, zapobiegliwa matka starała się przez wszystkie wojenne święta zapewnić rodzinie lepsze pożywienie. Wielkopolskie tradycje bożonarodzeniowe były zachowane, a wymagało to wiele trudu i pomysłowości. Były to ciemne święta, w długie grudniowe wieczory nie paliły się żadne uliczne lampy, nie świeciło żadne okno. Oplótkami przemylali

ludzie, by w świętą noc złożyć sąsiadom życzenia. Z Prądówki na pasterkę uczęszczano do trzcielskiego kościoła. Mieszkańcy tej wsi należeli do miedzichowskiej parafii, ale ich kościół został przez Niemców zniszczony na początku wojny. Pan Jan Kaczmarek w czasie okupacji był na jednej pasterce, właśnie w Trzcielu. I było to dla kilkuletniego chłopca duże przeżycie. Żłobek, mnóstwo świerkowych drzewek, urok miejsca i uroczysta msza na krótki czas oddaliły ponurość wojenną. Zapewne obowiązkowo wówczas śpiewana kolęda, skomponowana w Oberndorfie koło Salzburga - „Cicha noc, święta noc”, wzruszyła niejedną osobę.

Ostatnie wojenne święta były bardzo niespokojne. Zbliżał się front, Niemcy szykowali się do obrony Trzciela, a cywile do ucieczki. W atmosferze lęku o życie i niepewności następnego dnia, obchodzono Boże Narodzenie w domu Jana Kaczmarka w nastroju pesymistycznym. Nie brzmiały radośnie słowa kolędy Teofila Lenartowicza - „Mizerna, cicha stajenka licha”. zaczynał się wojenny epilog. Za pięć tygodni Trzciel był wolny, ale Jana Kaczmarka i jego rodzinę wcześniej dotknął pełen dramatycznych zdarzeń los uciekinierów przed żołnierskimi kulami, a potem już był czas spokoju, nauki i pracy, pociechy z dzieci i satysfakcji z zawodowych osiągnięć. W święta Bożego Narodzenia radośnie, pełną piersią w rozświetlonym domu mógł już Jan Kaczmarek z całą rodziną śpiewać - „Przybieżeli do Betlejem pasterze”. I niech tak zawsze będzie. A potrawy z maku, pierogi z kapustą i grzybami, czy wigilijne ryby niech zostaną symbolem szczęścia w rodzinnym gronie. *Na zdjęciu - rodzinne spotkanie z okazji 50 rocznicy ślubu p. Kaczmarków.*

Jadwiga Szylar



Piastowski orzeł

Było to latem 1966r. - zadzwonił do mnie Pan Alf Kowalski - wówczas kierownik Muzeum w Międzyrzeczu. „Panie Marianie, zaraz musi pan przyjechać do mnie do Muzeum, koniecznie, zaraz - mam niespodziankę”. Ale co się stało - zapytałem? - „jak pan przyjedzie to zobaczy”. Pojechałem. Pan Alf pełen emocji, z wypiekami na twarzy, zaprowadził mnie do swego gabinetu. Przepełniony dumą, pokazał mi orła - wykopano go na zamku w Międzyrzeczu - „to jest orzeł piastowski z XIII - XIV w, jaki dumny, pełen

krzepy, drapieżny, mocarny” - zachwycił się Pan Alf. „Chciałbym żeby go odlać w brązie i wykonać tablicę na 1000-lecie Państwa Polskiego - mówiącą o uznaniu Zamku za pomnik kultury”. Pan Alf, jakby zapominając o otaczającym świecie rozciągał przede mną swoje wizje.

„Będzie to jednak bardzo trudne, bo nie ma metali kolorowych, potrzebnych na odlew, a trzeba tego materiału kilkadziesiąt kilogramów”, zasmucił się Pan Kowalski sprowadzając na ziemię swoje marzenia, błędnie dotychczas gdzieś w przestworzach. „Skąd go zdobyć” - szepnął, kierując ku mnie oczy pełne nadziei. „Może da się coś zrobić” - powiedziałem.

Pracowałem wtedy w szpitalu w Obrzycach, od 1945r. Pan Szczepan Karpiewski, kierownik warsztatu ślusarskiego, Wielkopolek ze wszystkimi pozytywnymi cechami, charakteryzującymi tę nację, oszczędny i gospodarny. Tenże Pan Szczepan zbierał bardzo skrupulatnie wszystkie opiłki i wióry metali kolorowych, a w czasie od 1945r. do 1966r. zebrало się tego 6 dużych wiader, które zazdrośnie pod kluczem przechowywał w magazynku na zapleczu warsztatu.

Byłem wówczas zastępcą dyrektora do spraw administracyjno - ekonomicznych w Obrzycach i zaglądałem nieraz do warsztatu ślusarskiego Pana Szczepana. „Po co pan to trzyma”, pytałem? Zawsze słyszałem tę samą odpowiedź - „do centrali złomu nie odstawię, bo się przyda”. Kiedy Pan Alf powziął zamiar odlania tablicy z orłem piastowskim - przypomniałem sobie o tych 6 wiadrach opiłków i wiórów w magazynie Pana Szczepana.

Poszedłem do niego niezwłocznie - „Panie Szczepanie - powiedziałem, Pan kustosz Kowalski ma piastowskiego orła, którego wykopali na Zamku poznający archeolodzy - chce go odlać wraz z tablicą poświęconą 1000-leciu Państwa Polskiego. Potrzebne są metale kolorowe, których nie ma. Poświęci Pan te swoje 6 wiader uzbieranych przez ponad 20 lat?”. Usłyszałem jedyną odpowiedź, jakiej spodziewałem się po tym szczerym Wielkopoleanie - „jeszcze dzisiaj zawieziemy je do Muzeum Panu Kowalskiemu”. Dodał jeszcze z błyskiem w oku i satysfakcją - „a

mówiłem, że te materiały się przydadzą”.

Oczywiście, zaraz zawiadomiłem o tym Muzeum. Twarz Pana Alfa, kiedy usłyszał o tym, oddawała wszystkie uczucia człowieka, któremu dane było dostąpić nieba.

Nowy jednak kłopot miał Pan kustosz Kowalski. Na czym krzepki orzeł będzie mógł uwić gniazdo? Skąd zdobyć wielki kamień, na którym ma być umieszczona tablica z orłem. Kamień taki się znalazł. Od pokoleń leżał przy drodze do Gościkowa. Powstał tylko problem, jak taki wielki głaz dostarczyć do Muzeum? I tutaj znalazła się rada. Dostarczyła go do Muzeum jednostka wojskowa z Międzyrzecza swoim ciężkim sprzętem. Nie dane jednak było Panu Alfowi spać spokojnie. „Czy tylko wytrzyma most na Paklicy?” - martwił się Pan kustosz.

I tutaj jednak los sprzyjał upartemu człowiekowi. Most wytrzymał potężne obciążenie samochodu wraz z kamieniem, mimo że z całą pewnością jego twórca nigdy nie przewidywał, że takie ciężary kiedykolwiek będą po nim przewożone.

Stanął przed międzyrzeckim zamkiem kamienny obelisk z dumnym piastowskim orłem. Wielka to zasługa Pana Alfa Kowalskiego, ale i pomoc w tym Pana Szczepana Karpiewskiego. Obaj swoim uporem stworzyli coś wielkiego.

Nie ma już dziś nieodżałowanego Pana Kowalskiego, nie ma też zanego Pana Szczepana. Odchodzą już ludzie, których taką dumą napęłał widok piastowskiego symbolu, który uwił gniazdo na twardym kamieniu - i trwa dziś niezłomnie jak przed wiekami, - świadek naszej przeszłości i teraźniejszości, tu na Ziemi Międzyrzeckiej.

Marian Wieczorek
Poznań

Kącik poezji

Zapominane orle gniazdo

Mocarny siłą piastowskiego rodu
jak klon starszego brata
po wiekach oczyszczonego
z ziemi niepamięci
w żarze stopionego brązu
dumnie rozwinął skrzydła
Odrodzony twardą wolą
skromnego człowieka
przysiadł na granitowym głazie
po wielu wiekach
obcych orłów i symboli
puszących się na zamku
Jaka duma z niezwykłości
wypełniała ludzi
dzięki sercom których
po latach tułaczki
odnalazł swoje gniazdo
na twardym kamieniu
Odeszli już ci ludzie
uleciała ta duma
tylko lza pozostała w ich oczach
spoglądających z lepszego świata
na zielony mech
zarastający odrodzone orle gniazdo.

Michał Wieczorek



MUZEUM
w Międzyrzeczu Wlkp.
ul. Podzamcze 1-3, tel. 567
Ldz. I/65/66

Międzyrzecz, dn. 7 listopada 1966

Dyrekcja
Szpitala w Obrzycach

Kierownictwo Muzeum w Międzyrzeczu składa
podziękowanie za ofiarowanie złomu metali koloro-
wych na tablicę pamiątkową Tysiąclecia oraz za wy-
świadczoną pomoc przy pracach związanych z odsie-
niem tej tablicy.



Do przemyślenia



Może poskutkowały moje prośby, że w dwa listopadowe święta świeciły się latarnie na cmentarzu. Wprawdzie tylko przy wejściu i przed kaplicą, ale to już i tak dużo, bo w ubiegłym roku panowały egipskie ciemności. Wzruszyłam się na starym, zamkniętym już cmentarzu komunalnym w Międzyrzeczu, gdzie na każdym zapomnianym grobie płonęły znicze. Pewnie

młodzież o to zadbała. Nie zabrakło świeatek na cmentarzu żołnierzy radzieckich, pięknie uporządkowanym i na resztkach cmentarza żydowskiego, o którym już tylko nieliczni wiedzą. A może młodzież zadba o ten kirkut, a Urząd Miasta sfinansuje tablicę, która upamiętni to historyczne już miejsce?

Urzednicy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu ciągle zaskakują nas nowymi pomysłami. Otóż na fali głośnej dyskusji na temat lepszych i gorszych klas wymyślili, żeby dokładnie zbadać sytuację finansową rodziców. Nie wiem, czy dzieci orientują się zasobnością kont swoich rodziców i czy ci ostatni zgodzą się ją ujawnić, bo to sprawa Urzędu Skarbowego. Przecież w wielu szkołach to uczniowie wybierają profil kształcenia, a nie nauczyciele dzielą ich na lepszych i gorszych. Być może tak się dzieje w szkołach podstawowych i gimnazjach, bo tatuś lekarz, a mamusia prawnik, więc dziecko musi mieć lepsze towarzystwo. Ale w średnich? A czy po strojach można dzisiaj poznać zasobność portfeli rodziców? W lumpeksach firmowej odzieży bardzo dużo i każdy może mieć za grosze bluzę Nike i Wranglery. Wydaje mi się, że w tej całej papierkowej robocie, którą musieli wykonać dyrektorzy szkół i wychowawcy oddalą się prawdziwe problemy szkoły - brak pieniędzy na zajęcia pozalekcyjne, wyrównawcze, koła zainteresowań, wzrost agresji, narkomanii itd. Przeczytałam w „Przekroju”, że Mrozek już nie tropi polskich niedorzeczności, ale powiedzenie „Mrozek by tego nie wymyślił” żyje już własnym życiem.

Znajomego okradli w biały dzień. W mieszkaniu. Na III piętrze! Złodziej wędrował od drzwi do drzwi i próbował, aż wreszcie znalazł otwarte.

Teraz powinniśmy mieszkania traktować jak twierdze, dbać o domofony, przeganiać domokrażców, którzy pod różnym pozorem lustrują nasze mieszkania i czekają na okazję. Ale naiwnych nie sieją. Tyle się mówi i pisze o oszustach, o systemie argentyńskim, który tylko zmienił nazwę, o przesyłkach zapewniających, że jesteśmy właścicielami fortuny - a my wciąż dajemy się nabrać, oszukać, oskubać z pieniędzy. Przed świętami pojawią się posłańcy z opłatkami, potem kominiarze, a potem złodzieje.

A póki co - przed nami najpiękniejsze rodzinne święta Bożego Narodzenia. Życzę swoim Czytelnikom prawdziwie rodzinnej atmosfery, spokoju, zdrowia i jak najmniej trudnych problemów do przemyślenia.

Izabela Stopyra

Wysokie schody wzięte!



Budynek przy ul. Przemysłowej w Międzyrzeczu, w którym mieści się kilka urzędów i instytucji, m.in. Starostwo Powiatowe, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń, jest wreszcie **przyjazny osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich**. Oddano do użytku **platformę schodową**, która umożliwi niepełnosprawnym załatwianie swoich spraw bez zabierania z sobą siłaczy do wciągania wózków inwalidzkich po schodach, a tych jest tam sporo.

Inwestorem było **Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie**. Koszt inwestycji to 126 tys. zł, część - 51 tys. -

sfinansował **Zarząd Województwa Lubuskiego**, pozostała kwota to środki **Powiatu**. Inwestycja obejmowała platformę schodową, drzwi automatycznie rozsuwane w budynku, łazienkę przystosowaną dla osób na wózkach inwalidzkich. Dodatkowo jeszcze będzie wykonane zadaszenie i osłona części schodów z platformą. Na dole schodów znajduje się dzwonek służący do przywołania pracownika PCPR, który będzie służył pomocą. Zamontowano platformę typu PV 64, której producentem jest P.H.U. Pilawa z Kołobrzegu, które będzie również odpowiedzialne za serwis urządzenia. Drzwi rozsuwane wykonał Okplast z Międzyrzecza, łazienkę przystosował Zakład Ogólnobudowlany Ryszarda Gajewskiego z Międzyrzecza. Firmy zostały wyłonione w drodze przetargu.

Od kilku lat PCPR czynił starania o likwidację tej bariery architektonicznej. Kierownik PCPR, pani **Maria Górna-Bobrowska** jest bardzo zadowolona, że wreszcie udało się zrealizować to zadanie: „Te wysokie schody to była ujmą dla naszej instytucji. **Teraz każdy, dla kogo schody są barierą trudną do pokonania, ma łatwy dostęp do urzędów i instytucji.**” Nowe urządzenie przetestował pan **Mieczysław Śmigielski** ze Skwierzyny, poruszający się na wózku inwalidzkim. Potwierdził, że urządzenie spełnia swoje zadanie. To wielki komfort dla takich osób jak on, móc samodzielnie pokonać to, co do tej pory było niewykonalne.

Wanda Majchrzak

*P.S. Chciałoby się westchnąć: „Żeby tak inne instytucje w Międzyrzeczu poszły w ślady PCPR i zlikwidowały bariery architektoniczne u siebie. A tych jest w mieście sporo. Pora, żeby w następnej kolejności zlikwidować krawężniki przy przejściach dla pieszych, wyrównać chodniki, wysokie progi do sklepów itd. I jeszcze jedno: **Sprawni, chodzący kierowco, nie parkuj na miejscu oznakowanym tabliczką „dla niepełnosprawnych”!!! Czy chciałbyś być na ich miejscu???***

Moim zdaniem



Czytelnikom, którzy często odkrywają, że o tym, co tu napisałem „potem była mowa...” (w Sejmie, na konferencjach, w Linii Specjalnej, na łamach ogólnokrajowych) rzecz wyjaśniam. „Powiatowa” ma pierwszeństwo publikacji moich przemyśleń czy pozyskanych opinii. Odwzajemniam zaufanie twórców tej gazety - Pana Senatora, Wydawcy, Naczelną, ale i mieszkańców mojego Międzyrzecza, który pod ręką P.

Burmistrza T. Dubickiego odzyskuje uroki królewskiego grodu. Lojalność zobowiązuje. Jestem sobą. Prezentuję ludowo - chrześcijańską tożsamość ideową i centrowe poglądy polityczne, czego nie zniszczyły żadne zawieruchy dziejowe. Choć rozumiem sens przestrogi mądrego szeryfa (Gary Cooper): „Jesteś w środku, a to cholernie niewygodna pozycja”. Już przy okrągłym stole iskrzyło w starciach z legendarnym dr Edelmanem czy upartym dr Guglasem, ale przewodniczący - profesorowie Wnuk Lipiński i Wojtczak zaakceptowali moje racje o równej dostępności obywateli do POZ. Także w elitarnym gronie 8 polityków (dwu późniejszych premierów i jednego prezydenta) dowiodłem, że doktryner i naukowiec, to różne kategorie. I L. Balcerowicz do twórczego rządu nie wszedł. Gdy kategorycznie i odważnie krytykowałem prof. J. Buzka - jedni bili brawo, drudzy patrzyli na mnie kosym okiem. Przy prof. M. Belce jest identycznie, tylko strony zamieniły się rolami. A ja - w ocenie lekarza, fryzjera czy premiera patrzę na kompetencje, nigdy na przynależność.

Nie wypieram się współautorstwa idei IV RP, acz nie ja byłem pierwszy. Oburza mnie - i smuci - sprowadzanie historycznych konieczności do jarmarcznych targów i szkodliwych pomówień. Np. o „pełzający zamach stanu”, o „destrukcję państwa”. Gdy rzecz dotyczy „gospodi od kurwików w oczach, której owies uderza do głowy” czy „wypracowania Anitki od kolorowych skarpetek i pionowych korytarzy z zerówki imienia Bohaterów Pabianic” - widzę potwierdzenie mej tezy o skutkach braku rodzimej szkoły politycznej.

Ale, gdy w najświętszym dla Polaków dniu 11 listopada, u Grobu Nieznanego Żołnierza, głosi się z trybuny zarzut „tworzenia karykatury RP” i „naruszanie świętego prawa własności” - nie sposób pominąć pytania: kóż to chce niszczyć dorobek 15-lecia? I Prezydent III RP Lech Wałęsa? Jej premierzy: Mazowiecki, Bielecki, Olszewski, Suchocka, Pawlak, Oleksy, Cimoszewicz, Buzek, Miller? Naród, który dźwiga ciężar przemian: post - PGRowcy, zwalniani górnicy, kolejarze, stoczniowcy, niedoszacowani pracownicy oświaty, zdrowia, policji, wojska? A może miotający się w chaszczech biurokracji przedsiębiorcy? Nie dziwię się sędziwemu dziś świadkowi narodzin II RP w 1918, który rzecz skwitował smętnie. „Przeżyłem 80 rocznic odzyskania niepodległości: szumne, konspiracyjne, przemilczane, ale po raz pierwszy zdało mi się, że pomyliłem uroczystości”. Nie dziwię się też polskiej wsi, która w najświeższym rankingu popularnego dotąd Prezydenta obdarza 11% zaufaniem, a SLD i SdPL, jak UW i PO - 1%. Reszta niech będzie milczeniem.

Dlaczego musimy wyjść naprzeciw historii, a zerwać z histerią? Czy Polacy są przeciw reformom systemu, przeciw



Z posłem Józefem Gruską - Przewodniczącym Sejmowej Komisji Śledczej

prywatyzacji, np.? Nigdy! Są przeciwko kryminalnym zjawiskom polityczno - gospodarczym. Cała Europa, wszystkie narody są ZA prywatyzacją, optymalną formą własności. W jakim sensie? Sprywatyzowanie kolei, energetyki, telekomunikacji, ciepłownictwa itd. OBNIŻYŁO koszty usług pocztowych, grzewczych, biletów kolejowych, autobusowych, tramwajowych od 18% na Łotwie przez 22% na Węgrzech po 27% w Hiszpanii.

W Polsce, konkretnie w III RP, jako jedynym w dziejach świata kraju - podniosło te koszty (!) aż o 33%(!!!). Dlaczego? Mój przyjaciel - i polityczny kolega J. Gruska, osobowy symbol zdrowego rozsądku, co nieco mi wyjaśnił. Przypomnę, że obaj jesteśmy z pokolenia, które los nauczył wiedzieć tylko to, co trzeba, a mówić tylko to, co wolno. Przewodniczący Sejmowej Komisji Śledczej nie zdradził mi (i Czytelnikom) szczegółów, nawet drugorzędnych, a ja nie pytałem o nie. Dlatego - w stylu stenograficznym - powtórzę tu wyłącznie generalia. Cytuję dosłownie wybrane zdania. „Obrażona lewica? Bez żartów!” „Maczuga wałęsa po głowach? Popatrzmy na Łódź... Kogóż tam widzimy? Pęczak czy Dochnał?” „Jeżeli notatka dowodzi, że wzięto 5 mln. dolarów łapówki, to ja przepraszam...”. „Sytuacja dojrzała do zajęcia się sprawą, a zadaniem komisji jest przebicie się przez to wszystko”. „Że kara jest tylko dla małuczkich, a możni są zawsze bezkarni? Ja się z taką filozofią nie zgadzam”. „Sprawa Rywina, to przy Orlenie pryszcz. Niekontrolowany przemyt paliw wart był tylko w 2001r. 10 miliardów zł., a to zaledwie wycinek”.

Wylczyłem, że blisko milion bezrobotnych miałoby z owego „wycinka” po 1000zł. miesięcznie przez rok. Mówiliśmy z zalem, że projekt PSL o Prokuraturii Generalnej nie mógł się w sejmie przebić latami, aż zgłosił go M. Belka. Przepisał tekst, wprowadzając jedną poprawkę. Że Prokuratoria będzie podlegać... Ministrowi Skarbu. Czyli temu, kogo ma kontrolować! „To atrapa ustawy” mówi J. Gruska.

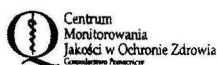
A ja zrozumiałem, że MUSI powstać solidna RP (Jej cechy przy okazji). O tym zdecyduje, jak to w demokracji, naród. Jeśli zechce. Wszystko, absolutnie wszystko - od Karpat po Bałtyk wskazuje, że ten naród nie tylko chce, ale żąda porządnej Rzeczypospolitej Polskiej. Cudownie!

Nie kryję osobistej satysfakcji, że po 8 latach miotania się w sieci kłusowników, udało nam się odzyskać skarb, o który modlił się poeta słowami:

„Byśmy tylko chcieli chcieć”.

Aleksander Zielenka

Szpital dobry i bezpieczny



OGÓLNOPOLSKI RANKING SZPITALI 2004

DYPLOM

dla

SAMODZIELNEGO PUBLICZNEGO ZAKŁADU
OPIEKI ZDROWOTNEJ
W MIĘDZYZRZECZU

63. miejsce w kategorii
„Najlepszy szpital publiczny w Polsce”

Grzegorz Gauden

Grzegorz Gauden
Redaktor Naczelny
dziennika „Rzeczpospolita”

Michał Bedlicki

Michał Bedlicki
Kierownik Gospodarstwa Pomocniczego
przy Centrum Monitorowania Jakości
w Ochronie Zdrowia

Jerzy Hennig

Jerzy Hennig
Dyrektor Centrum Monitorowania
Jakości w Ochronie Zdrowia

W październiku zakończył się ogólnopolski ranking szpitali „Rzeczpospolitej 2004”. Szpitale zdobywały punkty w trzech kategoriach: jakości opieki, zarządzania i opieki medycznej. Szpital

idealny mógł zdobyć łącznie 1000 punktów. Ranking przeprowadziło dla „Rzeczpospolitej” Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia z Krakowa - jednostka Ministerstwa Zdrowia zajmująca się oceną poziomu świadczeń i wydawaniem certyfikatów jakości placówkom służby zdrowia. Hasło przewodnie rankingu to „Bezpieczny szpital”, taki, w którym infrastruktura, aparatura medyczna, kwalifikacje personelu i sposób zarządzania dają pacjentowi, jeśli nie gwarancję, to dużą szansę na bezpieczne leczenie. Każdy szpital, który zdecydował się poddać ocenie, musiał odpowiedzieć na 133 pytania, odpowiedzi przekładały się na liczbę punktów. Wszystkie szpitale - publiczne i prywatne były oceniane według tych samych kryteriów, ankiety trafiły do 749 szpitali. Ocenie zdecydowało się poddać 268 szpitali publicznych i prywatnych. Najlepszy szpital w Polsce zdobył 852 punkty na 1000 możliwych, jest to Centrum Onkologii - Szpital im. prof. Franciszka Łukaszczyka z Bydgoszczy. Nasz szpital im. Pięciu Braci Międzyrzeczych poddał się również ocenie i zajął 63 miejsce w kategorii „Najlepszy szpital publiczny w Polsce”, zdobywając łącznie 649 punktów. Pragnę czytelnikom przybliżyć punktację lidera i szpitala międzyrzeckiego. W ocenie: zarządzanie - lider 303 - my 237, jakość opieki 196 - 151, opieka medyczna 353 - 260, jakość usług 80 - 80, certyfikaty jakości 82 - 27, komfort pobytu pacjenta 30 - 27, prawa pacjenta 4 - 17. Przypominam że porównania dotyczą Centrum Onkologii i szpitala miejskiego w Międzyrzeczu.

Ranking dotyczył również oceny szpitali w poszczególnych województwach. W woj. lubuskim międzyrzecki SP ZOZ zajął trzecie miejsce po SP ZOZ z Nowej Soli i Szpitalu Wojewódzkim im. Karola Marcinkowskiego z Zielonej Góry.

Dyrektor Leszek Kołodziejczak wraz z pracownikami szpitala są bardzo zadowoleni z oceny, jednak to nie personel ma być zadowolony, ale każdy, kto trafia tutaj w roli pacjenta.

Ciekawe czy ci, którzy trafiają do szpitala zauważają zmiany, jakie się dokonują dla dobra chorych. Wierzę, że tak, a międzyrzecki szpital uważają za dobry i bezpieczny.

Alina Piniarska

Stypendia - aktualna sytuacja

Zarząd Województwa Lubuskiego przyznał dla naszego powiatu dotację na finansowanie projektu na stypendia w ramach Działania 2.2 *Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego* „Wyrównywanie szans poprzez programy stypendialne”, w wysokości 221 500,00 zł dla uczniów szkół i 34 200,00 zł na stypendia studenckie. Komisja powołana zarządzeniem Pana Starosty zdecydowała, że w przypadku uczniów stypendia otrzymają wszyscy uczniowie kwalifikujący się do pomocy stypendialnej, czyli ci, których dochód w rodzinie nie przekracza 504, 00 zł na osobę / 583,00 w przypadku niepełnosprawności/. Każdy uczeń otrzyma 50,00 zł miesięcznie na częściowe pokrycie kosztów dojazdu do szkoły lub pokrycie kosztów związanych z nauką.

W poszczególnych szkołach liczba stypendystów przedstawia się następująco:

- I Liceum Ogólnokształcące im. H. Świecickiego w Międzyrzeczu - 71 uczniów,
- Zespół Szkół Ekonomicznych im. ST. Staszica w Międzyrzeczu - 115 uczniów,
- Zespół Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu - 61 uczniów,
- Zespół Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku - 90 uczniów,
- Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielu - 96 uczniów.

Jeżeli chodzi o studentów to dotacja wystarczy dla 38 studentów po 100,00 zł przez 9 miesięcy. Wniosków złożonych przez studentów jest 757, z czego z kompletem obowiązujących załączników jest 605 wniosków. Zgodnie z przyjętym przez Radę Powiatu regulaminem przyznawania stypendiów, wyboru stypendystów dokona komisja złożona z pracowników Ośrodków Pomocy Społecznej z poszczególnych gmin. Komisja będzie brała pod uwagę nie tylko dochód w przeliczeniu na jedną osobę, ale także faktyczną sytuację rodzin. Pracownicy OPS zostali zobowiązani do dokonania weryfikacji złożonych wniosków. Wybór 38 osób z grupy 605 kwalifikujących się stypendystów jest bardzo trudny.

Nie mamy jeszcze podpisanej umowy z Urzędem Marszałkowskim. Najprawdopodobniej podpisanie umowy nastąpi na początku grudnia br. Niezwłocznie po podpisaniu umowy, środki dla uczniów zostaną przekazane do szkół i wypłacone z wyrównaniem. Studenci zostaną poinformowani pisemnie o przyznaniu stypendium, a środki otrzymają na konto osobiste.

Wszelkich informacji udziela Wydział Edukacji i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu - tel. 7428416 lub 7428429

Halina Pilipczuk

Rzecznik naszych praw

Rozmowa z *Krystyną Kaczmarek* - Powiatowym Rzecznikiem Konsumentów przy Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu

- **Jak długo działa w naszym powiecie rzecznik i jakie są jego zadania?**

- Rzecznik działa od roku 1999, a jego zadania wynikają z Ustawy z 15.12.2000r. - O Ochronie Konkurencji i Konsumentów, a więc:

- *zapewnienie bezpłatnego poradnictwa konsumenckiego i informacji prawnej w zakresie ochrony interesów konsumentów;*

- *składanie wniosków w sprawie stanowienia i zmiany przepisów prawa miejscowego w zakresie ochrony interesów konsumentów;*

- *występowanie do przedsiębiorców w sprawach ochrony praw i interesów konsumentów;*

- *współdziałanie z właściwymi delegaturami Urzędu, organami Inspekcji Handlowej oraz organizacjami konsumenckimi;*

- *wykonywanie innych zadań określonych w Ustawie lub w przepisach odrębnych.*

Staram się docierać do dorosłych przez młodzież. W zakresie edukacji konsumenta wykonuję zadania samorządu powiatowego. Przesyłam do szkół materiały, które wprowadza się np. do programu lekcji WOS i w ten sposób młodzież dowiaduje się ciekawych i ważnych rzeczy o prawach konsumenta. Odzew ze szkół jest bardzo pozytywny.

- **Z kim Pani współpracuje?**

- Jako rzecznik współpracuję z Wojewódzkim Inspektorem Inspekcji

Handlowej - nie tylko w Gorzowie, z Rzecznikiem Ubezpieczonych w Warszawie, prezesem Urzędu Konkurencji i Konsumentów (delegatura we Wrocławiu), z sądem, bo na wniosek konsumenta mogę wstępować do toczącego się postępowania, no i ze szkołami w zakresie edukacji konsumenckiej.

- **Czy obywatele znają swoje prawa i wiedzą, gdzie szukać pomocy?**

- Po roku mojej pracy zgłasza się coraz więcej konsumentów. Może wreszcie dotarło do nich, że moje działania są skuteczne. Ale wiedza obywateli jest niewielka. Starsi najczęściej dowiadują się od kogoś, kto został załatwiony pozytywnie i chcą walczyć o swoje prawa. Cieszę się, że jest coraz więcej zainteresowanych młodych ludzi. **Porady są przecież bezpłatne.**

- **Z jakimi problemami przychodzą najczęściej?**

- Bardzo, bardzo różnymi, np.: z butami, bo po 2 tygodniach zaczęły przeciekać; z lodówkami, bo nie mrozą; z pralkami, bo za głośno chodzą lub nie wirują; z komórkami, bo przerywa wyświetlacz, nawet z towarami ze sklepów

za 4,50zł, bo to nie może być atrapa, ale towar przeznaczony do użytku. Z samochodami również, bo właściciel też jest konsumentem, jeżeli używa go do celów prywatnych. Mam też sprawy związane z telekomunikacją, ubezpieczeniami, nauką szybkiego uczenia języków obcych metodą korespondencyjną. Większość reklamacji jest zasadna, nie ma mowy o wyludzaniu czy oszustwie.

- **Jak przebiega cała procedura pomocy?**

- Pomagam pisać reklamacje, na które musi być odpowiedź w ciągu 14 dni.

Jeżeli odpowiedzi w ustawowym czasie nie ma, to zgodnie z Ustawą z 27.07.2002 - O szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej - znaczy, że sprzedawca uznał zasadność reklamacji. Ale zdarza się, że sprzedawca nie odpowiada na reklamację i nie uznaje jej, wtedy rzecznik działając zgodnie z art. 37 ust.1 pkt 3 Ustawy z 15.12.2000r. o Ochronie Konkurencji i Konsumentów występuje w imieniu konsumenta do przedsiębiorcy lub sprzedawcy i wnosi o ponowne rozpoznanie reklamacji. **Mają oni obowiązek** na podstawie art. 37, ust. 4 tejże Ustawy udzielenia odpowiedzi rzecznikowi. Jeżeli tego nie uczynią, to popełniają wykroczenie przeciwko przepisom Ustawy, a czyn taki jest zagrożony karą grzywny do 5 tys. złotych. Już dwie sprawy skierowałam w tym roku do Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu i wobec jednego przedsiębiorcy zapadł wyrok skazujący na kwotę 500 zł. Jeżeli moje działania nie skutkują, zwracam się do Wojewódzkiej Inspekcji Handlowej w Gorzowie w sprawie mediacji bezpośredniej, z reguły skutecznej. Jak widać jest wiele możliwości pomocy i czasami dziwię się, że przedsiębiorcy uchylają się przed próbą ugody zawartej przed sądem, która jest skuteczną, szybszą, pomniejsza koszty, a ma ten sam skutek prawny, co wyrok sądowy.

- **Z kim ma Pani największe problemy?**

- Mam paru takich przedsiębiorców sprzedających meble, którzy wbrew oczywistym faktom i wiedząc, że sprzedają buble, nie uznają reklamacji konsumenta i zmuszają go do zakładania sprawy sądowej, którą później przegrywają i ponoszą dodatkowe koszty. A przecież można wszystko załatwić polubownie, a zadowolony konsument to najlepsza, bezpłatna reklama firmy. Mam też firmy, które szanują klienta. Należy do nich np. MARS i TOMBUD z Kęszycy. Myślę, że wielu tych opornych zrozumie niestosowność swojego postępowania, bo kupujący coraz częściej szukają u mnie

skutecznej pomocy.

- **Czy można procentowo określić ilość załatwionych spraw?**

- 90% spraw udaje mi się załatwić polubownie, pozytywnie. Pozostałe ciągną się długo, nierzadko kończą się w sądzie, ale też z pozytywnym skutkiem.

- **Kogo najczęściej gości Pani w swoim biurze?**

- Więcej interesantów jest z Międzyrzecza, bo mają najbliżej, ale przybywają z całego powiatu. Jeżeli nie mają możliwości dojazdu lub są w podeszłym wieku, to kontaktuję się z nimi telefonicznie i załatwiam sprawy na odległość.

- **Jakie ma Pani dobre rady dla nas, konsumentów?**

- Radzę zawsze kupować towary w sklepach, nie na bazarach, gdzie nie ma oznaczonego właściciela stoiska, zachowywać paragony. Przed kupieniem towaru należy go dokładnie obejrzeć, wypytać sprzedawcę o zalety i wady towaru. Możemy też reklamować towar przeceniony, jeżeli ujawni się niezgodność z umową, która była podstawą obniżenia ceny. Sprzedawca ma obowiązek przyjąć pisemną reklamację. Zawsze przy reklamowaniu towaru niezgodnego z umową radzę korzystać z przepisów Ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej (którą każdy sprzedawca powinien mieć u siebie), bo jest ona bardziej korzystna niż karta gwarancyjna. **Klient na mocy tej ustawy może żądać naprawy towaru, wymiany na fabrycznie nowy, obniżenia ceny lub zwrotu pieniędzy.** Mądrzy przedsiębiorcy już rozumieją, że większość spraw powinna być załatwiana na linii konsument - sprzedawca, bez angażowania rzecznika i innych instytucji. Dla mnie najważniejsze jest to, że mogę pomóc ludziom. Zależy mi na tym, żeby sprzedawca przekonany był o mojej bezstronności i że reklamacja, z którą wobec niego występuje, jest zasadna.

Dziękuję nie tylko za rozmowę, ale za cenne informacje, które przydadzą się wszystkim konsumentom.

Izabela Stopyra

Krystyna Kaczmarek - mgr prawa, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1970r. związana z Międzyrzeczem. Pełniła funkcję radcy i przewodniczącej Kolegium ds. Wykroczeń, od 2003 roku jest Powiatowym Rzecznikiem Konsumentów. Biuro znajduje się w Starostwie Powiatowym (parter), czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰, tel. 742-84-19.

O nich nie można zapomnieć



Janina Jucz (1912 - 2001) urodziła się w Nakryszkach gmina Zdzięcioł w woj. nowogródzkim. Tam ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej, a w 1929r. 7-klasową szkołę powszechną w Zdzięciole. W tym samym roku zdała egzamin wstępny na kurs I Seminarium Nauczycielskiego im. Emilii Plater w Wołkowysku, które ukończyła w czerwcu 1934 roku. Od 1 września 1934r. podjęła pracę nauczycielki w 3-klasowej szkole powszechnej w Cyrynie, w której pracowała do lutego 1935r. W roku szkolnym 1935/36 była

nauczycielką szkoły powszechnej 7-klasowej w Niechwieczach. Przez następny rok 1936/37 uczyła w szkole 1-klasowej w Dietonli w gminie Wsielub. Od 1.09.1937r. do 1.09.1939r. była nauczycielem tymczasowym 2-klasowej szkoły powszechnej w Norcewiczach i Pińczycach. Pracując w szkole w Norcewiczach 17 maja 1938r. zdała praktyczny egzamin na nauczyciela publicznych szkół powszechnych i uzyskała kwalifikacje zawodowe. 1 września 1939r. na własną prośbę przeszła do pracy w szkole w Chwieniewiczach, w której pracowała do 19.09. t.j. do chwili wkroczenia na te tereny wojsk radzieckich. 20 września została skierowana do szkoły białoruskiej w Sawiczach, gdzie pracowała do zajęcia tych terenów przez wojska hitlerowskie 29.06.1941r. Przez cały okres okupacji pozostawała w przymusowej bezczynności (nauczycielskiej) ale pracowała w gospodarstwie prywatnym w Staroleniu. W sierpniu 1945r. przyjechała do Międzyrzecza i od 1 września otrzymała mianowanie stałej nauczycielki publicznej szkoły powszechnej III stopnia w Międzyrzeczu, była to Szkoła Podstawowa nr 1.

Pani Janina wraz z nauczycielami, którzy w 1945r. przybyli do Międzyrzecza, tworzyła oświatę międzyrzeczką. Mimo trudnych warunków, zapału i pomysłów nie brakowało, żeby stworzyć

miejsce i zebrać materiały do pracy z młodzieżą. A brakowało zeszytów, książek i pomocy naukowych. Podwyższając swoje kwalifikacje kończy matematykę na Wyższym Kursie Nauczycielskim i po zdaniu egzaminu nabyła uprawnienia do nauczania matematyki. W 1961r. Prezydium PRN w Międzyrzeczu powołało kol. Jucz na stanowisko Kierownika Ośrodka Metodycznego z matematyki. Jako wychowawca wraz z młodzieżą zajmowała się organizacją uroczystości szkolnych, przygotowywaniem paczek dla dzieci z biednych rodzin i żołnierzy. Przez wiele lat była też opiekunem Spółdzielni Uczniowskiej.

Była nauczycielką o wielkiej kulturze osobistej i pedagogicznej. Konsekwentna i wymagająca miała uśmiech dla wszystkich. Bardzo koleżeńska i serdeczna, nigdy nie odmówiła pomocy młodym nauczycielom (ja również z takich porad korzystałam). Działała od 1934r. w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1945r. była jednym z głównych inicjatorów powołania pierwszej komórki ZNP na ziemi międzyrzeckiej i weszła w skład Zarządu, w którym działała z małą przerwą do 1963r. W 1946r. dzięki p. Jance powstała spółdzielnia nauczycielska o charakterze kulturalno - oświatowym, która nosiła nazwę „Kultura”. Organizowała szereg imprez i spotkań dla nauczycieli zrzeszonych w Sekcji Emerytów i Rencistów, której została członkiem w 1969r. z chwilą odejścia na emeryturę. Z ramienia ZNP była również członkiem Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Za swoją pracę pedagogiczną i społeczną była wielokrotnie nagradzana i odznaczana. Otrzymała: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, odznakę honorową „Za zasługi w rozwoju woj. zielonogórskiego” i „Zasłużony w rozwoju Ziemi Międzyrzeckiej.

Wiesława Chamienia

Pamiętaj i żyj!



1 grudnia, każdego roku, obchodzimy Światowy Dzień Walki z AIDS, dzień solidarności z ludźmi żyjącymi z wirusem HIV, oraz chorującymi na AIDS. Obecnie jest ich na świecie ponad 42 miliony, z czego blisko 9 tysięcy w Polsce. Dane te są jednak niepełne, bo w Polsce badania profilaktyczne w kierunku obecności wirusa HIV są dobrowolne i nieobowiązkowe, dlatego nie wszyscy zakażeni wykonują testy na obecność wirusa.

Nie jest prawdą, że problem AIDS należy już do przeszłości. Każdego dnia przybywa na naszej planecie blisko 16 tysięcy osób nowo zakażonych. Pomimo działań zapobiegawczych oraz programów edukacyjnych przeznaczonych dla szerokiej rzeszy odbiorców, w różnym wieku, liczba nowych zakażeń stale rośnie, a prognozy wskazują, że ta tendencja będzie się nadal utrzymywać. Problemy HIV i AIDS są problemami zarówno dnia dzisiejszego, jak i jutrzejszego. Wiadomo przecież, że nie istnieje cudowny środek na poskromienie epidemii i tylko odpowiednie wyedukowanie społeczeństwa może wyhamować wzrost liczby osób zakażających się.

Naturalną reakcją człowieka wobec osoby zakażonej wirusem HIV jest lęk, do którego mamy przecież prawo. Niezwykle ważną sprawą jest jednak zmiana naszego sposobu myślenia i postrzegania tych ludzi. Przecież nic nie usprawiedliwia agresji wobec człowieka tylko z tego powodu, że zachorował na nieuleczalną chorobę. Powinniśmy kierować się w tej sytuacji dojrzałością sądów i zachowań, wynikającą z wiedzy, że wirusem HIV zarazić się można tylko w ściśle określonych sytuacjach. Tym bardziej nie ma powodu, by nie akceptować obecności chorych na AIDS i żyjących z wirusem HIV w naszym sąsiedztwie. Starajmy się przyjąć wobec nich postawę akceptacji a nie samej tylko tolerancji. Ważne abyśmy potrafili oddzielić w swoim myśleniu chorego i chorobę, od sposobu zakażenia się. Nie żyjmy z przekonaniem, że wszystko co robimy może nas narazić na ryzyko zachorowania. Jeśli wiemy z czym mamy do czynienia możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Czerwona wstążeczka jest, od wielu już lat, symbolem pamięci i solidarności z ludźmi żyjącymi z HIV i AIDS, z ich rodzinami i przyjaciółmi. Symbolizuje poświęcenie i zaangażowanie w walce z tą chorobą, stanowi pierwszy krok na drodze poznania problematyki HIV i AIDS. Choroba AIDS jest tak powszechna, że każdy z nas może, już w niedługim czasie, zetknąć się z człowiekiem żyjącym z wirusem HIV. Może nim być sąsiad, kolega z pracy lub przyjaciel. Dlatego 1 grudnia w szczególności pamiętajmy, jak kruche i delikatne jest nasze życie, jak okrutne i zaskakujące może być nasze przeznaczenie.

Edyta Adamus

Z międzyrzeckiego ratusza

Dzień Niepodległości



11 listopada mieszkańcy Międzyrzecza godnie uczcili Święto Niepodległości. Po mszy odprawionej w imieniu Ojczyzny w kościele p.w. Świętego Wojciecha, tradycyjnie pod Pomnikiem Tysiąclecia po wystąpieniu okolicznościowym burmistrza Tadeusza Dubickiego, liczne delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Z posiedzenia Rady Miejskiej



Podczas październikowej sesji Rady Miejskiej burmistrz Tadeusz Dubicki uhonorował medalem okolicznościowym i listem gratulacyjnym Krzysztofa Marczaka za jego dziesięcioletnią, wzorową, wartą naśladowania pracę w radzie. Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym przed objęciem stanowiska Dyrektora Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu z dniem 31 sierpnia K. Marzec zrzekł się mandatu radnego. Jego mandat w radzie przejął Marian Andrzej Bazydło, pracownik Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego i Poradni Psychologiczno - Zawodowej, który w wyborach samorządowych, podobnie jak jego poprzednik, startował z listy Komitetu Wyborczego „Porozumienie”.

Wyjazdowe posiedzenie OSP

W sali konferencyjnej Komendy Zawodowej Straży Pożarnej 4 listopada odbyło się wyjazdowe posiedzenie prezydium zarządu

wojewódzkiego Ochotniczych Straży Pożarnych, w którym udział wzięli burmistrzowie, wójtowie jako przełożeni OSP. Każdy z nich złożył sprawozdanie z rocznej działalności podległych mu jednostek i przedstawił plan działania na 2005 rok.

Prace przy obwodnicy

Trwa kolejny etap prac związanych z budową obwodnicy Międzyrzecza. Aktualnie na północnym odcinku przyszłego objazdu miasta usuwane są korzenie drzew ściętych na wiosnę. W ten sposób przygotowywane są tereny pod prace firm budowlanych. Równocześnie podobne czynności prowadzone będą na odcinku od strony Zielonej Góry.



Nowy zakład pracy

Po kilku miesiącach remontu pomieszczeń przejętych od dyrekcji Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych i próbnym rozruchu rozpoczął swoją działalność nowy zakład pracy. Wrocławski „IMPEL RENTAL” świadczy usługi pralnicze w skali kraju i zagranicą, zapewniając klientowi pełną obsługę włącznie z dowozem, na czym dodatkowo korzystają miejscowe firmy transportowe. Korzyść ze współpracy mają też międzyrzeckie pralnie, gdzie do wyprania przekazywany jest towar mniejszego gabarytu. Aktualnie w zakładzie pracę znalazło ponad dwadzieścia osób, głównie kobiety, ale jak zapewnia Ireneusz Pietrasz kierujący firmą pralniczą z uwagi na ilość podpisanych umów jeszcze w grudniu zatrudnienie ma wzrosnąć do 50 pracowników.



Dyskusja o MRU

Jak zapobiec rozprzestrzeniającej się w zawrotnym tempie dewastacji obiektów Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego przez różnego rodzaju „złomiarzy”, pseudomilośników fortyfikacji



pozyskujących eksponaty, a także pospolitych wandalów zastanawiali się uczestnicy spotkania, jakie 4 listopada odbyło się w Urzędzie Miejskim. Korzystając z zaproszenia organizatorów w spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, Konserwatora Zabytków, służb mundurowych, historycy i przyrodnicy. Do wymienionych na wstępie przyczyn dewastacji MRU, w trakcie debaty zaliczono również „dziką” turystykę, uprawianą już nie tylko przez turystę indywidualnego, ale co gorsze przez grupy zorganizowane, oprowadzane po podziemiach przez przypadkowe osoby z drastycznym naruszeniem wszelkich zasad bezpieczeństwa. Spotkanie w ratuszu zakończyło się przyjęciem zaproponowanego przez zastępcę burmistrza Zdzisława Czekalę wspólnego planu działań i współpracy między zainteresowanymi podmiotami, który na bieżąco pozwoliłby rozwiązywać problemy dotyczące MRU, z uwzględnieniem potrzeb turystów oraz przyrodników.

Szynobus razy dwa



Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami złożonymi przez Zarząd Urzędu Marszałkowskiego woj. lubuskiego z dniem 12 grudnia do ruchu włączony zostanie drugi autobus szynowy. Dzięki tej decyzji mieszkańcy naszej gminy będą już mogli swobodnie podróżować nie tylko w kierunku Gorzowa, lecz również do Zielonej Góry. Wprowadzenie nowego połączenia w tym przypadku z południową stolicą województwa ma dodatkowo ułatwić podróżnym dostanie się m.in. do Poznania. Są bowiem czynione starania, o zsynchronizowanie godzin wspólnego rozkładu jazdy dla pociągów i szynobusów.

Z gminnego budżetu

Zakończony został trwający od lipca remont ul. Krasieńskiego, który obejmował wykonanie prac związanych z remontem chodników na odcinku od ul. Wojska Polskiego do ul. Zachodniej z parkingiem przy budynku wielorodzinnym należącym do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej i przyległymi chodnikami w ulicy Mickiewicza oraz parkingiem przed sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski. Wykonawcą robót była międzyrzecka firma ZUH „Drogobud” Janusza Brücknera, wyłoniona drogą przetargu. W ostatnim czasie wykonano ponadto remont ul. Różanej - firma „Instalko” Romana Strzelczyka i drogi wewnętrznej przy budynku Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury - wykonawca robót firma „Tombud” Pawła Jezierskiego oraz ścieżki pieszo - rowerowej do cmentarza komunalnego - wykonawca firma „Brukbet”, właścicielem której jest Ryszard Winnicki. Powyższe prace w całości zostały sfinansowane z budżetu gminy, a ich koszt wyniósł ponad 610 tys. złotych.

Gratulacje dla poetki

Pierwsze wyróżnienie literackie Marta Dominika Guśniowska otrzymała będąc uczennicą międzyrzeckiego ogólniaka, a był to konkurs „Szukamy polskiego Szekspira”. Później jej sztuki wyróżnione zostały w tym konkursie jeszcze dwukrotnie. Dziś pisze dramaty, nowele, scenariusze programów satyrycznych i przedstawienia dla dzieci współpracując m.in. z autorem „Dziennika Telewizyjnego” - Jackiem Fedorowiczem. Swoją wolny czas, którego nie ma za wiele



poświęca też na grafikę tworząc ilustracje do swoich wierszy. Wręczając w dniu 27 października na spotkaniu z mieszkańcami miasta list gratulacyjny i medal okolicznościowy burmistrz Tadeusz Dubicki pogratulował M.D. Guśniowskiej talentu i podziękował za rolę ambasadora Ziemi Międzyrzeckiej, jaką pełni młoda poetka.

Wyróżnienia dla piłkarzy

Wzorowa praca z piłkarską młodzieżą i wyniki osiągnięte przez piłkarzy międzyrzeckich w rundzie jesiennej sezonu 2004/2005 zostały zauważone i docenione przez władze samorządowe. Burmistrz Tadeusz Dubicki z tej okazji wręczył przed ostatnim jesiennym meczem z TS „Celuloz” Kostrzyn, wygranym zresztą przez naszą drużynę 4:1 prezesowi klubu MKS „Orzeł” Stanisławowi Ziemeckiemu i trenerowi Jerzemu Fące listy gratulacyjne, a piłkarzom odżywki dla utrzymania obecnej formy.

Jerzy Rudnicki - rzecznik prasowy



Życzenia

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim mieszkańcom Gminy Międzyrzecz oraz czytelnikom miesięcznika „Powiatowa” najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, a także spełnienia zamierzeń w życiu osobistym i zawodowym w Nowym 2005 Roku

Przewodniczący Rady Miejskiej
Bogusław Czop

Burmistrz Międzyrzecza
Tadeusz Dubicki

Uprorowadzony w bagażniku



Pewien mieszkaniec województwa wielkopolskiego posiadający swój domek letniskowy w okolicach Pszczewa, w godzinach popołudniowych 31 stycznia 2004 r. postanowił uatrakcyjnić sobie pobyt udając się do wspomnianej miejscowości. Kiedy wyjechał z lasu, gdzie ma domek, zauważył leżącą w poprzek drogi kłodę drewna uniemożliwiającą dalszą jazdę, dlatego też wyszedł ze swojego Mercedesa

chcąc ją usunąć. W tym czasie poczuł mocne uderzenie jakimś ciężkim przedmiotem, a następnie, gdy się przewrócił, odczuł jeszcze kilka mocnych uderzeń kijem po całym ciele. Ból i strach całkowicie sparaliżował jego obronę, a agresywni napastnicy działając pod przysłoną kominiarek wysuwali żądania pieniędzy i całkowitego poddania się ich poleceniom. Związali mu ręce i nogi, wrzucili do bagażnika własnego samochodu i odjechali z miejsca dokonanego napadu. Nie potrafię teraz przedstawić tego, co myślał sobie w tym czasie poszkodowany, ale możemy tylko sobie to wyobrazić. Jeździli samochodem po różnych drogach leśnych i publicznych, a po drodze zabrali jakąś kobietę, która jednak wysiadła po jakimś czasie. Później do dwóch napastników dołączył trzeci i razem pojechali do lasu w okolicach Policka, gdzie napastnicy grożąc poszkodowanemu pozbawieniem go życia „wycisnęli” z niego podanie numeru PIN z karty bankomatowej, którą miał razem z pieniędzmi i dokumentami w Mercedesie. Po zdobyciu tej informacji udali się wszyscy do bankomatu w Międzyrzeczu, z tym że napadnięty dalej jechał w bagażniku. Ocenili, że najlepiej będzie pobrać pieniądze z bankomatu przy byłej siedzibie straży pożarnej. Ten zabieg im się udał, gdyż zdołali pobrać 950 zł. Razem wrócili do Pszczewa, gdzie z kawiarni wzięli dwie dziewczyny i pojechali tym pojazdem do wspomnianego domku letniskowego naszego poszkodowanego. Mając klucze dostali się do pomieszczeń, skąd zabrali wszystko co było możliwe m.in. telewizor, video, broń myśliwską wraz z amunicją, noktowizor, zegarek.

Kiedy się już obłowili wrócili się w kierunku Pszczewa, a po drodze w lesie z bagażnika wyrzucili poszkodowanego

bezwzględność sprawców napadu rozbójniczego, a w dodatku została utracona broń palna, która w niepowołanych rękach mogłaby być użyta jeszcze do innych groźnych czynów.

Dlatego też do wykrycia sprawców tego przestępstwa powołano grupę funkcjonariuszy służby kryminalnej, która krok po kroku poszukiwała śladów i dowodów kryminalistycznych na miejscu zdarzenia, jak i u osób podejrzewanych o dokonanie tego groźnego przestępstwa. Sprawcy działali bezwzględnie, byli zamaskowani i starali się nie pozostawiać śladów, które by ich zidentyfikowały. Niestety nie ma przestępstw doskonałych i w tym względzie popełniali wiele błędów, które my policjanci, wykorzystaliśmy w długotrwałym dowodzeniu winy. Mimo że bardzo szybko wytypowaliśmy grono osób podejrzewanych o popełnienie tej zbrodni, to ze znalezieniem niezbitych dowodów winy musieliśmy dosyć długo czekać. Podejrzewani w kontaktach z policjantami śmiali im się prosto w twarz, udając, że nie wiedzą o co chodzi i dziwiąc się, że takie groźne przestępstwo zaistniało w okolicach Pszczewa. Nam natomiast wszystko zaczęło układać się w logiczną całość, najpierw odzyskano utraconą broń myśliwską, a później mając już dowody procesowe postanowiliśmy uderzyć ze zmasowanym atakiem na podejrzewanych. Najpierw zatrzymano 18 - letniego mieszkańca Pszczewa, który brał udział w całym procederze, 20 - letniego młodzieńca z Poznania, który pobierał pieniądze z bankomatu, za co otrzymał telewizor. Natomiast drugi z napastników Ireneusz W. i Anna M. z Pszczewa kilka dni przed zatrzymaniem wyjechali z kraju do Niemiec, gdzie drżą, kiedy zatrzyma ich tam policja, gdyż poszukiwani są międzynarodowym listem gończym. Pszczew zapewne odsapnie od tak „zacnych” mieszkańców chyba na długie lata. Mateusza R. Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu 7.09.2004 r. aresztował na okres 3 miesięcy zarzucając mu popełnienie zbrodni. Już niedługo zostanie skazany i będzie oczekiwał na swoich kompanów po fachu w więziennej celi.

Większość skradzionego mienia odzyskano od paserów, którzy odpowiedzą także za swoje czyny, a wtedy się zastanowią, czy im się to opłacało.



ml. insp. Zbigniew Melnik



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE
Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- * Projekty budowlane i technologiczne
- * Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- * Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

- * Doradztwo techniczne
- * Wyceny i kosztorysy
- * Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA
BIURO REGIONALNE

TELVINET "TELVINET GORZÓW"

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

FOTOJOKER
P.H.U. „Kubuś” ul. Waszkiewiczza 2, tel. 7412472

**Zdjęcia
filmy
aparaty cyfrowe
karty pamięci
torby
fotograficzne
statywy**

Jak minął rok

Rozpoczynamy sondę JAK MINĄŁ ROK. Nasi rozmówcy odpowiadali na 3 pytania:

1. *Najważniejsze wydarzenie w życiu prywatnym i zawodowym,*
2. *Jak spędzi Pan (Pani) święta i sylwestra?*
3. *Czego oczekuje Pan (Pani) od 2005r.?*

Dariusz Orzeszko - dyrektor Szkoły Podstawowej w Trzciel. Mijający rok był dla mnie udany, zrealizowałem swoje plany i wreszcie zakończyłem wszystkie prace na mojej posesji. Syn - Wojtek dostarczył mi i żonie wiele radości, gdyż jest zdrowy, rozwija swoje zainteresowania i jest jednym z najlepszych uczniów w klasie. A żona - Krystyna odniosła wielki sukces pedagogiczny, jej uczeń został olimpijczykiem zdobywając I miejsce w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Rolniczych w bloku Żywnienie Człowieka. Święta Bożego Narodzenia spędzę w gronie rodzinnym podobnie jak w latach ubiegłych. Sylwestra również planuję w zaciszu domowym, bez hucznej zabawy, ale w gronie przyjaciół na pewno będzie przyjemnie. Chciałbym, aby 2005 rok był także dla mnie i mojej rodziny pomyślny. Wierzę, że nie sprawi on żadnych przykrych niespodzianek, a w pracy obecne sukcesy szkoły i grona pedagogicznego będą się utrzymywały oraz rozwijały. Marzę o tym, aby w nadchodzącym roku ktoś mądry i odważny podjął decyzję o budowie hali sportowej w Trzciel. Jest ona Trzcielowi bardzo potrzebna.

Rafał Kaszubski - kierownik Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Trzciel. W tym roku spełniło się moje i żony Magdy marzenie - wprowadziliśmy się do własnego domu. W pracy także

miałem rok pomyślny, w domu kultury przeprowadzono remont. Odmalowany zewnątrz budynek wygląda estetycznie i wesoło. Atrakcyjnych zajęć dla mieszkańców Trzciela jest dużo, toteż dom kultury tętni życiem. Święta spędzę z rodziną w swoim domu. Nowy Rok natomiast powitam w pracy, jak zwykle będę z moimi pracownikami organizować zabawę sylwestrową. Spotkamy się wszyscy na pl. Zjednoczenia Narodowego. Może uda się nam także urządzić zabawę w domu kultury. W przyszłym roku oczekuję radosnych wydarzeń. Najważniejszym na pewno będą narodziny naszego dziecka. Jego i żony zdrowie będzie dla mnie największym szczęściem. Myślę, że uda mi się zakończyć prace związane z domem. Pragnąłbym większych funduszy na kulturę, bardzo dużej frekwencji na naszych zajęciach i dalszej efektywnej współpracy z instytucjami oświatowymi oraz samorządowymi. Mam nadzieję, że w 2005 roku wreszcie zacznie się współpraca w zakresie kultury z Falkenbergiem.

Dorota Fortuniak - dyrektor Szkoły Podstawowej w Templewie. W moim życiu zawodowym nastąpił zupełny przewrót. Zostałam dyrektorem szkoły i musiałam w związku z tym przeorganizować życie prywatne i na nowo je zaplanować. Niestety, zostało w nim bardzo mało czasu na rzeczy, które lubię, na spotkania z przyjaciółmi i znajomymi. Święta i sylwestra, jak zwykle spędzę w kręgu najbliższej rodziny w Lubniewicach oraz w Bledzewie. Jeśli mogę pomarzyć, to chciałabym, aby w 2005 roku wynaleziono lekarstwo na głupotę i najgroźniejsze choroby. No i oczywiście dużo, dużo więcej pieniędzy na oświatę i pracy dla wszystkich, którzy jej szukają.

Redakcja

Odnaczeni

W Filharmonii Zielonogórskiej 14 października odbyła się wojewódzka uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Wyróżniającym się nauczycielom były wręczane odznaczenia państwowe, resortowe, nagrody ministra i kuratora. Wśród odznaczonych byli również nauczyciele z naszego powiatu. Otrzymali je z Międzyrzecza:

Srebrny Krzyż Zasługi - Hanna Barczewska - SP 2, **Brązowy Krzyż Zasługi** - Ewa Dyszewska i Mirosława Szanda - SP 2, Eugenia Frańczak - pracownik obsługi - Gimnazjum nr 2, Izabela Jednorowicz - LO, Halina Konieczna - Kuryś i Anna Pawelska - Gimnazjum nr 1, Barbara Leśniowska, Grażyna Piechocka i Maria Wolczycka - SP nr 3, Aleksandra Pempera - dyrektor Przedszkola nr 6, Helena Załucka - specjalista ds. administracyjnych Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Medal Komisji Edukacji Narodowej: Alina Ignatowicz - Gimnazjum nr 1, Dorota Ruta - Zdanowicz - SP nr 3, Barbara Sobańska - psycholog PPP - wszyscy z Międzyrzecza. **Bożena Pielużek** - pedagog PPP - ze Skwierzyny.

Odnaczonym serdecznie gratulujemy. Jednak przyznam szczerze, że zastanawiający jest brak wśród odznaczonych nauczycieli ze szkół średnich. Czy dyrektorzy takich szkół jak ZSB, Ekonomik, ZSR w Bobowicku, Gimnazjum nr 2, SOSW i Przedszkole nr 1, 4 i 6 uważają, że nie mają zasłużonych pracowników? Jeśli tak, to jakim cudem ich placówki funkcjonują (niektóre bardzo dobrze zresztą)? Z prasy lokalnej wynika, że

dyrektorzy nagrody burmistrza i starosty odbierają bardzo chętnie średnio co 2 - 3 lata. A już zupełny szok to wszystkie szkoły w całym naszym powiecie - Trzciel, Skwierzyna, Pszczew, Przytoczna i Bledzew - czy tam nikt nic nie robi? Wiem, że trzeba na odznaczenia pisać wnioski i to bardzo dokładne i konkretne. Czyżby więc lenistwo było powodem, aby sprawić przyjemność i docenić innych? Znam emerytów i tych przed emeryturami, którzy po 30 i 35 latach solidnej pracy nigdy nic nie otrzymali (nagrody lub odznaczenia). Od dzieci są laurki i kwiatki. Reszta to milczenie. Wielką satysfakcję i wzruszenie przeżyłam odbierając Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, który otrzymałam po 42 latach pracy pedagogicznej i związkowej. Z wnioskiem wystąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Na marginesie chcę przypomnieć, że wnioski o odznaczenia na 2005 rok złożyć trzeba do 10.12.2004r.

Wiesława Chamienia

Zaproszenie na Koncert Sylwestrowy

Wśród imprez zorganizowanych w ubiegłym roku przez Międzyrzeczki Ośrodek Kultury dużym powodzeniem cieszył się koncert sylwestrowy.

Wieczór upłynął przy dźwiękach muzyki wiedeńskiej i z różnych stron świata, najsłynniejszych walcach, polkach i marszach. Sylwestrowe spotkanie na długo pozostało w pamięci osób, które fascynuje ten rodzaj muzyki.

W tym roku ponownie zapraszamy do udziału w muzycznym powitaniu Nowego Roku. Koncert sylwestrowy pt. „Wiedeń, Strauss i walc” rozpocznie się w sali widowiskowej Domu Kultury o godz. 22³⁰. Oprócz muzyki wiedeńskiej będzie można usłyszeć najbardziej znane utwory taneczne i karnawałowe.

Bilety w cenie 30,- zł (od osoby) można zakupić w biurze Domu Kultury w Międzyrzeczu do dnia 17 grudnia 2004 r. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ - 19⁰⁰, w sobotę w godz. 10⁰⁰ - 17⁰⁰. Wszelkie informacje uzyskać można pod nr tel. 7411802.

Międzyrzeczki Ośrodek Kultury

Andrzej Bator - z małego świata w wielki świat

„Koncert bijących serc” w darze Papieżowi

Niedzielną 24 października 2004 r. zgromadziła w kościele parafialnym p.w. św. Katarzyny w Bledzewie wielu wiernych, również z parafii sąsiednich. Była to msza niezwykle: odprawiona została przez ks. prob. Krzysztofa Mrukowicza w intencji 26 rocznicy pontyfikatu papieża Jana Pawła II, największego współczesnego misjonarza. Zaśpiewał na niej, pochodzący z Bledzewa, światowej sławy baryton, pan Andrzej Bator.

Już na początku mszy pieśń „Barka” przepięknie zaśpiewana przez pana Andrzeja Batora i chór kościelny wzbudziła niezwykle wzruszenie wśród zgromadzonych. Po mszy odbył się koncert artysty z towarzyszeniem członków Filharmonii z Zielonej Góry.

Pan Andrzej Bator wykonał pieśni maryjne, neapolitańskie, meksykańskie i ludowe polskie. Zaskoczył słuchaczy, gdy po wykonaniu pieśni religijnych w czarnym garniturze i neapolitańskich w jasnym, ukazał się w meksykańskim kostiumie, a później w stroju krakowskim. Wykonana na koniec wspólnie z artystą pieśń „Góralu, czy ci nie żal” (słowa Michał Bałucki) wzbudziła wśród zgromadzonych słuchaczy wzruszenie, brawa, bisy i owacje na stojąco, co zresztą miało miejsce kilka razy podczas koncertu. Widać było łzy w oczach wielu słuchaczy. Po występie pan Andrzej Bator podzielił się ze zgromadzonymi słuchaczami swoimi wspomnieniami z lat spędzonych w Bledzewie. Pani wójt Zenona Schindler podziękowała artyście za wspaniały koncert, który dostarczył słuchaczom wielu wzruszeń i przeżyć artystycznych. Podziękowaniem były również kosze kwiatów i wiązanki wręczone artyście w imieniu władz Gminy, młodzieży ze szkół gminnych i również od mieszkańców. Po koncercie ustawiła się długa kolejka po autografy.

Zgromadzeni na mszy mieli niepowtarzalną okazję wysłuchać pięknego koncertu i przeżyć niezwykle wrażenia. To niezwykle i rzadka okazja na żywo zobaczyć i usłyszeć w małej miejscowości kogoś, kto się stąd wywodzi i jest sławą światową. Artysta nie wstydi się, że pochodzi z Bledzewa, wręcz przeciwnie: podkreśla to w czasie swoich koncertów. W Londynie (2 lata temu) zostało to przyjęte z wielką owacją. Jest to wielka promocja Bledzewa, Ziemi Lubuskiej i Polski. Pan Andrzej Bator jest osobą niezwykle skromną, sympatyczną, o miłym uśmiechu, a poza tym to taki przystojny mężczyzna!

Koncert ten odbył się dzięki osobistemu zaangażowaniu pani wójt Zenony Schindler i sponsorom: Halina Burchardt - PZU Życie S. A. Zielona Góra, Roman Strzelczyk - Instalco Międzyrzecz, Tadeusz Sienkiewicz - Auto-Bis Gorzów, Towarzystwo Ubezpieczeń i Asekuracji Warta S.A. Gorzów, Stanisław i Przemysław Kobeszko - Kobeszko i Syn Choszczno, Jerzy Korolewicz - Zachodnie Centrum Konsultingowe Euro Inwest sp z o.o. Gorzów, Andrzej Frabiński - Przedsiębiorstwo Techniki Instalacyjnej AFPOL Międzyrzecz, Marek Balak - Hurtowa Sprzedaż Paliw Gorzów, Koło Gospodyń Wiejskich - Bledzew.

Droga do sławy

Andrzej Bator urodził się w Bledzewie, tu się wychował. Pochodzi z rodziny muzycznej: ojciec grał na skrzypcach, mama śpiewała w chórach, siostry również pięknie śpiewają. Gdy przychodziły święta czy uroczystości domowe, łączył ich śpiew. Pan Andrzej Bator zawsze lubił śpiewać. Początki śpiewu solowego to występy w chórze kościelnym w Bledzewie, prowadzonym przez organistkę, siostrę boromeuszką Ewodię. Szczególnie pamięta te podczas pasterki. Wiedział, że śpiew solowy jest jego powołaniem życiowym.

Gdy uczył się w Technikum Spożywczym w Nowej Soli, zapisał się do tamtejszej Szkoły Muzycznej I stopnia w klasie gitary klasycznej. Dojeżdżał autostopem do Zielonej Góry, gdzie uczył się w Szkole Muzycznej II stopnia w klasie śpiewu solowego. Zgłosił się na przesłuchania do „Mazowsza” i został przyjęty do zespołu. Po maturze zamieszkał w Karolinie, uczył się solfeżu, interpretacji i repertuaru. Pani Mira Zimińska - Sygietyńska twierdziła, że ma dobry głos i powinien zrobić karierę solową, bo szkoda go do chóru. Śpiewał trzy lata w „Mazowszu” i jednocześnie studiował na Wydziale Wokalno - Aktorskim w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Po zdobyciu dyplomu (magister sztuki) wyjechał na stypendium zagraniczne do Nowego Jorku, gdzie kształcił się w Operowym Studium pod kierunkiem primadonny Metropolita Opera Gildy Gruz - Romo. Lekcje pobierał również od Luciano Pavarottiego. Uczyl się także od innych znanych śpiewaków i doskonalił swe umiejętności. W USA debiutował w operze W. A. Mozarta „Don Giovanni” w partii Komandora. Występował na słynnych scenach operowych świata (m.in. La Scala, Mertopolitan Opera). W „York Times” napisano: „...mieliśmy Paderewskiego, Kiepurę, a teraz mamy Batora”. A oto niektóre wydarzenia muzyczne z udziałem artysty: Galowy Koncert 500-lecia odkrycia Ameryki w Nowym Jorku, Galowy Koncert w ONZ dla ambasadorów z całego świata, specjalny koncert w Castel Gandolfo 1 września 1982 r. Usłyszał wtedy od papieża znamienne słowa, które głęboko zapadły mu w duszę: „Śpiewaj Bogu i ludziom, nie zmarnuj talentu”.

Przez całe swoje życie stara się pan Andrzej Bator wypełniać to przesłanie. Daje wiele koncertów dobroczynnych w Stanach Zjednoczonych i w Polsce na wielkich scenach koncertowych, w kościołach dla wspólnot parafialnych i w małych salach Domów Kultury czy szkolnych świetlicach niosąc pomoc ludziom, czy pięknym ideom. Jest jurorem Festiwalu Międzynarodowych. Mówi po angielsku, włosku, hiszpańsku, ale śpiewa też w innych językach. Oprócz operowego repertuaru ma w programie i lekką piosenkę, gra na gitarze, fortepianie, stepuje. Lubi śpiewać pieśni meksykańskie, hiszpańskie, latynoamerykańskie. Sam zresztą też komponuje. Nagrał kilka albumów: „Ave Maria”, „Polskie kwiaty”, „Melodie świata”, „Kapliczka” i z własnym tekstem i muzyką „Madonny świata”.

W tym roku pan Andrzej Bator obchodzi 25- lecie pracy artystycznej. Z tej okazji we wrześniu odprawiona została w Bledzewie msza dziękczynna, na której artysta był obecny i również zaśpiewał.

Podkreśla, że wychował się w katolickiej rodzinie, praktykującej i wierzącej: „Moje życie jak drzewo wyrasta z wiary”. Wspomina, że często był wyśmiewany za to, że śpiewa pieśni religijne, że mówi otwarcie o swojej wierze i jej znaczeniu w swoim życiu. Przetrzymał to i wie, że wygrał. Jest wierny życiowemu przesłaniu: „...wszystko przeminie, brawa umilkną, kwiaty zwiędną, Kiedy stanę przed Bogiem, nie będzie ważne, gdzie śpiewałem, jakie miałem owacje, bisy, recenzje - ważne będzie natomiast, jak żyłem, jakim byłem człowiekiem.”

Gdy marzył o śpiewie solowym i mówił o tym, spotykał się ze strony rówieśników i otoczenia z niedowierzaniem i lekceważeniem, wyśmiewaniem. Wyruszył z małej miejscowości w wielki świat i podbił go. Dorosły mężczyzna, wielki artysta, wraca do miejsca, gdzie rodziły się jego marzenia.

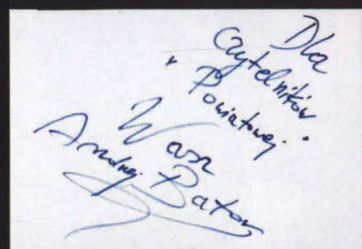
Wanda Majchrzak

Andrzej Bator

słynny baryton



"Spiwam Bogu, Maryi i ludzkom"





Klub „Pitlejka”



Szpital obdarowany



Fot. 2



Fot. 1



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5

**Wesołych Świąt
i szczęśliwego
Nowego Roku**

**Boże Narodzenie - to najpiękniejsze rodzinne święta.
Choinka, opłatek, życzenia, wspólne kolędowanie
i puste miejsce dla niespodziewanego gościa.
Niech ta czarodziejska świąteczna atmosfera
towarzyszy nam do następnego roku.
Życzymy Państwu spokojnych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia.**

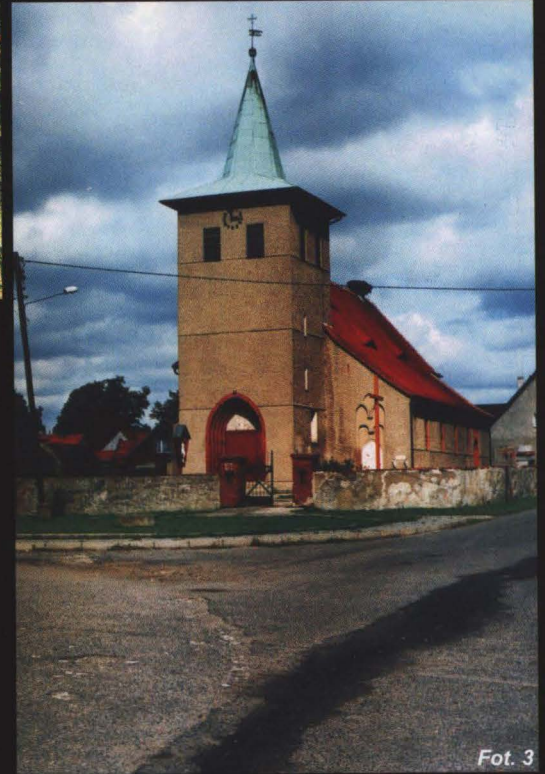
Zespół redakcyjny



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



Fot. 7



Fot. 8



Fot. 9

Sukcesy Starego Dworu



Stary Dwór to ładna wieś w gminie Trzciel licząca ponad 360 mieszkańców, z bogatą i długą historią. Współcześnie wieś pięknieje z dnia na dzień, w rekordowym tempie nadrabia zaniedbania z pierwszych lat przemian społecznych. Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło szerokie pole do działania i to wykorzystał Stary Dwór.

Aktywny i zaangażowany sołtys - **Waldemar Wesoły** z grupą młodych społeczników utworzyli stowarzyszenie „*Nasza wieś jutro*”. I to był początek

dalszych czynności, pracy na rzecz swojego środowiska, swojej „Małej ojczyzny”. Stowarzyszenie zorganizowało piknik europejski dla mieszkańców Starego Dworu i okolicznych wsi. W ten atrakcyjny sposób poinformowano wszystkich o celach i zadaniach stowarzyszenia. Młodzi działacze spisali się dzielnie, impreza - mimo fatalnej pogody - była udana. Ale najważniejszym było to, że uwierzyli w skuteczność własnych działań. Praca ich została doceniona i grupa inicjatywna młodzieży Starego Dworu wygrała konkurs grantowy Fundacji Rozwoju

Systemu Edukacji Narodowej Agencji Programu „Młodzież”. W ramach tego programu młodzi działacze zobowiązani byli do opracowania kroniki multimedialnej swojej wsi. I to zrobili. Powstało również książkowe wydanie kroniki, czyli dzieje Starego Dworu od średniowiecza po czasy współczesne, dzisiejsze. To, co na początku wydawało się nieprawdopodobne, stało się faktem. Wieś ma swoją książkę, to sukces i duży wysiłek Waldemara Wesołego, a przede wszystkim młodych zapaleńców. Najaktywniejsi w tej grupie to: **Grzegorz Pajor, Bartłomiej Jakubowski, Łukasz Lemieszko, Tomasz Miętki, Mateusz Lemieszko, Łukasz Wesoły, Łukasz Jednorowicz, Piotr Wojtyna, Marta Jurczyszak, Marta Kur, Mateusz Jurczyszak**. Liderem grupy jest **Przemysław Miętki**. Realizacja programu „Młodzież” to również integracja wiejskiej społeczności, zaangażowanie jej w to wyjątkowe dzieło i wdrażanie wielu ludzi do pracy społecznej, która później dała takie efekty. Środki finansowe przeznaczone na zrobienie programu, wspomaganego przez Wspólnotę Europejską, wystarczyły także na doposażenie biura stowarzyszenia „Nasza wieś jutro”. Zakupiono komputer, kamerę cyfrową, materiały biurowe. Korzystają z tego wszyscy, a nade wszystko uczniowie, młodzież. Ta ostatnia otrzymała dodatkowo koszulki, czapeczki i zimowe „polary” z logo fundacji. Zakończenie programu, który trwał od czerwca do końca października, było bardzo uroczyste i radosne. Młodzież z satysfakcją przyjmowała gratulacje od burmistrza - **Jarosława Kaczmarskiego**, od proboszcza - księdza **Mieczysława Sołtysa**, od członków zarządu stowarzyszenia „Nasza wieś jutro”. Jak mnie poinformował Waldemar Wesoły, obecnie jest realizowany następny grant, który jest niejako kontynuacją poprzedniego. Stowarzyszenie otrzymało 16.800zł na nieodpłatne prowadzenie kursów i na uzupełnienie sprzętu potrzebnego młodzieży. W długie i chłodne wieczory młodzi mieszkańcy Starego Dworu uczą się języka angielskiego, uczęszczają na kurs obsługi komputera. Mądrze wykorzystują czas, mają do dyspozycji laptop i internet, zresztą jedyny na wsi. Niestety brakuje im dużego pomieszczenia, biuro jest zbyt małe. W tym zakresie pomaga im ksiądz proboszcz, w salce katechetycznej odbywają się wszelkie uroczystości stowarzyszenia i zajęcia z angielskiego. Urząd Miasta i Gminy w Trzcielu stara się pomóc mieszkańcom Starego Dworu. Rozpoczął się remont sali wiejskiej, brakuje jednak funduszy w obecnym budżecie gminy. Tak więc pewnie sala gotowa będzie dopiero w 2005 roku. Dobrze i to, trzeba docenić aktywność stowarzyszenia. A ma ono ambitne plany na następne lata, zamierza „wciągnąć” do pracy kobiety. Mają one duże doświadczenie w pracy społecznej i bogate tradycje kobiecych organizacji istniejących dawniej, nie są im obce. Jest więc nadzieja, że odnowią kobiety swoją działalność, a Stary Dwór i na tym polu zasłynie w powiecie i w województwie.

Jadwiga Szyklar

Konkurs

Klub Myśli Twórczej „**LAMUS**” oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. ogłasza XI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Zdzisława Morawskiego.

Zasady uczestnictwa:

1. Konkurs ma charakter otwarty, mogą wziąć w nim udział zarówno członkowie związków twórczych, jak i osoby nie zrzeszone.

2. Warunkiem jest nadesłanie utworów literackich w jednej lub obu kategoriach: poezja - do 3 utworów; proza (krótkie formy prozatorskie: nowela, opowiadanie i in.) - 1 utwór.

3. Organizatorzy nie ograniczają tematyki prac; mile widziane będą teksty inspirowane twórczością Z. Morawskiego i o tematyce gorzowskiej.

4. Nadesłane utwory nie mogą być przed rozstrzygnięciem konkursu publikowane ani nagradzane w innych konkursach.

5. Prace konkursowe (wyłącznie w maszynopisie, w 4 egzemplarzach) opatrzone godłem, należy nadsyłać pod adres: KMT „**LAMUS**”, ul. Sikorskiego 5, 66-400 Gorzów Wlkp. z dopiskiem „**Konkurs Literacki**”, Nazwisko, imię, nr. telefonu i dokładny adres autora należy umieścić w osobnej kopercie, opatrzonej tym samym godłem.

6. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych tekstów.

Wszelkich informacji o konkursie udziela KMT „**LAMUS**”, tel. 0/95 722-6796.



Na zdjęciach:

1. *Fragment Starego Dworu,*
2. *Uroda wiejskiej przyrody,*
3. *Kościół parafialny,*
4. *Młodzież ze stowarzyszenia „Nasza wieś jutro”,*
5. *Biblioteka w Zielonej Górze - poszukiwanie materiałów do kroniki,*
6. *Piotr Wojtyna, Tomasz Miętka i Mateusz Lemieszko w biurze stowarzyszenia,*
7. *Radość z nowego sprzętu,*
8. *Uroczyste zakończenie programu „Młodzież”,*
9. *Waldemar Wesoły i Małgorzata Jażdżewska witają gości oraz uczestników projektu.*

Pokochoać skrzypce



Muzyka jest ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój człowieka. Przeżycia związane z jej odbiorem mają duży wpływ na sferę emocjonalną i estetyczną.

Słuchanie muzyki pobudza rozwój analizatora słuchowego, mobilizuje pracę naszej pamięci, doskonali koncentrację uwagi, wzbogaca duchowo.

Wśród wielu gatunków przeróżnej muzyki, szczególne miejsce zajmuje muzyka klasyczna, tzw. poważna, której odbiorcami i miłośnikami są prawdziwi koneserzy i melomani. Potrafią oni w każdym utworze, dziele klasyki, dostrzec jego piękno i przesłanie.

W domu Państwa Aleksandry i Piotra Adamskich muzyka

klasyczna słuchana jest codziennie. Wspólnie ze swoimi dziećmi: Michaliną(16), Markiem(14) i Matyldą(6), uczestniczą w wielu koncertach, z których najbardziej lubią Festiwal Muzyki Barokowej. Odbývá on się co roku w klasztorze Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. W skład występującej tam orkiestry wchodzi młodzi muzycy nie tylko z Polski, ale i z wielu krajów świata.

Matylda Adamska zafascynowała się grą na skrzypcach w wieku 3 lat, kiedy to jej starsze koleżanki - Ania i Marysia Baczewskie, zaprezentowały przed nią swoją piękną grę na tym niezwykłym instrumencie. Ponieważ nie istnieją już „ogniska muzyczne”, które kształciły także małe dzieci, Matylda mogła rozpocząć naukę gry dopiero w wieku 5 lat.

Pod okiem swojej nauczycielki mgr Jolanty Helwig poznaje tajniki budowy i gry na skrzypcach. Potrafi zagrać wiele znanych polskich utworów ludowych. Debiut sceniczny Matyldy miał miejsce na koncercie z okazji Dnia Dziecka, który odbył się w Szkole Muzycznej w Międzyrzeczu. Była jego najmłodszą uczestniczką. Matylda codziennie pilnie ćwiczy swe umiejętności. Obecnie przygotowuje kilka kolęd, które zaprezentuje m.in. na przedszkolnych „Jasełkach”. Jak każde dziecko marzy o wspaniałym prezencie gwiazdkowym - lalce, słodczykach i markowych kredkach, gdyż rysowanie jest jej drugą pasją. Rodzice z zainteresowaniem śledzą postępy córki i zgodnie twierdzą, że każdemu dziecku należy dać szansę rozwoju swoich zdolności i umiejętności.

Nauka gry na skrzypcach nie jest prosta i wymaga wielkiego zaangażowania i wielu wyrzeczeń. Czy Matylda wytrwa w tej ciężkiej pracy i zostanie wirtuozem? Czas pokaże. Póki co życzymy jej sukcesów i realizacji marzeń.

Gertruda Szewczuk

Konkurs fotograficzny

Podsumowując pierwszą edycję konkursu jesteśmy rozczarowani małą ilością nadesłanych prac. Mamy jednak nadzieję, że kolejne etapy wzbudzą większe zainteresowanie naszych czytelników. Zwycięzcą pierwszego etapu zostaje Anna Gall zdobywając 10 pkt. oraz nagrody rzeczowe. Drugie miejsce zajmuje Wojciech Bratkowski (7 pkt.). Trzecie miejsce zajął Paweł Gall (5 pkt.). 4 miejsce Justyna Butyńska (3 pkt.) Przypominamy, że do konkursu można się przyłączyć w trakcie jego trwania nie tracąc szans na zdobycie pierwszej nagrody, kolejne etapy konkursu są nagradzane nagrodami rzeczowymi. By zachęcić naszych czytelników do wzięcia udziału w konkursie postanowiliśmy, by tematyka w 2 etapie była dowolna. Życzymy wszystkim powodzenia i czekamy na zdjęcia.

Regulamin:

1. Punktacja: I miejsce 10 pkt., II miejsce 7 pkt., III miejsce 5 pkt.,

IV miejsce 3 pkt., V miejsce 1 pkt.

2. Nadsyłane zdjęcia muszą zawierać dane autora: imię i nazwisko, wiek, dokładny adres.

3. Zdjęcia nadesłane na konkurs nie będą odsyłane.

4. Redakcja zastrzega sobie prawo do publikacji zdjęć nadesłanych na konkurs na łamach miesięcznika.

5. Organizator zastrzega sobie prawo do podania danych osobowych (imię, nazwisko, wiek, miejscowość) autorów zdjęć.

6. Prace należy nadsyłać (decyduje data stempla) do dnia 12 każdego miesiąca.

7. Do konkursu można przyłączyć się w trakcie jego trwania - dowolny etap.

8. Zdjęcia należy wysyłać na adres redakcji lub składać w punkcie FOTOJOKER w Międzyrzeczu.

Nagrody prosimy odbierać również w punkcie FOTOJOKER

Rozstrzygnięcie konkursu „Wakacyjna historia”

Nagrody książkowe ufundowane przez Pawła Jeziorskiego właściciela firmy TOMBUD otrzymali: Natalia Baj z Międzyrzecza za reportaż „Wakacje w Poczdamie”, Joanna Łączna ze Skwierzyny za opowiadanie „Zaślubiny z Bałtykiem”,

oraz Marta Werkowska również ze Skwierzyny za reportaż „Bulgaria - wczoraj i dziś”.

Wiesław Włodarski

Otwarte drzwi teatru...



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

tym czasie.

Na pierwsze, powakacyjne spotkanie teatralne przyszli dawni członkowie Ananasa, nawet ci, którzy opuścili już mury naszej szkoły, a także nowi, młodzi miłośnicy Melpomeny. Jest nas teraz trzydziestu trzech zapaleńców!

Pierwszy w tym roku występ zadedykowaliśmy nauczycielom i pracownikom naszej szkoły z okazji Święta Edukacji. Było to przedstawienie kabaretowe pt. „I znów mamy Dzień Nauczyciela”, które bardzo się widzowi podobało. My też bawiliśmy się wyśmienicie.

Po występie rozbawiona pani dyrektor wręczyła nam torbę słodczy. Pyszności!

Obecnie przygotowujemy jasełka. Będzie to przedstawienie pełne czarownych postaci, pięknych, choć mało znanych kolęd i pastorałek. Chcemy stworzyć i przekazać widzom ciepłą atmosferę świąteczną.

Do obejrzenia spektaklu zapraszamy wszystkich mieszkańców naszego miasta.

*„...Maleńkie, ciche Dziecię
a pożar serc wznieciło,
by nowe tysiąclecie,
dla wszystkich lepsze było...”*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Czytelnikom i Redakcji gazety „Powiatowa” wielu radosnych, szczęśliwych a nade wszystko spokojnych dni.

Szczególnie gorące życzenia wszelkiej pomyślności kierujemy do naszych Sponsorów

Członkowie i instruktorki teatru „Ananas” ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu

Aktualny skład teatru „Ananas”:
Karolina Michałowicz, Monika Cwener, Marta Woźniak, Katarzyna Pilarz, Jagoda Nycz, Michał Strugała, Karolina Wójcik, Oliwia Matuszewska, Emilia Pawlak, Aleksandra Głuszak, Patrycja Kudelska, Marta Korzeniewska, Tomasz Jeziorski, Karolina Pieleśiak, Mateusz Sobczak, Monika Rybacka, Alan Torzyński, Anna Koropczak, Marcin Janaszek, Dorota Babula, Natalia Zaworska, Kacper Kubiak, Aleksandra Krystyjan, Łukasz Wierzbicki, Amelia Furede, Aleksandra Krajcer, Suzana Furede, Agata Parmonik, Cezary Pawelski, Helena Pacuła, Szymon Nowicki, Karolina Wójcik, Agata Kadaj.

Nazdjęciach:

1. Kasia Pilarz i Mateusz Sobczak w roli konferansjerów,
2. Tomek Jeziorski jako „wuefista”,
3. Grupa teatralna.

Kącik poezji

Gdzie jest mój dom?
Wszystkie słowa jak
Kule uderzają w pustkę
Rozszarpuje mnie od środka
Za zamkniętymi drzwiami
Samotności troska
Obcy każdy cień
Dławi sobą mnie
Pełźnie po ścianie
Spływając na ramię
Wędruję z nimi przez brudny świat
Wyblakłe twarze na podartych zdjęciach
Kopię je nogą by uleciały jak najdalej
Wzniosły się w górę i ukazały pustkę
Wolności smak zatacza się
Uderza twarzą w piach
I nikogo obok
Kolejny dzień bez sensu
Zasłania mnie blask słońca
Chłód ogarnia zmarnięte dłonie
I wciąż nie wiem gdzie
Gdzie się podzieli przyjaciele
Kto mi wpajał przez lata
Że jakim będziesz dla ludzi
Takimi ludzie będą dla Ciebie
Bzdury zamkniętych stronic
Głoszą słowa narzucając fałsz
I obce te cienie wskazują mi drogę
Błądzą ścieżkami prymitywnych prawd
Gdzie jest mój dom?
Nie wyczytałam nawet w najmądrzejszej
księdze
Kim oni są?
Z przyjaciół przeistoczyli się w
krwiożercze
Potwory czekające na drobny błąd
Skaczą ku gardłu spragnione śmierci
Sztylet w blasku połyskującej świecy
Nawet nie wiedzą jak cierpieć
Zabijają celując prosto w serce
Biegne w mroku drogą przed siebie
Na ślepo przy łunie jedynie świec
Gdzie jest mój dom?

...

Meissner Joanna
5.09.04

Bezsensowność

liczyłem rzęsy
upadające
ze zmęczenia
noc

liczyłem
brwi
podniesione światem
najpiękniejszych chwil

Volpone

Witamy gorąco Szanownych Czytelników „Powiatowej”.

To znowu my - Ananasy z SP2.

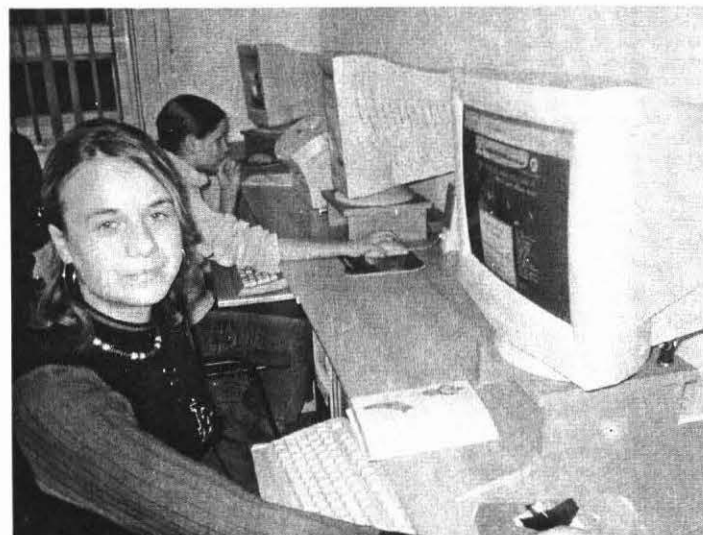
Byliśmy tak zapracowani, że nawet nie mieliśmy czasu skrobnąć paru słów do naszych wiernych fanów. Przepraszamy! Już informujemy Państwa o tym, co robiliśmy w

Dobry rok



Gminne Centrum Informacji otwarte w grudniu 2003 r. w grudniu również kończy swoją działalność. Jego zadaniem było m.in. umożliwienie społeczności lokalnej dostępu do informacji dotyczących rynku pracy: ofert pracy, poradnictwa, zawodowego, kształcenia. Pracowali w nim: **Anna Andrzejewska**, koordynator GCI (fot. 1) - wraca do biura Rady Gminy, **Wojciech Andrzejewski** natomiast będzie prowadził zakładowe archiwum Urzędu Gminy. Ponadto kilka osób zatrudnionych było w ramach stażu i umów absolwenckich. Również pełnili dyżury **Marta Lira** i **Agnieszka Zakrzewska** - pracownice Urzędu Gminy. Centrum posiadało pięć zestawów komputerowych, drukarki, dostęp do Internetu. Czynne było w godz. 8:30-18:30. Po 10 grudnia Urząd Gminy nie będzie kontynuować tej działalności. Przez rok odwiedziło je (prowadzona lista) kilkaset osób, które poszukiwały interesujących je informacji. Trzy komputery zostaną przekazane księgowości w Urzędzie Gminy, dwa pozostałe otrzymają Gminna Biblioteka Publiczna w Bledzewie i filia Biblioteki w Tempelwie.

Początkowo wśród odwiedzających Centrum przeważali dorośli. Jedni poszukiwali w Internecie ofert pracy, inni chcieli zaznajomić się z obsługą komputera, inni jeszcze z ciekawości. Potem zainteresowanie przesunęło się w stronę młodszego pokolenia. Centrum nie tylko udostępniło komputery i łącza internetowe. W pierwszych miesiącach działalności odbyło się dla bezrobotnych mieszkańców Gminy bezpłatne szkolenie w zakresie obsługi komputera i zagadnień z tym związanych. Prowadził je **Grzegorz Kępski**, informatyk pracujący w Gminie. Najtrudniejsze było przełamanie bariery: „boję się, że zepsuję komputer”. Oprócz tego dyżurujący pracownicy pomagali pisać życiorysy, podania, CV i udzielali wszelkiej pomocy tym zakresie. Odczuwali satysfakcję, widząc, jak przychodzący radzą sobie coraz lepiej z tymi zagadnieniami. Dużą popularnością cieszyły się testy: preferencji zawodowych, stresu, samooceny, zarządzania czasem, worek



z wartościami (system wartości cenionych w życiu i ich odniesienia do świata zawodów), gra symulacyjna -poznanie świata zawodów i jednocześnie sprawdzanie znajomości cech zawodów, test kompetencji zawodowych. Młodzież szkolna szukała informacji związanych z zagadnieniami lekcyjnymi. Spotkana w Centrum młodzież zadowolona była, że mogła korzystać z komputerów i Internetu. **Katarzyna Battig** (fot. 2), uczennica II kl. Gimnazjum: „Często korzystam z Internetu, 3-4 razy w tygodniu. Przeważnie szukam informacji potrzebnych mi na lekcje z języka polskiego, fizyki. Potem przedstawiam je w klasie. Dostaję za to oceny. Szukam też wiadomości z dziedziny muzyki.” **Magdalena Kozaczka** (fot. 3), ucz. kl. VI b „Interesuje mnie informatyka, dlatego tu przychodzę. Szukam potrzebnych informacji, bo przygotowuję prezentację na określony temat. W szkole jest tylko 1 godz. informatyki”. W ramach zadania szkolnego uczniowie przygotowali prezentacje zawodów, korzystając w Centrum z programu „Zasoby ludzkie w gminie”.

„Byliśmy dużym wsparciem dla szkoły- stwierdziła **Anna Andrzejewska** - młodzież doskonaliła swoje umiejętności informatyczne, poszerzała wiedzę poprzez poszukiwanie informacji w Internecie, poza tym pobyt w Centrum to pożyteczne zagospodarowanie wolnego czasu, więc w tym względzie pełniło ważne funkcje: edukacyjną i wychowawczą”.

Choć Centrum działało tylko rok, spełniło swoją rolę. Przez pewien czas umożliwiło mieszkańcom dostęp do nowoczesnych technologii przekazu informacji, zdobycie pewnych umiejętności w tym zakresie i wykorzystanie ich dla własnych potrzeb i celów.

foto i tekst **Grzegorz Paczkowski**

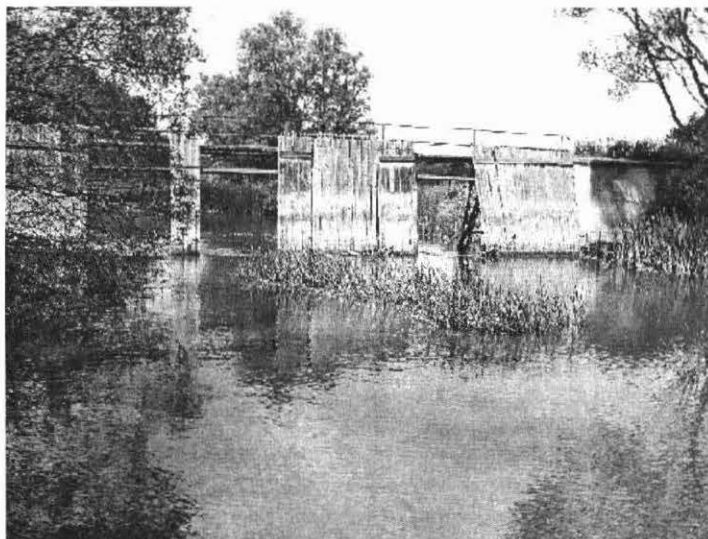
Wanda Majchrzak

Grzyb olbrzym



Pani **Wioletta Madej** z Nowej Niedzwicy w czasie grzybobrania znalazła **OLBRZYMIEGO PRAWDZIWKĘ**. Wiadomością o tym niezwykłym znalezisku postanowiła podzielić się z nami. Jak widać na zdjęciu, grzyb jest olbrzymi - waży 1,40 kg i jak zapewnia pani Wioletta jest całkiem zdrowy. Właścicielka grzyba zapytana o los tego wspaniałego okazu odpowiada, że zostanie ususzony i trafi na wigilijny stół. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

O Obrze inaczej ...



Obecny nowy wiek będzie stuleciem wody, jej pogłębiający się niedobór, coraz gorsza jakość będzie coraz bardziej wpływać na politykę krajów, ich społeczeństw, rodzin.

Podobnymi słowy rozpoczął swą książkę dr hab. Wojciech Halicki pisząc o gospodarowaniu wodami rzeki Obry. Trwające w Międzyrzeczu prace w korycie tej rzeki budzą wśród mieszkańców sporo emocji. Choć na efekty tych prac trzeba będzie poczekać kilka być może kilkanaście lat, warto już dziś spojrzeć na tę rzekę nie tylko z poziomu mostu drogowego w Międzyrzeczu. Źródła rzeki Obry znajdują się w okolicy wsi Sapieżyn koło Koźmina Wielkopolskiego. W prostej linii do Międzyrzecza to blisko 150 km, wiadomo jednak, że bieg Obry jest znacznie dłuższy, żadna bowiem prawdziwie dzika rzeka nie płynie „pod liniijkę”. Zlewnia Obry, czyli obszar jej zasilania powierzchniowego jest imponujący, obejmuje 6500 km² to jest 2% powierzchni naszego kraju. Dosłownie 20 km od źródeł Obry prowadzi wody korytem już 5 m szerokości. Jak to zatem możliwe, że w ciągu roku bywają okresy, gdy rzeka ta ledwie płynie? Źródła historyczne wskazują, że jeszcze kilkaset lat temu Obra stanowiła nie lada wyzwanie dla podróżujących, prowadziła bowiem tyle wody, że podtapiała i zabagniała całą swoją dolinę stanowiąc obszar zupełnie niedostępny dla człowieka. Trudno było po niej żeglować, ponieważ płynęła wieloma strugami często zmieniającymi swój kierunek. Taki stan trwał niemal do początków XIX wieku, wtedy bowiem zaczęły się jej pierwsze duże regulacje, które sprawiły, że woda ze źródeł pod Jarocinem nigdy nie trafia do swego ujścia w Skwierzynie. Jak to możliwe? Otóż we wspomnianym XIX wieku na północ od Kościana wybudowano bardzo szeroki kanał łączący koryto Obry z Wartą. To tutaj wpada większość wód ze źródeł rzeki. Kanał Mosiński bo to o nim mowa, wraz z całym systemem rowów melioracyjnych pozwolił osuszyć znaczne obszary, które do tej pory były zabagnione. Dalsza gospodarka człowieka sprawiła, że powstały tu bardzo duże kompleksy łąk i gruntów ornych. Ten sztuczny drenaż, dzisiaj po ponad 100 latach od budowy sprawia, że w szybkim tempie wypływają się jeziora i giną cenne torfowiska w Wielkopolskim Parku Narodowym, choć nie są połączone wodami powierzchniowymi. Znaczenia ma tu „niewidzialny” drenaż podziemny.

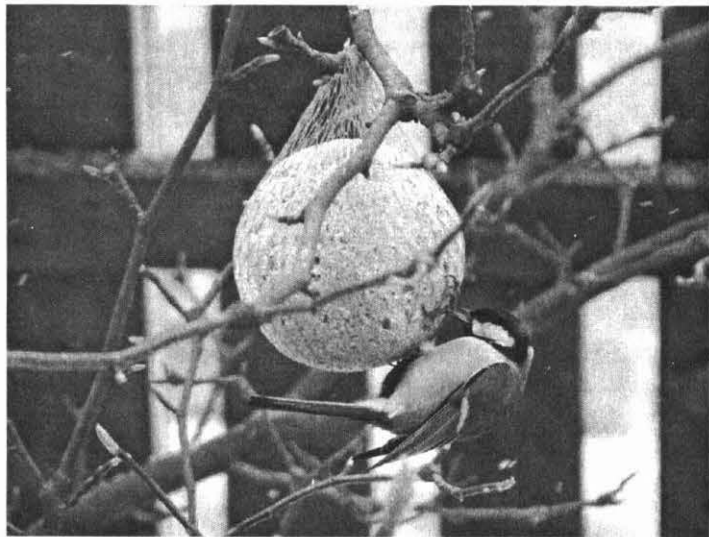
Można powiedzieć, że na zachód od Kościana Obra płynie „od nowa”. By tego było mało człowiek skierował ją w trzy niezależne kanały. Jeden z nich Obrzański Kanał Południowy odprowadza swe wody ostatecznie do Odry, wcześniej zbierając wodę z jezior Pojezierza Leszczyńskiego. Możemy sobie tylko wyobrazić ile wody Obra musiała nieść w przeszłości, skoro dziś jej zasoby są

rozpraszane daleko przed ujściem w Skwierzynie, a ona nadal, choć już pokornie, płynie przez nasze okolice. Dynamika tej rzeki nadal jednak zadziwia. Badania prowadzone przez pracowników Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz służby Pszczewskiego Parku Krajobrazowego wykazały, że przy wysokich stanach Obra prowadzi 10 razy więcej wody niż przy stanach niskich. Od 10 m³/s do ledwie 1,5 m³/s. Ostatnie wysokie poziomy zanotowaliśmy w 2002 roku. Był to rok, w którym wahania wody w rzece przekraczały 160 cm. W ciągu ostatnich 10 lat bardziej niepokojąca jest jednak częstotliwość występowania niskich stanów niż powodziowych zalewów. Problem nie dotyczy samej tylko Obry, ale także jezior, przez które rzeka przepływa oraz tych zbiorników, które drenaże wodami podziemnymi. Weźmy dla przykładu ubytki wody w jeziorach Pszczewskiego PK, odnotowane na: Wielkim, Chłopie, Szarczu. Deficyt wody dotyczy także, tego czego na co dzień nie zauważamy - wód podziemnych. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, ale i sami i to w wielkiej skali przyczyniamy się do niego. Spójrzmy bowiem na stan cieków zasilających Obrę, spójrzmy na stan techniczny urządzeń hydrotechnicznych na małych rowach ale i na samej rzece. Prowadzona w tym roku przez pracowników parku inwentaryzacja małych i dużych rowów melioracyjnych przyniosła niepokojące wyniki. Już na przełomie wiosny i lata znaczna większość z nich prowadziła niewiele wody, a były i suche. Co gorsza, tylko nieliczne przytrzymywały wodę zastawkami, reszta przez cały rok drenała wodę bez względu na to czy mieliśmy okres suszy czy opadów. Jak mocno muszą być już uszczuplone zasoby wód gruntowych skoro głęboko wkopane rowy melioracyjne są suche? Większość wspomnianych zastawek to tylko szczątki dawnych konstrukcji drewnianych, metalowych, kikuty dawnych budowli, którymi kiedyś się opiekowano bo spełniały one ważną rolę. Nie stawiano ich bez przyczyny, to one miały utrzymywać wodę jak najdłużej pod łąką i pod polem. To one były gwarantem dobrych zbiorów i wysokich plonów nawet na kiepskich glebach. Dzisiaj lamentujemy, że jest susza i żądamy odszkodowań od państwa czyli od siebie. Dzisiaj lamentujemy, że są powodzie, bo nie potrafimy wody przytrzymać u jej źródeł. Pozwalamy by wysoką falą powodziową, woda bezpowrotnie spłynęła w krótkim okresie do morza. Zdaje się, że nasi dziadkowie i pradiadkowie byli mądrzejsi od nas, mimo że to my jesteśmy obstawieni nowoczesną techniką. Od paru lat bez należytej opieki jest już na rzece Obrze w Rybojadach (na zdjęciu). To wiekowe już urządzenie piętrzyło wody rzeki oraz licznych jezior aż po Zbąszyń, gdzie znajduje się podobne urządzenie. Nie tak dawno temu każdego roku, nawet dwukrotnie zalewane były łąki nadbrzańskie, co podnosiło ich żyzność i długo utrzymywało wysoki poziom wód gruntowych. Tymczasem obecnie w studniach wsi Rybojady brakuje wody już w połowie lata, a na łąkach, tuż przy rzece mamy pierwsze objawy suszy. W tym roku pracownikom parku, po wielu interwencjach w różnych urzędach, udało się uzyskać zapewnienie od Agencji Nieruchomości Rolnych o przyszłorocznym remoncie jazu, ale co z małą retencją na drobnych ciekach? Kto ma się tym zająć? Odpowiedzialnych brak, a tracimy wszyscy, również ci, którzy choć na chwilę zatrzymają się by podziwiać Obrę z mostu drogowego w Międzyrzeczu.

Cieszy, organizowane przez Międzyrzeczki Ośrodek Kultury i władze samorządowe Międzyrzecza „Święto Obry”. Impreza ta skierowana głównie do dzieci i młodzieży, musi moim zdaniem objąć większym zainteresowaniem dorosłych. To my dorośli dziś decydujemy o tym, co się z Obrą dzieje, to my dorośli jesteśmy dziś za nią odpowiedzialni. Dzieci odziedziczą po nas rzekę. Jaka ona będzie? Obecny nowy wiek będzie stuleciem wody, oby nie był stuleciem jej braku.

Tomasz Schubert
Pszczewski Park Krajobrazowy

Leśne co nieco - grudzień 2004



Tegoroczny listopad był wyjątkowo ciepły, ale zwierzęta w lesie przygotowały się już do zimy, gdyż lepiej niż my wyczuwają nieuchronnie nadchodzące chłody.

Z dalekiej północy przyleciały gęsi, które zimują na rozlewiskach Warty, sikorki krzątają się szukając pokarmu a wszędobylskie wróble zaglądają do pustych jeszcze karmników.

Pamiętajmy o tych małych skrzydlatych sąsiadach. Przygotujmy im na zimę trochę karmy.

Obecnie można kupić już fabrycznie przygotowane mieszanki, które w pełni zaspokajają potrzeby energetyczne poszczególnych gatunków.

Przypominam o tym, że jak już zaczniemy dokarmiać, to musimy to robić aż do wiosny, sukcesywnie w tych samych miejscach, gdyż ptaki przyzwyczajają się i zawsze wracają do tych miejsc z nadzieją, że coś tam znajdują, zdają się na naszą opiekę.

W lesie sarny i jelenie spałują (ogryzają) korę z drzew iglastych i dlatego my leśnicy specjalnie ścinamy drzewa, aby zwierzyna miała łatwiejszy dostęp do bogatej w sole mineralne naturalnej

karmy. Dodatkowo wykładamy w lizawkach duże ilości soli, a na buchtowiskach przeorujemy buraki, ziemniaki i ziarna zbóż. To samo czynią myśliwi zrzeszeni w PZŁ.

Okres zimowy jest okresem organizowania polowań zbiorowych, które mają na celu odstrzał sztuk najsłabszych, regulację stanu ilościowego i struktury płciowej poszczególnych gatunków, także kultywowanie bogatej tradycji łowieckiej.

Laikowi wydawałoby się, że odstrzał zwierzyny jest niehumanitarny. Jest to nieprawdą.

W celu właściwego gospodarowania pogłowiem zwierzyny i jej stanem zdrowotnym jest to nieodzowny atrybut łowiectwa. Zbytne przegęszczenie powoduje rozprzestrzenianie się groźnych dla zwierząt i ludzi chorób, również może spowodować bardzo duże szkody w uprawach rolnych i leśnych. Pozostawmy łowiectwo myśliwym, gdyż oni najlepiej wiedzą, jak gospodarować w łowisku.

Grudzień to adwent okres przedświąteczny i wypadałoby się zaopatrzyć w choinkę.

Część z nas kupi sobie sztuczne drzewko świerkowe, inni preferują te naturalne, dlatego jak co roku przy Nadleśnictwie Międzyrzecz od 13 grudnia będzie organizowana sprzedaż drzewek świerkowych i sosnowych pochodzących z plantacji. Ceny będą zbliżone do ubiegłorocznych.

Święta Bożego narodzenia to wyjątkowy czas w roku, są to święta rodzinne. W gronie najbliższych, w wigilię dzielimy się opłatkiem, składamy sobie życzenia i darujemy bliski drobne upominki, dlatego chciałbym wszystkim czytelnikom POWIATOWEJ złożyć najserdeczniejsze życzenia spokojnych świąt, radosnych chwil i do siego roku.

Andrzej Meissner

Wigilijny grzybek



W pewną październikową sobotę przy kropiącym deszczu wybraliśmy się z OW Głębokie na grzyby drogą w stronę Gorzycy. Ponieważ wojsko nie miało strzelania (jeśli ma, stoi żołnierz) szliśmy lasem lewą stroną ok. 15-20 m. od drogi. Cicho, spokojnie, od czasu do czasu ptaki się odzywały. I nagle jak grom z jasnego nieba ok. 150 m. od nas rozległa się kanonada strzelecka. Metodą partyzancką wskoczyłam za najgrubsze drzewo i obserwuję teren. Przyznaję, że duszę miałam na ramieniu,

a serce w gardle. Jeszcze jakieś pojedyncze strzały i widzę biegnącego w moją stronę potężnego (jak dla nas) dzika, a za nim psa. Dotarło do mnie, że to polowanie, a przecież nigdzie nie było ostrzeżenia ani jednego ludzika, który by poinformował, że dziś w okolicy drogi gorzyckiej jest polowanie. Na moje szczęście dzik był mądry, bo stwierdził, że drogą jest łatwiej uciekać niż lasem i pognął w stronę przeciwną. Za to piesek podbiegł do mnie i merdając ogonkiem dał się poklepać i na okrzyk - dobry piesek, bierz go,

szukaj (nie mam pojęcia, jakie polecenia daje się psu myśliwskiemu) pognął za dzikiem. Na trzęsących się nogach wyszłam na drogę i udałam się w stronę, skąd było słychać strzały. Doszłam do grupki myśliwych mówiąc co mnie spotkało. Wiem, że myśliwi to ludzie z poczuciem humoru, więc nie zdziwiło mnie to co usłyszałam. Cytuję „niech się pani cieszy, że wybiegł na panią tylko jeden, a nie cztery, bo trzy zastrzeliliśmy”, „jak rusza się coś białego z wiadrem, to nie strzelamy”, „na tym terenie zbieranie grzybów to sport ekstremalny”.

Zbliżają się święta, więc zastanawiam się, czy jedząc wigilijne pierożki z grzybami, nie schowam się pod stół.

Podobną przygodę ze strachem przeżyła 11.11.04 moja koleżanka. Będąc z córką i psem na spacerze natknęła się na leżącego dzika, który prawdopodobnie ranny uciekał i padł przy samej drodze (ponoć nagonka szukała go w innej części lasu). A co by było gdyby taki dzik, w dodatku ranny, wybiegł prosto na nie i psa? Br... wolę o tym nie myśleć. Za to niech pomyślą o tym koła myśliwskie póki nikomu nic się stało. Na Głębokim jest ok. 200 domków i spacerowiczów po lesie jest zawsze dużo.

Wiesława Chamienia

Ekologicznie poproszę - finał konkursu plastycznego



5 listopada w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie odbyło się uroczyste wręczenie nagród konkursu plastycznego pt. „Ekologicznie poproszę”. Konkurs jest organizowany przez Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie oraz nadleśnictwa: Bolewice, Międzychód, Międzyrzecz i Trzciel, w ramach obchodów dni „Sprzątania Świata”.

Jak co roku konkurs ten cieszył się dużym zainteresowaniem przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Nadesłano ponad 300 wyróżniających się prac z czego, dzięki hojności nadleśnictw, piękne nagrody otrzymało 50 dzieci i młodzieży. Pierwsze trzy nagrody w poszczególnych grupach wiekowych zdobyli: kl. „0” **Ola Woszczyk** SP Wierzbno, **Laura Makowska** i **Ola Chmielewska** Przedszkole Pszczew, **Bartosz Środecki** SP

Wierzbno, kl. I **Patrycja Środecka** SP Pszczew, **Daniel Maciołek** SP Bolewice, **Weronika Surma** SP Pszczew, kl. III **Iza Żołędziowska**, **Julia Patan**, **Arek Nyga** SP Bolewice, kl. III **Joasia Banachowicz** SP Pszczew, **Weronika Bialic** SP Wierzbno, **Kasia Fedoruk** SP Trzciel, kl. IV **Daria Rybarczyk** SP Wierzbno, **Agnieszka Jerzyk**, **Patryk Janik** SP nr 2 Międzyrzecz, kl. V **Marta Szulc**, **Bartek Kowalczyk** SP nr 2 Międzyrzecz, **Monika Czepiżak** SP Trzciel, kl. VI **Małgorzata Wiśniewska** SP Miedzichowo, **Amanda Ostaszewska**, **Krzysiek Kaczmarek** SP nr 2 Międzyrzecz i **Aneta Heinke** SP Łowięń, **Malwina Mucha**, **Aleksandra Sulkowska**, **Mateusz Siwczak** (równorzędne nagrody) Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu.

Podziękowania należą się nauczycielom: **Ewie Zabielskiej** i **Urszuli Wasilewskiej** - **Łabuza** SP nr 2 Międzyrzecz, **Marcie Wilskiej**, **Annie Zaborskiej** oraz **Małgorzacie Łuczak** SP Wierzbno, **Katarzynie Hajtner**, **Grażynie Todwen**, **Justynie Siębor** SP Bolewice, **Gertrudzie Szewczuk** Przedszkole Pszczew, **Zdzisławie Flens** Przedszkole Przytoczna, **Marioli Miklas** i **Grażynie Tankielun** ZP Pszczew, **Jadwidze Gajewskiej** Przedszkole Zielomysł, **Dominikowi Fryza** SP Łowięń, **Beacie Kozłowskiej** Gimnazjum w Miedzichowie oraz **Annie Wiśniewskiej - Raczyckiej** z Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu - za trud włożony w przygotowanie dzieci i młodzieży do konkursu.

M. Schubert, H. Perzanowska
Pszczewski PK

Poszukiwacze podwodnych wrażeń

Charles William Beebe, badacz głębin morskich apelował - „Człowieku! zanurz się pod wodę. Jeśli piękno, które ujrysz nie wstrząśnie tobą - to nic ciekawego cię już w życiu nie czeka”. Te słowa są myślą przewodnią wszelkich działań różnych grup pletwonurków, także tych z pszczewskiego klubu „Pitlejka”. Dla nich nurkowanie to nie tylko realizacja sportowych zmagani z wodą i głębokościami, ale również jest to ich fascynacja podwodnym światem roślin i ryb. Swoimi wrażeniami dzielą się z innymi, potrafią ciekawie opowiadać i zarażać swoją pasją młodzież. Tak też się działo 11 listopada, gdy przy ognisku snuli swe opowieści z wypraw na lubuskie jeziora. Ten rok był dla pletwonurków z „Pitlejki” bardzo udany, bogaty w wydarzenia i podwodne przeżycia. Spotykali się z pasjonatami nurkowania na Bałtyku, penetrowali wraki statków z okresu II wojny światowej. Dla **Jerzego Szylara**, **Piotra Pacholaka**, **Romualda Tankieluna**, **Henryka Horskiego** i **Jędrzeja Hetmanowskiego** były to przygody oraz spotkania z historią, o jakich marzyli od lat. W ten sposób wzbogacili swoją wiedzę, którą wcześniej znali tylko z literatury i z filmów. **Kazimierz Simiński** w pochmurny listopadowy wieczór wspominał swoje wyprawy do gorącego Egiptu i barwnie opisywał poznany przez siebie podwodny świat Morza Czerwonego. Zadumani i zasluchani poddawaliśmy się urokowi spotkania, ostatniego tego roku. Było nas dużo tego dnia nad jeziorem Chłop przy tzw. „ormówce”. Piękne miejsce, z małutką, osnutą mgłą wyspą i potężne, strzelające iskrami ognisko

stwarzały magiczny nastrój. I tego nie zdołali zakłócić nawet nieco za głośnie rozmowy młodych pletwonurków z gorzowskiego klubu, którzy licznie odwiedzili także to urokliwe miejsce. Niektórzy pletwonurkowie z „Pitlejki” skorzystali z listopadowego zanurzenia się w zimnej wodzie, innym przeziębienia i niedyspozycje zdrowotne na to nie pozwalały. Tylko dwóch odważnych spędziło w jeziorze kilkadziesiąt minut, a byli to: **Zbigniew Tankielun**, i **Jerzy Szylar**. Za to wszyscy uraczeni zostali tradycyjnym karpem, którego od lat już smaży „dobry duszek Pitlejki” - **Halinka Horska**. Wiele radości mieli najmłodsi klubowicze - **Zuzia Tankielun**, **Dorian Horski**, **Asia Tankielun**, **Krzysiu Tankielun**, **Patrycja Hetmanowska** i **Michał Wasilkiewicz**. Cały dzień na świeżym powietrzu w cudownej scenerii był najwłaściwszym sposobem spędzenia wolnego od nauki czasu. Jedynie najmłodsza uczestniczka tego rodzinnego biwaku pletwonurków - **Amelia Horska** potraktowała spotkanie obojętnie drzemiąc w objęciach mamy.

Prezes klubu - **Jerzy Horski** i jego ekipa to wytrawni pletwonurkowie, którzy w niezwykle sposób spędzają wolny czas. Dla nich piękno to jeziora, a nurkowanie jest sposobem na oderwanie się od szarżyny dnia codziennego. Na długie zimowe wieczory zostaną teraz tylko wspomnienia letnich wypraw i rozmowy o sprzęcie, a to nigdy im się nie nudzi.

Jadwiga Szylar

Wycieczka



W jeden z jesiennych poranków ekspedycja z Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu udała się do Warszawy, aby w ciekawy sposób zgłębiać tajniki sztuk plastycznych i szeroko pojętej historii Warszawy, Polski, Europy i świata.

Zaraz po przyjeździe do stolicy odwiedziliśmy Powązki. Zobaczyliśmy grób m. in. niedawno zmarłego Czesława Niemena. Wówczas ogarnęła nas głęboka refleksja nad sensem życia, przemijalności. Ten artysta był tak obecny w naszym życiu, a mimo wszystko odszedł. To takie smutne, a jednocześnie prawdziwe.

Następnie zwiedzaliśmy Parlament RP. Jeszcze przed budynkiem olśnił nas wspniany samochód marki BMW. Na pierwszy rzut oka widać różnicę w poziomie zarobków pomiędzy zwykłymi, szarymi ludźmi a elitą polskich polityków. A już w środku obejrzelśmy sale obrad Sejmu i Senatu. Naprawdę robią wrażenie, są piękne i szykowne. Ujrzelśmy m. in. lożę, z której transmitowane są obrady Sejmu, schody, na których politycy zazwyczaj udzielają wywiadów i salę, w której trwały obrady Komisji zajmującej się Aferą Rywina i PKN Orlen.

Po zakwaterowaniu udaliśmy się na stację metro, gdzie atrakcją było połączenie za pomocą kamer i internetu Warszawa-Berlin, które połączyło nas z Aleksandraplatz.

Drugiego dnia udaliśmy się do Teatru Wielkiego i Opery Narodowej. Tylko, że to było całkiem inne doznanie. Zobaczyliśmy ten obiekt od kuchni. Poprzez scenę, która

jest największa w Europie (ma 2,5 km²), kulisy, garderoby, pomieszczenia, w których są przygotowywane rekwizyty i dekoracje po pomieszczenia inspicjenta (osoby, które koordynują przedstawienie).

Oczywiście nie mogło zabraknąć Zamku Królewskiego. Bardzo miły przewodnik opowiedział nam historię budowli, która symbolizowała Polakom siłę i wytrzymałość i za to została wysadzona przez Niemców w 1944 r. Przewodnik pokazał nam salę, w której m. in. została uchwalona konstytucja 3-go maja.

Nieoczekiwanie mieliśmy okazję ujrzeć zmianę warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie zobaczyliśmy Plac Pilsudskiego, Plac Teatralny i Krakowskie Przedmieście, a także postaviliśmy znicze pod Pomnikiem Małego Powstańca.

Wieczorem udaliśmy się do trójwymiarowego kina Imax, w którym obejrzelśmy edukacyjny film „T-Rex” o pracy archeologów próbujących rozwiązać zagadki prehistorii. Zrobił on na nas wrażenie! Od strony technicznej kino to przedstawia się rewelacyjnie, bo ekran mierzy 18x24 m, czyli można tam obejrzeć wieloryba w naturalnej wielkości. Było świetnie.

Następnego dnia rano udaliśmy się na wystawę TRANSALPINIUM - od Giorgiona i Dürera do Tycjana i Rubensa, która jest kulturalnym wydarzeniem 2004 roku. Obrazy zostały wypożyczone m. in. z wiedeńskiego muzeum. Wszystko działo się w Muzeum Narodowym, więc naturalnie obejrzelśmy także inne dzieła. Odnaleźliśmy wówczas błąd na tabliczce podpisującej „Bitwę pod Grunwaldem” Matejki. Zgłosiliśmy ten błąd do kierownika wystawy. Bardzo miła pani obiecała, że sprawę wyjaśni i odpisze nam na adres naszego gimnazjum. Czekamy z niecierpliwością.

Później udaliśmy się do Łazienek XVIII- wiecznego zespołu parkowo-pałacowego, będącego letnią rezydencją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Spacerowaliśmy po przepięknym parku, zobaczyliśmy również pałac na wodzie i pomnik Chopina.

Kolejnym obiektem był Wilanów (reprezentacyjna siedziba Jana III Sobieskiego). Niestety trwała renowacja obiektu, więc nie mogliśmy zobaczyć go w całej okazałości, ale mimo

wszystko zrobił na nas ogromne wrażenie.

Później coś dla ciała, czyli zmagania na kręgielni! Mecze były bardzo interesujące - trzeba było się rozerwać i poruszać, a to była bardzo, bardzo przyjemna forma wypoczynku.

Ostatniego dnia udaliśmy się do największego centrum handlowego w naszej części Europy. Było naprawdę olśniewające. Po dokonaniu zakupów udaliśmy się do Muzeum Powstania Warszawskiego. Mieliśmy to szczęście, że oprowadzał nas były powstaniec uczestnik tych wydarzeń, o których mówiła ekspozycja. Bardzo szczegółowe informacje przewodnika, wypowiedziane z przejęciem wzbogacała ekspozycja, oddająca poprzez dźwięki serii karabinów maszynowych, wybuchy bomb, bicie serca, broń, telewimy, tunele, krzywo otynkowane i nadpalone ściany oraz brukowaną podłogę klimat walczącej Warszawy. To nie było zwykłe nudne muzeum. Naprawdę warto odwiedzić ten obiekt, który wciąga w żywe przeżywanie historii. Wciągnął on nas tak bardzo, że niestety nie zdążyliśmy zwiedzić Pałacu Kultury.

Wycieczkę oceniamy na szóstkę z plusem. Nasi opiekunowie p. Krzysztof Kostrzewa (organizator) i p. Wiesław Włodarski oraz pan przewodnik Jacek Czopor podczas wycieczki wykazali się i wiedzą, i poczuciem humoru, np. w czasie oglądania meczu Polska - Francja. Było cudownie, odpoczęliśmy, nauczyliśmy się. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku równie dobrze będziemy odkrywać inne ciekawe miejsca naszego cudownego kraju.

Uczestnicy wycieczki



Świadectwo bezmyślności...



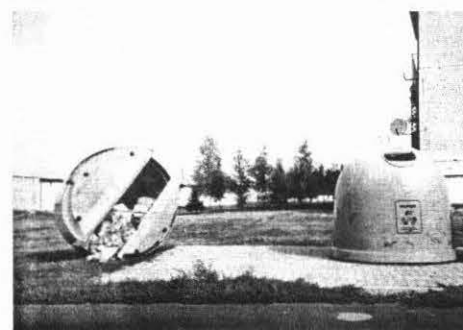
Bezmyślność, czy głupota, a może jedno i drugie? - sprawiają, że problem dewastacji mienia społecznego powraca jak bumerang.



Dzisiaj jest już kłopot z oszacowaniem wszelkich szkód powstałych na terenie naszego miasta w przekroju całego roku i kosztów poniesionych napraw. Wciąż zastanawiamy się, jak temu zapobiec i debatujemy, jak ukrócić proceder rozprzestrzeniającego się w zawrotnym tempie braku szacunku do wszystkiego, co nie nasze, a w szczególności do rzeczy martwych (patrz zdjęcia). Spróbujmy jednak spojrzeć na ten temat trochę inaczej i zastanowić się, czy przypadkiem nie nadszedł już czas, by sobie wreszcie postawić pytanie, czy tak naprawdę autorzy tych niechlubnych poczynań są anonimowi i trudni do wykrycia? A może jest tak, co wielu z międzyrzeczan czyni prawie na

co dzień, że wygodniej jest im przejść bokiem obok tego wszystkiego, udając przy tym, że nic się nie stało, bo według ich zasad „przecież nie jest to moje i nie z mojej kieszeni pokrywane są straty”. Lecz wsłuchując się w głosy oburzonych tym wszystkim mieszkańców Międzyrzecza, wypada przyznać chyba rację tym, co twierdzą, że szkoda, iż głupota nie boli! Niecierpliwością oczekując dnia, kiedy to będziemy mogli wreszcie poznać miejskich osiłków, autorów wszelkich dewastacji.

Jerzy Rudnicki - rzecznik prasowy



Oddział terenowy informuje



W grudniu br. mija 10 rocznica powstania Stowarzyszenia Osób Chorych na

Celiakię i Inne Zespoły Złego Wchłaniania w Gorzowie

Wlkp. Stowarzyszenie jest organizacją NON-PROFIT opartą na pracy wolontariuszy. Aktualnie posiada oddziały terenowe w Poznaniu, Szczecinie i Międzyrzeczu. Informacje o stowarzyszeniu dostępne są w Internecie pod hasłem: www.celiakia.beep.pl.

Z okazji jubileuszu 14 listopada 2004 odbyło

się w Sadach k/Poznania uroczyste spotkanie członków i sympatyków stowarzyszenia połączone z okolicznościowym symposium naukowym. W spotkaniu udział wzięli również członkowie oddziału terenowego z Międzyrzecza. Po okolicznościowych przemówieniach, wręczeniu pamiątkowych dyplomów oraz wykładach prof. dr hab. Mariana Krawczyńskiego z I Katedry Pediatrii, Kliniki Gastroenterologii Dziecięcej i Chorób Metabolicznych w Poznaniu, psycholog mgr Renaty Strzyżewskiej uczestnicy spotkania zwiedzili linię produkcyjną zakładu

GLUTENEX. Ponadto uczestniczyli w pokazie pieczenia w piekarniku domowym i automacie. Pokaz zakończył się degustacją wyrobów bezglutenowych. Na zakończenie członkowie stowarzyszenia gorącymi brawami podziękowali Zarządowi, Zespołowi Medycznemu i sponsorom, w tym właścicielom firmy GLUTENEX za pomoc i opiekę jaką otrzymują w zmaganiu się z alergiami pokarmowymi i pyłkowymi. Informujemy, że biuro oddziału stowarzyszenia mieści się w Międzyrzeczu przy ul. Konstytucji 3 Maja 24 (wejście od podwórza) i czynne jest w każdy czwartek w godz. 16⁰⁰-18⁰⁰. Zapraszamy.

Edward Stasyszyn

Kogo by tu jeszcze obszczekać?



Na temat światła palącego się na targowisku miejskim już kiedyś pisałam. I co? I nic. Światło latarni nadal pali się w dzień, a ktoś płaci za zużytą energię. Widocznie nikogo to nie obchodzi. Po co oszczędzać, skoro ktoś i tak pokryje koszty. Gdzie są gospodarze targowiska i dlaczego nie zależy im na wyjaśnieniu tej sytuacji?

miejskach nowej nawierzchni. Na razie pozostaje modlitwa o dobrą pogodę, czyli taką bez opadów.

Zauważyłam, że wyjazd z parkingu pod bankiem PKO BP przy Osiedlu Centrum jest utrudniony. Widoczność przesłaniają wybujałe krzewy rosnące na kłombie tuż przy ulicy. Myślę, że odpowiednie służby pielęgnujące zieleni zajmą się tą sprawą, a klienci banku i okolicznych sklepów będą mogli bezpiecznie włączyć się do ruchu.

Od 1 października kierowców obowiązuje jazda z włączonymi światłami mijania. Nie wszyscy dostosowują się jednak do przepisów. Nie dość, że nie używają światła mijania, to także oszczędzają kierunkowskazy. Podobna sytuacja dotyczy rowerzystów. Brak oświetlenia czyni ich mało widocznymi na drodze. Po remoncie ulicy Staszica powstał odcinek ścieżki rowerowej,

który w okolicach ogródka zabaw rozgałęzia się. Rowerzyści nie patrzą na znaki i bardzo często rozpędzone rowery zamiast jechać po wyznaczonej trasie zmuszają pieszych do ucieczki z chodnika. Chyba brak tu komuś wyobraźni, albo uprawnień - karty rowerowej.

W tym miejscu chciałabym zaapelować do właścicieli małych psów. Państwa psy to także zwierzęta, mogące zaatakować przechodniów i inne psy, które na spacerze wychodzą na smyczy i w kagańcach. Dlatego także powinny być wyprowadzane na smyczy. Tłumaczenia, że małe psy nie gryzą i nie są agresywne jest co najmniej dziwne. Ostatnio, kiedy byłam na spacerze z psem zaatakował nas mały kundelek, który wyszedł na spacer ze swoim właścicielem. Co stałoby się, gdyby mój, duży pies także biegał wolno, trudno jest sobie wyobrazić.

Ta co lubi szczekać

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa prezentują...



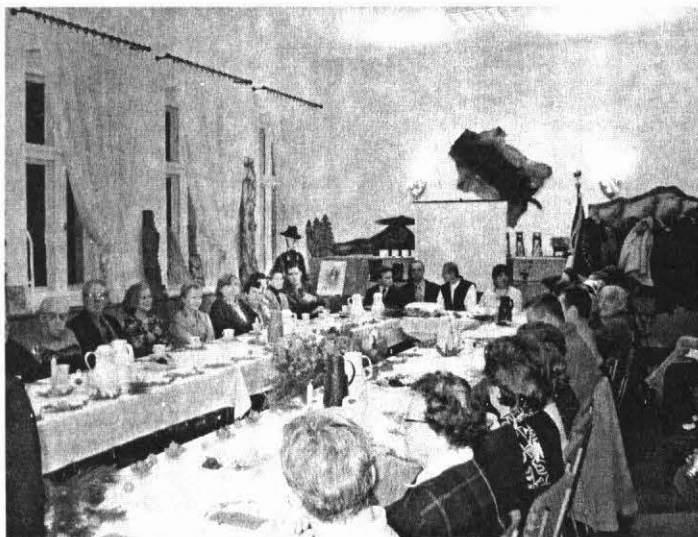
W Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie 10 listopada odbyło się spotkanie członków Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa. Głównym tematem spotkania była promocja książki Wandy Stróczyńskiej „Dawno temu w Pszczewie” Wspomnienia spisane przez Franciszka Golza i innych świadków epoki.

Pani Wanda Stróczyńska opowiadała o książce, o tym co skłoniło ją do jej napisania, o przeżyciach rodzinnych i historii Pszczewa zapisanej w pamiętnikach jej ojca Franciszka Golza oraz własnych przeżyciach z lat dziecięcych. Opowiadania pani Wandy były interesujące, nawiązała się dyskusja, zadawano wiele pytań. Gość wieczoru Krystyna Kamińska reprezentująca Wydawnictwo Artystyczno - Graficzne „Arsenal” zachęcała wszystkich do lektury książki, która jest już kolejną zapisaną historią w dorobku Pszczewa.

Otwarto również wystawę autorstwa Jarosława Szalaty Kultura łowiecka - 40 lat koła łowieckiego „GON”. Otwierając wystawę o łowiectwie J. Szalata wtajemniczał wszystkich w środowisko leśne i myślistwo, swoją wypowiedź obrazował zgromadzonymi eksponatami i slajdami.

Ostatnim tematem spotkania była relacja z pobytu radnych gminy Pszczew we włoskiej gminie partnerskiej Canaro. Panowie Krystian Grabowski, Andrzej Piątek i Romuald Tankielun prezentowali wszystkim uczestnikom zebrania walory gminy, jej kulturę, życie społeczne i zwyczaje.

Spotkanie było nietypowe, odbyło się w ciepłej, jesiennej scenerii, jaką utworzyła wystawa i okolicznościowa dekoracja oraz poezja prezentowana przez młodzież. Zebrani przypomnieli sobie przeżycia i historię, którą



niegdyś tworzyli mieszkańcy Pszczewa, jak i również mogli poznać życie włoskiego miasteczka, które od niedawna podpisało umowę o współpracy z Pszczewem.

Anna Żuberek
fot. A. Borowy

Turniej szachowy w Pszczewie

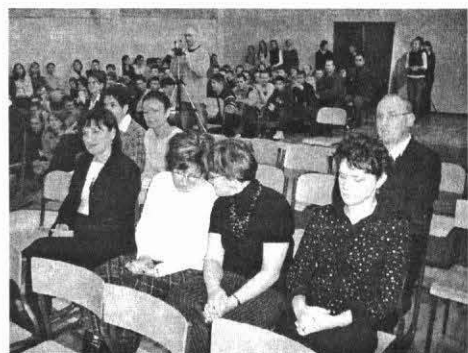
4 grudnia 2004 r. o godz. 16.00 w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie, ul. Poznańska 27 odbędą się eliminacje do Gminnego Turnieju Szachowego o Puchar Wójta Gminy Pszczew. Turniej zostanie rozegrany w systemie pucharowym. Finał 11 grudnia o godz. 14.00. Wpisowe 6,00 zł; młodzież szkolna, studenci, emeryci i renciści 3,00 zł.

Zwycięzcy otrzymają nagrody i dyplomy.

Szczegółowe informacje w GOK ul. Poznańska 27 tel. 749-23-22

Serdecznie zapraszamy wszystkich entuzjastów gry w szachy do udziału w turnieju.

Szkolna uroczystość



11 listopada - Narodowe Święto Niepodległości - to szczególnie dzień także dla uczniów i nauczycieli Gimnazjum w Pszczewie. Skłania bowiem do refleksji na temat patriotyzmu, do wspomnień sprzed lat, przedstawienia naszej historii, zwycięstw, dokonań, osiągnięć, aż do zastanowienia się, co to znaczy patriotą i niepodległość. Okazję do takiej zadumy stwarza godny nasz udział w akademii.

Program apelu obejmował teksty liryczne m.in. Cz. Miłosza i J.

Lechonia - powiązane z postaciami i faktami historycznymi - w wykonaniu: Pauliny Babiak, Romana Poszwalda, Agaty Piechoty, Martyny Matyjaszek, Małgorzaty Kielbasy, Judyty Nadskakulskiej. Między wierszami przywołano dzieje Polski w formie lekcji historii, podczas której wiadomościami „wymieniali się” uczniowie - Magdalena Kochman, Patrycja Sochacka, Tomasz Jura, Marcin Cyranik, Krzysztof Zawadzki, Patryk Gurzyński. Dopelnieniem uroczystości był występ krakowiaków i chóru szkolnego. Usłyszeliśmy pieśni patriotyczne, wojskowe i legionowe.

Tłem dla wydarzeń scenicznych była dekoracja z mottem: „Ojczyzna to kraj dzieciństwa, miejsce urodzenia. To jest ta mała Najbliższa Ojczyzna” (T. Różewicz).

Uroczystość Święta Odzyskania Niepodległości została głęboko uszanowana przez

licznie zaproszonych gości, nauczycieli, uczniów.

Apel przygotowali: Monika Makowska, Katarzyna Wałęsa - Cieślak, Anna Gańska. Scenografia: Irena Paszka, Agnieszka Koneczna. Oprawa muzyczna: Sylwester Ryzek.

Opracowała
Katarzyna Wałęsa - Cieślak

Wieści szkolne „w pigułce”

Szkoła Podstawowa w Przytocznej jest nieduża, ale dzieje się w niej wiele. Uczniowie korzystają od września z nowej pracowni komputerowej, powstała też klasa integracyjna. Samorząd Uczniowski prowadzi szkolny sklepik, dba o to, aby nasza szkoła tętniła życiem, np. opracował szkolny savoir-vivre, prowadzi zbórkę szkła, podsumował akcję „Góra grosza”, patronuje zbórcze odzieży zimowej, organizuje dyskoteki itp.

Dzieci korzystają ze świetlicy szkolnej, na długiej przerwie mogą zjeść ciepły posiłek. We wrześniu miała miejsce akcja Witaminka pod hasłem „Zdrowo jedz - długo żyj”. Wybraliśmy też patrona szkoły. Został nim J. Kusociński. Nawiązaliśmy współpracę z Fundacją SPI. Uczniowie naszej szkoły wzięli także udział w IV Szkolnych Biegach Przelajowych, IV Edycji Biegów Przelajowych o Puchar Złotego Lwa Skwierzyny oraz Powiatowych Indywidualnych Biegach Przelajowych w Przytocznej.

Odbył się szkolny turniej Poliglota 2004, Rajd Harcerski Szara Lilijka, akademia z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej. Wzięliśmy udział w eliminacjach do teleturnieju „Dzieciaki z klasą”. Uczniowie

reprezentowali naszą szkołę w corocznym Sejmiku Gminnym. Wiodącym hasłem w tym roku był Człowiek z klasą. Dla maluchów zorganizowaliśmy imprezę Kochamy Jesień, odbyło się ślubowanie klas I. W naszej szkolnej galerii możemy podziwiać prace uczniów związanych z jesienią.

Zorganizowaliśmy też dla mieszkańców gminy uroczystą akademię z okazji 68 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Szkoła nasza oferuje naszym uczniom liczne zajęcia pozalekcyjne. Są to: koło informatyczne, języka niemieckiego, języka rosyjskiego, przyrodnicze, matematyczne, plastyczne i taneczne. Dział ERM, chór szkolny, drużyna harcerska i zuchowa. Wydawana jest gazetka szkolna, dział szkolny radiowęzeł.

O tym, co jeszcze działo się w naszej szkole następnym razem.

Mariola Kłysz

Ma się szkoła czym pochwalić! (redakcja)



SEJMIK GMINNY



10 listopada w sali widowiskowej GOKiS w Przytocznej odbył się IV GMINNY SEJMIK „CZŁOWIEK Z KLASĄ”. Organizatorem Sejmików jest miejscowe Gimnazjum. W czteroletniej historii obradowano już pod takimi hasłami: „NAŁOGOM NIE” (2001r.), „STOP PRZEMOCY” (2002r.), „BĄDŹ MOIM PRZYJACIELEM” (2003r.)

Dobrze uczyć każdego ucznia, oceniać sprawiedliwie, uczyć myśleć i rozumieć świat - to część z sześciu zasad, którymi kieruje się SZKOŁA Z KLASĄ. Ten tytuł posiadają już dwie szkoły w Gminie Przytoczna - miejscowa podstawówka i gimnazjum. Stąd wziął się pomysł, by obrady IV SEJMIKU odbyły się pod hasłem CZŁOWIEK Z KLASĄ.

Tegoroczna impreza, w której jak zawsze uczestniczą delegaci ze wszystkich placówek oświatowych całej Gminy, władze Gminy oraz zaproszeni goście, miała pokazać, że warto mieć klasę. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali symboliczne muszki oraz okolicznościowe znaczki. Wydano też z tej okazji numer specjalny biuletynu.

Obrady każdego Sejmiku poprzedzają przygotowania w

placówkach. Wśród tegorocznych zadań, które placówki prezentują podczas Sejmiku, znalazły się:

- przygotowanie prac plastycznych,
- przygotowanie krótkich form

literackich,

- wypracowanie w każdej placówce KODEKSU UCZNIA Z KLASĄ,
- wybór przedszkolaka, ucznia z klasą,
- przygotowanie scenek, np.: u cioci na imieninach, w poszukiwaniu pracy, w restauracji, na egzaminie.

Na Sejmiku dokonano dekoracji PRZEDSZKOLAKA Z KLASĄ, którym został **Kacper Podkowiński** oraz UCZNIÓW Z KLASĄ: **Klaudii Sroka** (SP Wierzbno), **Igi Grzelachowskiej** (Gimnazjum) i **Daniela Marynowskiego** (SP Przytoczna).

Oni oraz wyróżnieni w poszczególnych kategoriach wiekowych konkursów plastycznego i literackiego otrzymali nagrody rzeczowe. Jest to możliwe dzięki wsparciu finansowemu Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która naszą imprezę wspiera od początku. W holu Domu Kultury można obejrzeć wystawę prac uczniowskich.

Od pierwszego Sejmiku współpracujemy z krakowskim Teatrem Profilaktycznym, który w tym roku zaprezentował spektakl „Worek mądrości”.

Imprezę przygotował zespół nauczycieli: p. Ewa Zaborowska, p. Elżbieta Piątyśzek, p. Brygida Konieczna, p. Dorota Dymnicka, p. Agnieszka Rysiukiewicz oraz p. Mirosław Romanowski.

Dorota Dymnicka

Odpady

Wszelkie procesy niekontrolowanego spalania odpadów, a w szczególności coraz powszechniej występujące zjawisko spalania śmieci z indywidualnych gospodarstw domowych w piecach węglowych, czy po prostu w stosach przed domem stwarza idealne warunki fizyczne i chemiczne do powstawania dioksyn, które tworzą się podczas spalania związków zawierających chlor i węgiel - są efektem ubocznych procesów chemicznych zachodzących podczas spalania - przestrzegają specjaliści z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Gorzowie Wlkp.

Pośród wielu związków chemicznych występujących w przyrodzie jako skażenie środowiska naturalnego, niektóre stanowią poważny problem ekologiczny, gdyż są bardzo silnymi truciznami o różnorodnym działaniu toksycznym. Jedną z takich grup związków chemicznych są dioksyny. Należą one do najsilniej działających trucizn poznanych przez człowieka.

Dioksyny są to związki organiczne, zbudowane z dwóch pierścieni benzenu, które są połączone dwoma mostkami tlenowymi. Najbardziej znaną dioksyną jest w skrócie oznaczana dioksyna TCDD. Jest to jedna z najsilniejszych trucizn znanych człowiekowi, która jest około 10 000 razy bardziej trująca niż cyjanek potasowy oraz 500 razy bardziej toksyczna od curry i strychniny. Do rodziny nazwanej umownie rodziną dioksyn zalicza się: dioksyny, furany, polichlorodwufenyle, polichloronaftaleny. Związki rodziny dioksyn występują w środowisku głównie w mieszaninach.

Dioksyny do ustroju człowieka mogą przedostawać się przez płuca, skórę oraz przewód pokarmowy. Udowodniono w badaniach klinicznych, że dioksyny działają silnie mutagennie, naruszając właściwą strukturę kodu genetycznego rozmnażających się komórek żywych organizmów. Są zatem odpowiedzialne za powstawanie mutantów i nabytych zwyrodnień u potomstwa. Działają również teratogennie, czyli uszkadzają

płód. Przede wszystkim dioksyny podejrzewa się o silne działanie rakotwórcze. W ciągu ostatnich kilku lat przeprowadzono wiele badań nad ich rakotwórczym działaniem na różne formy organizmów żywych oraz ich działaniem mutagennym, teratogennym a także alergicznym. Przypisuje się im podobnie jak innym chloroorganicznym związkom działanie powodujące obniżenie zdolności immunologicznych organizmów ludzi i zwierząt. W przeciwieństwie do większości toksycznych substancji chemicznych syntetyzowanych w ściśle określonym celu (pestycydy, herbicydy, środki farmakologiczne itp.) dioksyny nie są wytwarzane celowo w żadnym procesie technologicznym i nie znajdują żadnego zastosowania technicznego. Stanowią one niepożądany balast, głównie podczas otrzymywania środków ochrony roślin, grzybobójczych, a także tworzą się w **zastraszająco dużej ilości w procesach spalania różnych odpadków organicznych, zwłaszcza śmieci z odpadów komunalnych.**

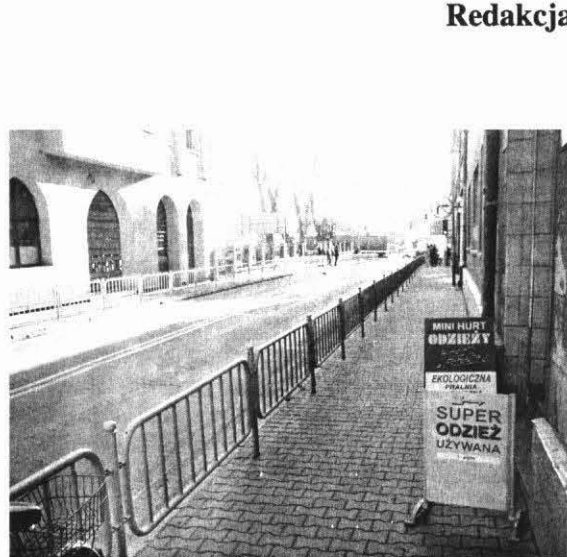
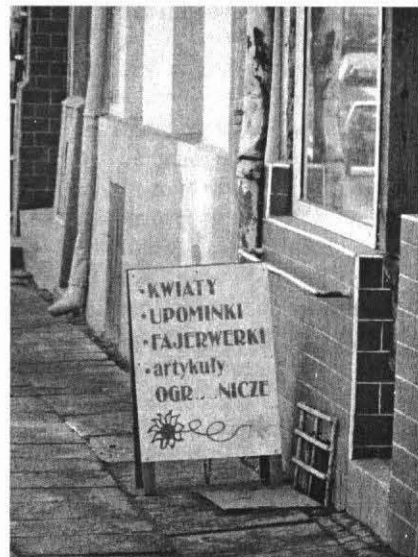
Paleniska domowe są m.in. źródłem powstawania dioksyn, gdyż spala się w nich praktycznie wszystkie odpady nie nadające się do wykorzystania. Przy spalaniu tworzyw zawierających PCV w paleniskach tych istnieją idealne wręcz warunki termiczne do powstania dioksyn, które wraz ze spalinami wydostają się do atmosfery. Podobna sytuacja występuje przy spalaniu opakowań z tworzyw sztucznych zawierających PCV. Jest to dosyć powszechnie stosowana przez rolników metoda spalania na polach zbędnych opakowań po nawozach i środkach ochrony roślin razem z różnymi odpadami takimi jak badyle, gałęzie po przecinaniu drzew i krzewów itp. Również i w tych przypadkach istnieją wręcz idealne warunki termiczne do powstawania dioksyn.

Jak widać, powszechnie stosowane sposoby likwidacji odpadów przez ich spalanie w bardzo prymitywnych warunkach (paleniska domowe i ogniska) stanowią potencjalne źródło powstawania dioksyn, które należą do najsilniej działających trucizn poznanych przez człowieka.

**Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna
W Gorzowie Wlkp.**

Od redakcji Dla kogo chodnik?

Czytelnicy kilka razy pisali do nas o reklamach stawianych w Międzyrzeczu na wąskich chodnikach. Ciekawe, czy właściciele tych reklam wnoszą za nie stosowne opłaty do miejskiej kasy?



Redakcja

Sportowiec '2004



Z uwagi na pewne problemy, jakie wynikły nie z winy organizatorów zmuszeni zostaliśmy do drobnej korekty dotychczasowej formy Plebiscytu. Wydłużony został termin przyjmowania kandydatur-propozycji do VI już Plebiscytu na Najlepszego, a dla wielu czytelników Najpopularniejszego Sportowca Powiatu roku 2004, a pierwsze kupony zostaną wydrukowane w noworocznym wydaniu miesięcznika. Swoje wnioski i propozycje do plebiscytu w dalszym ciągu jeszcze składać mogą zarówno kluby i stowarzyszenia sportowe, przedstawiciele mediów; - prasy, radia i telewizji jak i osoby prywatne z krótkim umotywowaniem kandydatury. Kompletowanie nazwisk szczególnie wyróżniających się sportowców naszego regionu upływa 15 grudnia br, po czym czytelnikom przedstawiona zostanie ostateczna lista, na którą to będzie można wówczas głosować. Jak co roku głosowanie odbywać się będzie na specjalnie drukowanych na tę okoliczność kuponach.

Dział sportowy „Powiatowej” po konsultacjach i ocenie wartości osiągnięć sportowych, uzupełnia przedstawianie sylwetek sportowych gwiazd powiatu międzyrzeckiego oraz ich sukcesów w 2004r. Dziś prezentujemy listę wzbogaconą o kolejne nazwiska sportowców przymierzających się do „walki” o tytuł Sportowca '2004:

- * **Beata Gorzelańczyk**-lekkoatletyka, złota medalistka MP w kat. junior w biegu na 100m ppł, reprezentantka kraju na MŚw.
- * **Jacek Jackowiak**-biegi na orientację, czołowy zawodnik w kraju w tej dyscyplinie sportu
- * **Agnieszka Kasica**- lekkoatletyka, srebrna i brązowa medalistka MP w kat. junior w biegach na 100 i 200m, reprezentantka kraju na MŚw.
- * **Krzysztof Kochan**-lekkoatletyka, pięciokrotny zdobywca Grand Prix woj. lubuskiego w biegach ulicznych i długodystansowych
- * **Zbigniew Kolis** - biegi na orientację, medalista MP
- * **Mateusz Magdoń** - brydż sportowy, reprezentant kraju
- * **Jan Nowak**- tenis stołowy, czołowy zawodnik kraju w swojej kategorii wiekowej
- * **Katarzyna Pitura** - biegi na orientację, medalistka MP i województwa lubuskiego
- * **Daria Piznał**- kulturystyka, złota medalistka MP i ME w parach i indywidualnie
- * **Piotr Pyszny**- kolarstwo, reprezentant kraju na kolarskie MŚw.
- * **Mariusz Wójcik**- piłka siatkowa, kapitan I- ligowego zespołu MOW-ORZEŁ

Kolejne propozycje-kandydatury należy przysyłać na adres redakcji z dopiskiem „**Plebiscyt**”.

VI-Plebiscyt podobnie, jak wszystkie poprzednie odbywa się pod Honorowym Patronatem- **Kazimierza Puchana** - starosty powiatu Międzyrzecz.

**WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI Z OKAZJI ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 2005 ROKU,
SPORTOWCOM REKORDOWYCH WYNIKÓW
I NAJWYŻSZYCH MIEJSC NA PUDLE.
SZKOLENIOWCOM I DZIAŁACZOM JAK NAJWIĘCEJ
RADOŚCI Z UDANYCH STARTÓW ICH
PODOPIECZNYCH, A KIBICOM NIEZAPOMNIANYCH
WRAŻEŃ**

życzy
REDAKCJA SPORTOWA

Sylwester na sportowo

Miłośnicy amatorskiego biegania na czele z popularnym międzyrzeckim maratończykiem **Andrzejem Frabińskim** i **Krzysztofem Kochanem**, wielokrotnym zdobywcą Grand Prix woj. lubuskiego w biegach ulicznych i długodystansowych, zapraszają na pożegnanie starego roku - „w biegu”. Międzyrzeccy biegacze, którzy w dniu **31 grudnia** uczynią to już po raz dwudziesty pierwszy zapewniają, że ta „krótka rozgrzewka” przed upojną nocą sylwestrową sprawia im nie tylko dużo satysfakcji, ale jest ponadto raz w roku specyficzną formą spotkania towarzyskiego. Tradycyjnie o godzinie **15.00** jest zbiórka biegaczy, ich rodzin i osób towarzyszących na placu przed zamkiem, skąd nastąpi uroczysty start do XXI Biegu Sylwestrowego, liczącego około 10 km trasą zamek, Święty Wojciech, Gorzyca i powrót na miejsce startu. W imieniu biegaczy - amatorów kierujemy zaproszenie do mieszkańców o czynny udział w biegu. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku z takiego zaproszenia skorzystali m.in. burmistrz **Tadeusz Dubicki** i **Dorota Jadczak** dyr. MOSiW, którzy towarzyszyli biegaczom na rowerach i życzymy wszystkim niezapomnianych wrażeń podczas sportowej zabawy. Prosimy nie zapomnieć przy tej okazji o butelce szampana, bo to przecież **Sylwester'2004**.

-redakcja-



-redakcja-

HALOWE ROZGRYWKI SPORTOWE



W trwających rozgrywkach w ramach współzawodnictwa sportowego szkół województwa lubuskiego na szczuble Gminy uzyskano następujące wyniki:

SZKOŁY PODSTAWOWE

Odbyły się zawody w unihokeja dziewcząt i chłopców. W kategorii dziewcząt pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Szkoły Podstawowej Nr 3. W kategorii chłopców w meczu finałowym reprezentacja Szkoły Podstawowej Nr 2 pokonała drużynę ze Szkoły Podstawowej nr 3 3:1.

SZKOŁY GIMNAZJALNE

W tenisie stołowym chłopców Michał Wajda i Mariusz Dziamski reprezentujący Gimnazjum Nr 1 pokonali Łukasza Gerlacha i Damiana Kopcia z Gimnazjum Nr 2 3:0. W meczu badmintona chłopców Damian Kopeć i Łukasz Wiśniwski reprezentujący Gimnazjum Nr 2 odnieśli zwycięstwo 3:0 z Damianem Stuckim i Michałem Dziegielewskim uczniami Gimnazjum Nr 1. W rozgrywkach piłki koszykowej dziewcząt reprezentacja Gimnazjum Nr 1 pokonała wyraźnie swoje koleżanki z Gimnazjum Nr 2 32:6 (4:2; 14:2; 4:0; 10:2).

SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE



W turnieju badmintona dziewcząt bezkonkurencyjne okazały się reprezentantki I Liceum Ogólnokształcącego Katarzyna Gaska, Anna Kowalska i Agata Mikołajczyk pokonując swoje przeciwniczki z pozostałych szkół średnich po 3:0. W zawodach unihokeja dziewcząt zwyciężyła również drużyna z I Liceum Ogólnokształcącego pokonując w meczu finałowym reprezentację Zespołu Szkół Rolniczych 4:1. Turniej

unihokeja chłopców zakończył się zwycięstwem drużyny Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku, która w meczu finałowym pokonała reprezentację I Liceum Ogólnokształcącego 3:0.

ROZGRYWKI MIĘDZYRZECKIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ

W grupie I uzyskano wyniki:

Waffle - Valentin „Bis” 7:0 (Barwiński x 2, Walkiewicz x 2, Serkis, Szymański i Jegier); Graf-Gaz - nieReal 10:1 (Czop x 3, Orłowski x 3, Ziemecki x 3 i Marciniak dla Graf-Gazu); Caruso - Werbung 7:0 (Bagiński, Zajdowicz, Bogacz, Marczak x 2, Skoczylas i Wrona); Valentin - Viking 6:1 (Grabiński x 2, Gołost x 2, Klimaszewski i Tośta dla

Valentinu oraz Jednorowicz dla Vikingów); Waffle - Graf-Gaz 2:3 (Jegier x 2 dla Wafli oraz Orłowski x 2 i Marciniak dla Graf-Gazu); Caruso - nieReal 4:0 (Marczak x 2, Krupa i Bagiński)

Tabela grupy I

1. CARUSO	6	11:0
2. GRAF-GAZ	6	13:3
3. WAFLE	3	9:3
4. VALENTIN	3	6:1
5. VIKING	0	1:6
6. VALENTIN „Bis”	0	0:7
6. WERBUNG	0	0:7
8. nieREAL	0	1:14

W grupie II uzyskano wyniki:

Okmel Łódź Podwodna 5700 - Odlewnia Międzychód Boca Juniors 7:1 (Kuszczyk x 2, Gerus x 3, Nakus i Zieliński dla Okmeli i Chocimko dla Odlewni); Galaxia - Rempol 1:0 (Wapniarz); Straż Pożarna - Spid-Gum 1:3 (Sulkowski dla Straży oraz Szczepański x 2 i Lachowicz dla Spid-Gum); Nipokonani Porazka - Okmel Łódź Podwodna 5700 1:3 (Karpiński dla Niepokonanych oraz Bienisz i Kuszczyk dla Okmela); Odlewnia Międzychód Boca Juniors - Galaxia 1:2 (Chocimko dla Odlewni oraz Głoszyk dla Galaxi).

Tabela grupy II

1. OKMEL ŁÓDŹ PODWODNA 5700	6	10:2
2. GALAXIA SKWIERZYNA	6	3:1
3. SPID-GUM SKWIERZYNA	3	3:1
4. REMPOL	0	0:1
5. STRAŻ POŻARNA	0	1:3
5. NIPOKONANI PORAZKA	0	1:3
7. ODLEWNIA MIĘDZYCHÓD	0	2:9

WYNIKI MIĘDZYRZECKIEJ LIGI KOSZKÓWKI

BNC-TEAM	35:41
LO-MOLOKAI	26:60
LO-TEAM	25:57
AWURAP-LO	38:23
AWURAP-MOLOKAI	47:51

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku
Arkadiusz Żyła

Siatkarze z Bobowicka

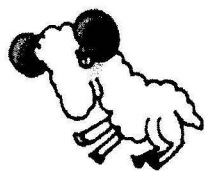
Drużyna siatkarzy z Zespołu Szkół Rolniczych w składzie: Jacek Szozda, Ariel Gadus, Marcin Łukasiewicz, Tomasz Kostka, Hubert Kusik, Kamil Kownacki, Michał Andrusiów, Piotr Haładus, Łukasz Mazurkiewicz, której trenerem jest mgr Wacław Gall wygrała ćwierćfinały Mistrzostw Polski Szkół Rolniczych.

Gratulujemy i czekamy na udział naszych siatkarzy w finałach ogólnopolskich.

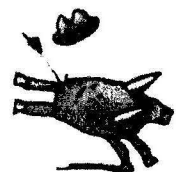
(stop)



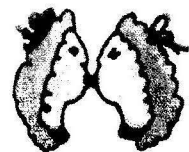
HOROSKOP ATYDE NA GRUDZIEŃ



Baran (21.03-19.04) Układ planet proponuje spokojnie przemyśleć sytuację, w jakiej się znalazłeś. Niedostatki finansowe mogą wynikać z ukrywania przed przyjaciółmi kłopotów związanych z pracą. Może warto wypróbować inne metody zarabiania pieniędzy (nic zdołnego, oczywiście!). Zaufaj swojej inteligencji, bo rozwiązanie kłopotów masz w zasięgu możliwości. Biznesmeni nie powinni zbyt ufać współpracownikom i powinni należycie sprawdzać dokumentację. W miłości zmysły przysną na chwilę wraz ze ślotą. Będzie okazja, by sobie spokojnie pogadać...



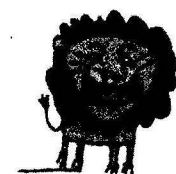
Byk (20.04-20.05) Z Wenus- jakżeby inaczej! - zaspokoisz wszystkie swoje pragnienia. Nie braknie szans na sukcesy zawodowe, choć chęci do roboty nie będziesz miał zbyt wiele. Ale nawet lenistwo nie zaszkodzi zbyt Twojej dobrej opinii. Nie zamykaj się w czterech ścianach, gdyż towarzystwo przyjaciół i rozmowa z nimi, pomogą Ci z optymizmem spojrzeć na życie. Może się okazać, że w porównaniu z innymi Twoje osiągnięcia są godne pozazdroszczenia. Doskonałe zdrowie ucieszy ukochaną osobę i ... nadwyreży Ci je ona nieco...



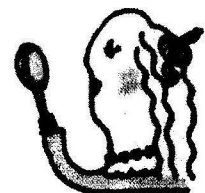
Bliznięta (21.05-21.06) Postaraj się w tym miesiącu uporządkować wszystkie zawodowe sprawy. Zakończ prace, które odkładasz od dłuższego czasu, bo wkrótce przybędzie Ci obowiązków. Pieniądzy, niestety, przybędzie trochę później... Dobry miesiąc dla planujących zmianę mieszkania lub inwestycje budowlane. Uda się znaleźć fachowców uczciwych niczym z bajki, a bank chętnie wspomocze kredytem. Kondycja fizyczna lepsza niż Ci się wydaje. Popatrz w lustro, a zobaczysz okaz zdrowia.



Rak (22.06-22.07) Wpływ Jowisza przyniesie Ci sympatię otoczenia, a także znacznie poprawi urodę. Dla pełni szczęścia zadba, byś nie wplątał się w ryzykowny interes. Jeśli znajomy proponuje Ci wspólną inwestycję, sprawdź, czy nie mija się ona z prawem. Nie szukaj „dziur” w przepisach, bo możesz w jednej z nich utknąć... W pracy nie kryj się w kącie, lecz pokaż ile jesteś wart, szczególnie, gdy szef jest w pobliżu. W uczuciach kompletny brak rozsądku, ale od miłości przecież głupiej się obowiązku.



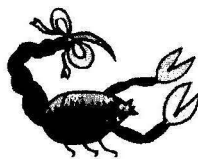
Lew (23.07-22.08) Finansowe decyzje planety radzą odłożyć na kilka tygodni, o ile to możliwe. Rzadko i z umiarem sięgaj do portfela i nie korzystaj z „cudownych” okazji i promocji, bo możesz kupić zupełnie niepotrzebną rzecz. Także biznesmeni mogą odpocząć przez jakiś czas i przemyśleć dalsze posunięcia. Na sukcesy mogą liczyć artyści i miłośnicy hazardu. W pracy nie wyskakuj z nowymi pomysłami, jeśli nie masz zapewnionej pomocy innych. W miłości czas marzeń i ... na razie nic więcej.



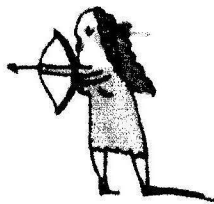
Panna (23.08-22.09) Pamiętaj, że „diabeł nie śpi” i może niemało namieszać w Twoich sprawach zarówno zawodowych, jak i w życiu prywatnym. Na to ostatnie będziesz miał niewiele czasu, bo zbliża się szansa na zysk, o jakim Ci się nie śniło. Niestety będzie on wymagał ryzykownych decyzji. Od Ciebie zależy, czy nie wybierzesz kuszącej drogi na skróty, czyli mało legalnej. Czart sprzyja łatwym zarobkom, więc nie unikaj totalizatora. W miłości grzechów będzie niemało, ale za to jakie piękne wspomnienia.



wymyślonych. Ot, wyjdą na jaw jakieś grzeszki z dawnych lat, ktoś może przypomnieć sobie o długu, a inny o niespełnionej przez Ciebie obietnicy. Jednocześnie Mars pomoże Ci uporać się z takimi sytuacjami i nie przejmować się ludzkim gadaniem, w końcu co było, a nie jest... Podczas towarzyskich spotkań nie daj się naciągnąć na pożyczki, od tego są banki. W miłości plotkarzy nie wpuszczaj do domu, a ukochanej osobie każ czasami dokładnie zatykać uszy.



Skorpion (23.10-21.11) Nie wszystkie sukcesy warte są swojej ceny. Nie pozwól, by ambicja wzięła górę nad rozsądkiem i zrezygnuj z przedsięwzięcia, które nie rokuje większych zysków. Może udać się realizacja dawnego, na pozór mało rozsądnego pomysłu. Zdrowie wymaga uwagi, nie lekceważ go! Biznesmeni powinni zważać na słowa i nie chwalić się sukcesami, bo nie brakuje chętnych do pisania anonimowych donosów do urzędu skarbowego. I co z tego, że nieprawdopodobnych...? W miłości, pod wpływem chwili, znów obiecasz zbyt wiele.



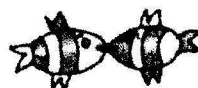
Strzelec (22.11-21.12) Układ Jowisza i Saturna skazuje Cię na powodzenie we wszystkich działaniach. Nie unikniesz sukcesów także w pracy, a pomyłki zawodowe przyniosą uznanie nawet u szefa. W kłopotach możesz liczyć na pomoc płci pięknej, choć niekoniecznie młodej wiekiem. Jej intuicja pozwoli Ci spojrzeć na problemy z własnej perspektywy. Paniom planety wróżą duże zyski finansowe, a kobieta logika okaże się najlepszym doradcą w tym względzie. W miłości o skoku na bok nawet nie próbuj myśleć!



Koziorożec (22.12-19.01) Kłopoty stały się nie do wytrzymania? - pozwól sobie na kilka dni relaksu. Jowisz wróży poprawę finansów. Szczególnie korzystny dla portfela może okazać się wyjazd nad morze. Z dala od domu odkryjesz w sobie umiejętności nawiązywania kontaktów. Nowo poznani ludzie mogą pomóc w problemach zawodowych, jednak nie spiesz się z decyzją, a nuż trafi się coś lepszego? Zdrowie OK, a w miłości, z braku czasu, jedynie „miodowy tydzień”, także dla starych par zakochanych.



Wodnik (20.01-18.02) Pragnienie zarobienia forsyz przesłoni Ci cały świat. W pracy, starając się wykazać za wszelką cenę, możesz popełnić poważny błąd. Merkury radzi wyhamować na kilka dni, uspokoić skołataną nerwy. Gotówka Tobie przeznaczona jest już „w drodze”. Gdy dotrze do Twojego portfela, pamiętaj, by pomóc przyjacielowi, bo kiedyś sam możesz znaleźć się w podobnej sytuacji. Zdrowie też będzie Cię trochę kosztowało. Wizyta w aptece popsuje Ci nieco humor. Najdroższym подарunkiem dla ukochanej osoby będziesz Ty sam.



Ryby (19.02-20.03) Dobra wiadomość na cały grudzień - zdrowie coraz lepsze, a nerwy będziesz miał prawie ze stali. To pomoże, gdy Twoje pomysły nie znajdą uznania w pracy. Mało tego, bo niejedna osoba będzie, całkiem bezinteresownie, podkopywała Twój autorytet. Zanim wyruszysz na zakupy przelicz gotówkę i pod żadnym pozorem nie zaciągaj kredytów. Posiadaczom samochodów planety radzą rozstanie na kilka dni z pojazdem. Wpłynie to pozytywnie nie tylko na serce... W miłości nie okazuj od razu swojej siły, tylko ulegnij, bo to też bywa przyjemne...

Waga (23.09-22.10) Możesz stać się obiektem plotek, nie zawsze

Wasza ATYDE

Dwugłos w sprawie artykułu „Pożegnanie w tureckim stylu”

Do redakcji

W tureckim stylu (mały komentarz)

W październikowym numerze „Powiatowej” ukazał się artykuł „W tureckim stylu” opisujący zdarzenie w ZDZ Trzciel oraz osobę Pana Stanisława Tureckiego. Bardzo dobrze się stało, że choć jeden mieszkaniec naszego powiatu widzi, co wyprawia Pan Stanisław. Mamy wykształconą młodzież, która zasila szeregi bezrobotnych, a tu proszę bardzo, jeden człowiek w 8- godzinnym czasie pracy piastuje 7 stanowisk- zresztą super płatnych. Czasami jak mam okazję posłuchać Pana Tureckiego, przyjrzeć się jego gestom - wygląda mi to na chorobę. Wciąż zastania się uczciwością, choć tak naprawdę jest obłudny. Dziwi mnie brak reakcji przełożonego Pana kierownika a mianowicie Lubuskiego Kuratora Oświaty - który przecież musiał wyrazić zgodę na to, że będąc Kierownikiem Oddziału Zamiejscowego Kuratorium Oświaty w Międzyrzeczu pełni jednocześnie zaszczytną funkcję radnego rady Gminy (członek m.in. komisji oświaty) no i rzecz jasna stanowisko Członka Zarządu Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie oraz jak to mówią pracownicy ZDZ Trzciel - dyrektora i wykładowcy w tejże placówce. Czy nie ma w tym sprzeczności interesów??? Czy Kuratorium Oświaty rozlicza ryczałt kilometrowy służbowego samochodu p. Tureckiego i środki finansowe przeznaczone na jego eksploatację? Myślę, że należy wreszcie rozliczyć niektórych ludzi z wywiązywania się z obowiązków. Pan Turecki powinien przede wszystkim wziąć się do pracy na jednym etacie, a nie udawać, że pracuje ciężko. Bo jakąż wydajność pracownika, który nie może się skupić na jednym, bo goni go szereg innych spraw bardziej lub mniej dobrze płatnych.

Z pozdrowieniami.

Czytelnik „Powiatowej”

Od redakcji

Otrzymałam obszernie pismo z Zarządu Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie Wlkp. podpisane przez prezesa mgr. inż. Zbigniewa Staszaka i główną księgową mgr Dorotę Tarczewską - dotyczące artykułu Jadwigi Szylar - „Pożegnanie w tureckim stylu”. (POWIATOWA, październik 2004r.)

Pan prezes opisuje sytuację kadrową w trzcielskiej oświacie i zasługi dla oświaty p. Stanisława Tureckiego, ale ani słowem nie nawiązuje do meritum sprawy, czyli **pożegnania emerytów** przez p. Tureckiego.

Nasza koleżanka zdawała sobie sprawę z tego, że musi odejść na emeryturę, nie oczekiwała pochwalnych hymnów tylko „odrobiny czasu, żeby godnie pożegnać emerytów”.

Zdjęcie na okładce: A. Meissner

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

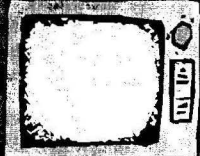
Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 741-2062, K. Kogut, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, A. Piniarska, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, A. Stopyra, J. Szylar, W. Włodarski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiątkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wykonanie: Daniel Onyszczyk, tel./fax 95 7412012, e-mail: sciterian@sciterian.com

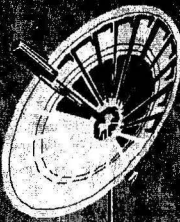
Program lokalny

Międzyrzecz - Sulecin Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0602 337 017



103MHz

* REKLAMY
* OGŁOSZENIA
* ŻYCZENIA
* INFORMACJE





Radio Zachód

dobra fala

Pozwolę sobie zacytować końcowe zdanie pana prezesa: „Jeszcze raz ubolewamy, że zamiast sprawiedliwej oceny swoich osiągnięć i dokonań edukacyjnych p. Szylar usiłuje wznieść sensację i wciągnąć w to innych zasłużonych nauczycieli, krytykując jednocześnie dokonania ludzi o nieposzlakowanym autorytecie. Pani Szylar wymienia wiele funkcji społecznych i zawodowych oraz uznanych społecznie działań p. Tureckiego w środowisku lokalnym, powiatowym i regionalnym. Powyższy wywód świadczy jedynie o uznaniu i autorytecie w środowisku lokalnym”. Koniec cytatu.

Po licznych telefonach z gratulacjami dla p. J. Szylar po tym właśnie artykule dochodzę do wniosku, że „pożegnanie w tureckim stylu” jest aprobowane przez pana prezesa i cały Zarząd Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie Wlkp. A tak na marginesie - czy pan prezes wysłuchał drugiej strony? Czy porozmawiał pan z emerytami?

Izabela Stopyra

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE !

CENTRUM MEBLOWE

ORMEB

UL. REYMONTA 4
66-300 MIĘDZYRZECZ
TEL. 0-95 741 68 09

Za Starostwem Powiatowym,
były Confex

CZYNNE 7 DNI W TYGODNIU !

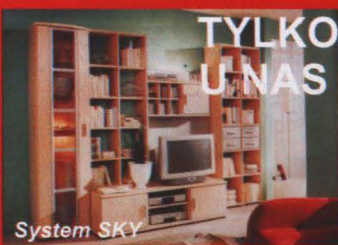
PN-PT 9:30-17:30
Sobota 9:30-14:00
Niedziela 11:00-13:00

SKLEP FIRMOWY

ORMEB MEBLE

PN-PT 9:30-17:00
Sobota 9:30-13:00

MIĘDZYRZECZ, UL. 30 STYCZNIA 31
tel. /fax 0-95 741 22 55



**ŻYCZYMY
ZDROWYCH
I
WESOŁYCH
ŚWIĄT**



Do wyczerpania
zapasów

Transport GRATIS
(do 30km),
sprzedaż ratalna



MEBLE:

- TAPICEROWANE (produkcja na wymiar, renowacja)
- SYPIALNIE
- SEGMENTY
- MŁODZIEŻOWE
- KUCHENNE (na wymiar)
- HOTELOWE
- KAWIARNIANE
- BIUROWE
- GALANTERIA
- DRZEWNA
- LISTWY
- WYKOŃCZENIOWE
- KARNISZE
- I DUŻO WIĘCEJ



FOTOJOKER

P.H.U. „Kubuś” ul. Waszkiewicza 2, tel. 7412472

**Zdjęcia ślubne
plenerowe
Zdjęcia do
dokumentów
8 sztuk – 15 zł**

Wytnij promocyjny kupon a otrzymasz
10% rabatu na zakup albumów, ramek i filmów

KUPON RABATOWY 10 %



KOMANDOR

WOŹNIAK

Autoryzowany Producent

Salon :
Gorzów Wlkp. ul. Krzywoustego 4 A
☎ 095 720 61 20

Salon :
Gorzów Wlkp. Obrońców Pokoju 82 D
☎ 095 724 04 80

od 1991 r.

www.komandor.gorzowwlkp.pl

- Szafy wnękowe,
- Garderoby,

od projektu ... do realizacji

- Meble Kuchenne

DOJAZD GRATIS !

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

KACZMAREK

ul. Antka 11 66-300 Międzyrzecz
tel./fax (095) 741 19 72
tel. kom. 0 605 306 654
0 605 208 579



**MASZYNOWE TYNKI GIPSOWE
POSADZKI MASZYNOWE
BUDOWNICTWO OGÓLNE**

„JUMAR” Międzyrzecz ZAPRASZA



Całodobowa stacja paliw poleca usługi:

- * mycia i odkurzenia samochodów osobowych
- * sprzedaż artykułów spożywczych

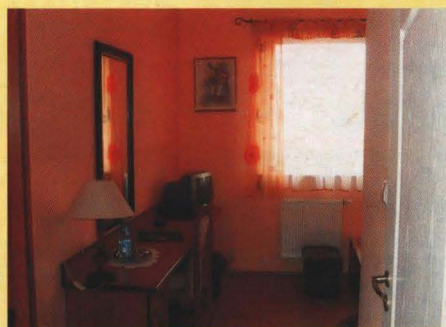


Motel kategorii ★★

**dysponuje 14 pokojami jedno
i dwuosobowymi**



**Restauracja serwuje dania
z własnej kuchni, organizuje przyjęcia
okolicznościowe**



**W pokojach oferujemy również telewizję
satelitarną i stałe łącze internetowe**

CENTRUM UBEZPIECZEŃ

„OLSTAF”

Michał Stafiniak

66-300 Międzyrzecz, ul. 30-go Stycznia 45/1, tel. 095 / 741 25 43

66-330 Pszczew, ul. Sikorskiego 22, tel. 095 / 749 10 20

66-340 Przytoczna, ul. Główna 1, tel. 095 / 749 37 47

OFERUJEMY UBEZPIECZENIA:

- ✓ komunikacyjne (OC, AC, NW, ZK)
- ✓ majątkowe
- ✓ osobowe
- ✓ koszty leczenia
- ✓ finansowe
- ✓ na życie

przyjdź! zapytaj! zadzwoń!

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ S.A.
HDI CAMOPOMOC



WARTA

UNIQA

ERGO
HESTIA®